

PO PROSTU JÓZEF!

JÓZEF „MAŻ
SPRAWIEDLIWY”

ŚWIĘTY JÓZEF
W ŚWIELE PEWNEJ IKONY

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
marzec 2017 nr 3(79) r. 8
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



ŚWIĘTY JÓZEF **Patron na nasze czasy**



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

KWIECIEŃ 20-26 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Pana Jezusa (7 dni) – 2300 zł; **29.04-07.05 WŁOCHY** – Rzym, Asyż, Cascia (św. Rita), San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1900 zł
23-30 MEDJUGORJE – Czas Modlitwy (8 dni) – 1450 zł
MAJ 20-21 KODEN – ZAMOŚĆ (2 dni) – 270 zł; **17-21 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **26-28 UKRAINA** – Lwów, Żółkiew, Lublin, Kazimierz Dolny nad Wisłą (3 dni) – 550 zł
CZERWIEC 2-3 KIELCE i Święty Krzyż – klasztor na Łysej Górze (2 dni) – ok. 290 zł; **10-11 WILNO** (2 dni) – 270 zł; **19-23 KRAKÓW, Zakopane, Wadowice** – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 650 zł; **29.06-10.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotar, Tirana (12 dni) – 2390 zł
LIPIEC 7-8 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA, Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł; **12-16 BIESZCZADY** (5 dni) – 770 zł; **14-23 ALPEJSKIE SANKTUARIA MARYJNE** – Mariazell, Padwa, Oropa, La Salette, Einsiedlen, Madonna della Corona, Melk (10 dni) – 2290 zł; **19-23 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł

**Biuro Podróży
NOWATOR**
od 27 lat organizator
podróży i pielgrzymek



zaprasza na pielgrzymki i wycieczki:

2-17.09.2017 FRANCJA, HISZPANIA, PORTUGALIA, WŁOCHY
Szlak sanktuariów, cena 3390 zł
29.04-2.05.2017 CZECHY (PRAGA – SKALNE MIASTO), cena 745 zł
26.06-3.07.2017 GRECJA (PELOPONEZ), samolot, cena 1950 zł
14-21.07.2017 GRECJA (Ateny, Argolida, Korynt), samolot, cena 2230 zł

Wynajem autokarów i busów

9, 13, 24, 50, 53 i 55 miejsc – na trasy krajowe i zagraniczne

Ubezpieczenia turystyczne dla grup i osób indywidualnych
Wizy na cały świat, bilety lotnicze,
wjazd bezwizowy na Białoruś (Grodzieńszczyzna)

Biuro Podróży Nowator

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100
www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Józef, który wsłuchał się w Boga

W samym centrum tegorocznego Wielkiego Postu odnajdujemy postać św. Józefa. Liturgia nazywa go Oblubieńcem Najświętszej Maryi Panny. W Sanktuarium w Kaliszu czczony jest jako Opiekun. Tego też słowa, choć w nieco szerszym wymiarze i rozumieniu użył św. Jan Paweł II rozpoczynając encyklikę poświęconą Józefowi – *Redemptoris Custos* – Opiekun Zbawiciela, a dosłownie „Obróńca, Stróż Odkupiciela”. *Custos* to jednak ktoś więcej niż tylko opiekun, to osoba, która całą sobą troszczy się, oddaje i broni powierzonej mu osoby lub dzieła, nawet za cenę życia. Papież taką rolę i powołanie Józefa rozciągnął na całą wspólnotę Kościoła. Józef nie tylko był takim właśnie *custos* dla Chrystusa, ale wciąż nim jest dla wspólnoty Kościoła. Istnieje jeszcze mnóstwo innych tytułów i określeń, choćby tych z Litanii jemu poświęconej, które przez wieki towarzyszą Józefowi, niejako wyjaśniając jego rolę i niepowtarzalną misję w historii zbawienia. Dla mnie niezwykle wymowne stały się słowa – „Największy święty po Maryi”, które usłyszałem w Mediolanie, podczas Światowego Kongresu Rodzin w 2012 r.

Józef to Święty, który na co dzień jest z wiernymi i wśród wiernych. Bardzo wiele małżeństw wyprasza za jego wstawiennictwem dar potomstwa. Małżonkowie wzywają go, gdy problemy małżeńskie zdają się przewyższać ludzką miłość. Zatraskani dziadkowie proszą o dar wiary dla wnuków. Kapłani szukają w nim wzoru wierności i oddania Bogu. Osoby życia konsekrowanego upraszają u niego łaskę wierności i czystości w codziennej posłudze. Mężczyźni szukają w nim wzoru odwagi, mądrości i męstwa w byciu mężem i ojcem, a zmierzający do krańca ziemskiej wędrówki widzą w nim patrona dobrej śmierci.

Proponujemy naszym Czytelnikom w marcowym numerze „Drog Miłosierdzia”, którym rozpoczynamy okres Wielkiego Postu, pogłębienie wiedzy o Józefie, a przez to również osobistej pobożności. Warto uczynić z niego przewodnika po drogach wielkopostnego nawrócenia. Poznać jego odwagę,

sposób podejmowania decyzji, odkryć wierność Bogu, swojej małżonce i rodzinie, ale przede wszystkim poznać bodaj największą jego cnotę – umiejętność słuchania Boga. Konsekwencją owego słuchania, dla Józefa było działanie, i to konkretne, zdecydowane, natychmiastowe. Stąd też do brze jest uczyć się od niego zarówno dawania posłuchu Bogu w naszym życiu, jak też wprowadzania w codzienne życie Słowa, które Pan do nas kieruje.

Papież Franciszek nie ukrywa swojej osobistej pobożności i oddania św. Józefowi. Co więcej, wielokrotnie o tym mówi. Nie wstydi się dać świadectwo, że mijając jego figurę zostawia obok, wraz z modlitwą do niego, karteczkę z prośbą o wstawiennictwo w konkretnej trudnej sprawie. I jak mówi – „to działa”. A skoro sam Papież nie boi się w ten sposób tego przedstawić, z pewnością nie jest to jakiś infantylizm w wierze, ale prawdziwa dziecięca ufność wobec tego, którego przecież nazywano ojcem Jezusa z Nazaretu.

Drodzy Czytelnicy, wobec tego wszystkiego, co od jakiegoś czasu coraz wyraźniej dostrzegamy w naszej Ojczyźnie – fali hejtu, czyli po prostu zwykłej, choć niestety strasznej, ludzkiej nienawiści sączącej się także z liberalnych mediów, wobec głupoty i zła, a ostatnio zgorszenia kryjącego się pod postacią choćby tzw. performansu, bo przecież nie sztuki, i to, o zgrozo, na deskach teatru zwanego „Powszechnym” – warto i trzeba głośno wołać do św. Józefa o obronę i uchronienie nas przed wszelkim złem, tym z małej i tym z wielkiej litery. I tak, jak w modlitwie do niego powtarzać słowa: „Oddal od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia. Potężny nasz Wybawco, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności. A jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkich przeciwności”.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- 6 ŚCIEŻKAMI BOŻEGO SŁOWA
Rozważania na niedziele
- 8 ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Święty Wincenty Ferreriusz, prezbiter
- 9 PYTANIA DO KSIĘDZA
- 10 ŚWIĘTY JÓZEF PATRON NA NASZE CZASY
Po prostu Józef!
Józef „mąż sprawiedliwy”
Święty Józef w świetle pewnej ikony
Być mężczyzną – misja specjalna
- 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Bł. Michał Sopoćko o miłosierdziu Bożym w Męce i Śmierci Pana Jezusa
Księga o kapłanach męczennikach II wojny
- 20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ
Głową Kościoła jest Chrystus
- 21 LITURGIA
Proch jesteś

- 22 ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
Drugi List św. Piotra
- 24 WIARA I ŻYCIE
Kiedy pościsz, umyj sobie twarz... i ugotuj zupę
- 25 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Modlitwa karmelińska (II)
- 26 ZAPOMNIANE SANKTUARIA
Matka Boża Sapiechów z Janowa
- 27 MŁODZI W KOŚCIELE
Człowiek jest darem
- 28 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Skarb Ursyn Niemcewiczów z Ciecierówki koło Jałówki
- 29 TEMAT NA CZASIE
O tym jak w Białymstoku naprotechnologia pokonała in vitro
- 30 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Kochać człowieka by zdążyć do Boga. *Ecce Homo* – arcydzieło Adama Chmielowskiego

- 31 ZABYTKI SAKRALNE
Kościół przy zabłudowskim rynku
- 32 DUCHOWA ADOPCJA
Pomódl się za mnie!
- 33 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Być jak dobry Samarytanin
- 34 Z ARCHIDIECEZJI
Rekolekcje „Szkoła Modlitwy” w Sokółce
Nagroda Pro Patria dla Wydawnictwa BUK
- 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Historia pewnego wyjazdu
- 35 OSTRYM PIÓREM
O tzw. artystycznej ekspresji i tzw. kontrowersyjności trochę uwag luźnych
- 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
„Błogosławieństwem prawych wznosi się miasto, usta występnych je burzą”

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)

Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

NA OKŁADCE: Figura św. Józefa z Bazyliki Sagrada Familia, Barcelona, Hiszpania

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO W BIAŁOSTOCKIEJ ARCHIKATEDRZE

2 lutego w archikatedrze białostockiej, w święto Ofiarowania Pańskiego, obchodzone jako Dzień Życia Konsekrowanego zgromadzili się kapłani, zakonnice i zakonnicy oraz członkowie instytutów życia konsekrowanego.



Podczas uroczystej Mszy św., której przewodniczył bp Henryk Ciereszko, osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. Homilię podczas uroczystości wygłosił jezuita o. Henryk Drożdziel.



Na zakończenie Eucharystii przedstawiciele zgromadzeń zakonnych skierowały słowa podziękowania i wdzięczności wobec bp. Ciereszki, koncelebrującego abp. Seniora Stanisława Szymeckiego, ks. prał. Henryka Żukowskiego, wikariusza biskupiego ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, werbisty – ks. Feliksa Kubicza oraz salezjanina ks. Adama Wtulicha – kustosa sanktuarium Matki Bożej w Różanymstoku.

Przed udzieleniem błogosławieństwa bp Ciereszko przypomniał, że „Chrystus ofiarowany dziś Bogu włącza nas wszystkich w tajemnicę swojej ofiary. Wszyscy jesteśmy ofiarowani Bogu, ale osoby konsekrowane w sposób szczególny chcą swoim życiem Mu służyć. To piękna służba, piękne powołanie” – mówił. Życzył

zgromadzonym aby w radości szli za Chrystusem, cieszyli się jego miłością i tę miłość przekazywali innym. Dziękował również za wszelkie dobro, jakie osoby konsekrowane wnoszą w życie Archidiecezji.

W Archidiecezji Białostockiej posługuje blisko 180 sióstr z 16 zgromadzeń zakonnych żeńskich. Poza tym są 3 zakony męskie oraz wiele wspólnot i instytutów życia konsekrowanego.

Siostry zakonne prowadzą domy pomocy społecznej, domy samotnej matki, domy dziecka, świetlice dla dzieci oraz przedszkola i szkoły. Pracują w szpitalach, hospicjach, jako katechetki, nauczycielki oraz wychowawczynie trudnej młodzieży. Podejmują różne formy posługi jako zakrystianki, organistki, sekretarki. Obejmują swoją służbą, pracą i modlitwą osoby potrzebujące różnych wyznań i narodowości.

Księża Werbiści prowadzą dom rekolekcyjny św. Kazimierza w Kleosinie, a salezianie, oprócz parafii, placówkę opiekuńczo-wychowawczą o charakterze resocjalizacyjnym dla młodzieży niedostosowanej społecznie. Od niedawna w Białymstoku jest prowadzona przez Ojców Jezuitów Wspólnota Życia Chrześcijańskiego.

MODLITWA W LITURGICZNE WSPOMNIENIE BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

15 lutego, w liturgiczne wspomnienie bł. Michała Sopocki, w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku odbyły się uroczystości ku czci Apostoła Bożego Miłosierdzia. Podczas Mszy św. wraz Arcybiskupem Metropolita Edwardem Ozorowskim, kapłanami, liczni wierni oraz przedstawiciele Rady Miasta i władz miejskich modlili się za wstawiennictwem Patrona Białegostoku za mieszkańców Stolicy Podlasia.

Zwracając się do uczestników uroczystości Metropolita Białostocki wzywał do ufności w Boże Miłosierdzie, pomimo zła obecnego w świecie i Europie, w której



jest wciąż wiele konfliktów i sporów. Arcybiskup przypomniał, że bł. ks. Sopoćko z wiarą wyznawał, zawsze powtarzał i głęboko wierzył, że to, co z trudem przychodziło mu za życia, przyniesie obfite owoce dla innych po jego śmierci. „Tak też się stało i dziś jest obecny w swoich relikwiach wielu krajach i na różnych kontynentach, a wraz z nim cząstka Archidiecezji Białostockiej i Wileńszczyzny” – stwierdził.

Arcybiskup zachęcał do ufności odpowiadania na Boże Miłosierdzie w odniesieniu do Boga i drugiego człowieka. „Tak jak przykazanie miłości bliźniego jest realizacją przykazania miłości Boga, tak wszystkie nasze czyny miłosierdzia są realizacją Bożego Miłosierdzia. Bądźmy zawsze przy Jezusie Chrystusie, a w chwilach trudności powtarzajmy: «Jezu, ufam Tobie». Starajmy się Jego naukę nieść jak światło, jak jasną lampę, aby ludzie zobaczyli swoją godność i cel, do jakiego zostali przez Boga wezwani” – mówił.

W homilii ks. prał. Andrzej Proniewski, rektor Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego przedstawił osobę bł. ks. Michała jako głosiciela i świadka Bożego miłosierdzia, kapłana.

Eucharystię w 42. rocznicę śmierci Apostoła Bożego Miłosierdzia koncelebro-



wali abp Senior Stanisław Szymecki, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Świątynię licznie wypełnili parafianie, przybyli na uroczystość pielgrzymi, siostry zakonne, zwłaszcza ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego – duchowe córki ks. Sopoćki, alumni białostockiego seminarium, oraz czciciele Miłosierdzia Bożego.

Przed południem bp Henryk Ciereszko przewodniczył Mszy św. w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej w Białymstoku, przy której mieszkał i ostatnie lata życia spędził bł. ks. Michał Sopoćko.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ Trwają przygotowania polskiej delegacji, która w Niedzielę Palmową na zakończenie Mszy św. na Placu św. Piotra przekaze młodzieży z Panamy symbole ŚDM – krzyż i ikonę Maryi Ocalenia Ludu Rzymskiego. W Eucharystii wezmą udział przedstawiciele wszystkich polskich diecezji oraz Komitetu Organizacyjnego ŚDM w Krakowie. Zgodnie z tradycją, uroczyste przyjęcie symboli jest zarazem rozpoczęciem ich pielgrzymki po kraju, który organizuje spotkanie młodych. W imieniu organizatorów najbliższych ŚDM do Rzymu przyjadą młodzi reprezentujący 6 krajów Ameryki Centralnej: Panamę, Honduras, Kostarykę, Nikaraguę, Salwador i Gwatemalę.

■ Msze św., odwiedziny chorych przez duszpasterzy i biskupów w szpitalach, bezpłatne porady lekarskie oraz zbiórki na leczenie i rehabilitację dzieci – to stałe punkty diecezjalnych obchodów Światowego Dnia Chorych. 11 lutego i dniach kolejnych odbywały się one już po raz 25. W ich przygotowanie włączają się zakony, hospicja, lekarze oraz wspólnoty parafialne. Hasło tegorocznych obchodów brzmiało: „Zdumienie tym, czego dokonuje Bóg: «wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny» (Łk 1,49)”. W liście skierowanym na ten dzień do chorych papież Franciszek przypomniał, że wspomnienie Matki Bożej z Lourdes jest okazją do zwrócenia szczególnej uwagi na

sytuację chorych, a ogólniej rzecz biorąc cierpiących.

■ Dnia 11 lutego 2017 r. Ojciec Święty zlecił ks. abp. Henrykowi Hoserowi SAC, biskupowi warszawsko-praskiemu udanie się do Medjugorje w charakterze Specjalnego Wysłannika Stolicy Apostolskiej. Misja ma na celu dokładniejsze poznanie tamtejszej sytuacji duszpasterskiej, a zwłaszcza potrzeb wiernych, którzy tam pielgrzymują, i w oparciu o to zasugerowanie ewentualnych inicjatyw duszpasterskich na przyszłość. Będzie mieć więc ona charakter wyłącznie duszpasterski. Przewiduje się, że ks. abp Hoser, kontynuując posługę biskupa warszawsko-praskiego, zakończy tę zleconą misję latem bieżącego roku.

■ Na 9 marca Kongregacja Spraw Kanonicznych w Rzymie wyznaczyła termin dyskusji Komisji Teologicznej nad *Positio super vila et virtutibus* Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda. Jest to kluczowy etap w procesie beatyfikacyjnym, który rozpoczął się w 1992 r. Kard. August Hlond urodził się w 1881 r. na Śląsku. Był wychowankiem salezjanów, ukończył studia w Rzymie. Po I wojnie światowej organizował kościół katolicki na polskim Górnym Śląsku – najpierw jako administrator apostolski, a potem pierwszy biskup diecezji katowickiej. Zdecydował o utworzeniu śląskiego seminarium duchownego z siedzibą w Krakowie, powołał też

do życia istniejący do dziś tygodnik „Gość Niedzielny”. W 1926 r. został arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Mianowany prymasem Polski przez wiele lat stał na czele Kościoła w Polsce. Zmarł 22 października 1948 r. w Warszawie, na swego następcę wyznaczając Stefana Wyszyńskiego.

■ Wraz z Wielkim Postem rusza inicjatywa Jałmużna Wielkopostna. Jest to ekumeniczna akcja charytatywna zainicjowana przez Caritas Kościoła katolickiego, Eleos Kościoła prawosławnego oraz Diakonię Kościoła ewangelickiego. To zazwyczaj niewielkie datki zbierane przez dzieci, młodzież i ich rodziców. Skarbonki rozdawane są w parafiach i w szkołach. Zebrane środki zostaną rozdysponowane poprzez Caritas parafialne i diecezjalne na konkretne działania charytatywne.

■ 16 lutego obradowała Rada Prawna KEP pod kierunkiem jej przewodniczącego bp. Ryszarda Kasyny. Spotkanie dotyczyło m.in. przygotowania do małżeństwa. Omówiono również kwestie dotyczące nowego tłumaczenia Kodeksu Prawa Kanonicznego. Dyskutowano także o regulacjach dotyczących powierzania parafii zakonnikom i zgromadzeniom zakonnym, omówiono kwestie dotyczące przygotowania nowego tłumaczenia Kodeksu Prawa Kanonicznego na język polski.

Stolica Apostolska

■ Przed „pokusą przetrwania”, która czyni życie konsekrowane bezpłodnym przestrzegł papież Franciszek w homilii podczas Mszy św., jaką odprawił w Bazylice św. Piotra w Watykanie 2 lutego, w Światowym Dniu Życia Konsekrowanego. Wskazał, że pokusa przetrwania odbiera moc zakonnym charyzmatom, a także przemienia osoby konsekrowane w aktywistów wiary i „specjalistów od sacrum”. Tego dnia siostry i bracia zakonnicy, a także członkowie instytutów świeckich, stowarzyszeń życia apostolskiego, pustelnicy, dziewice i wdowy konsekrowane odnawiają swoje śluby, a w kościołach zbierane są datki na rzecz zakonów klauzurowych. Dzień Życia Konsekrowanego ustanowił w 1997 r. Papież Jan Paweł II.

■ 2 lutego kard. Stanisław Ryłko rozpoczął posługę archiprezbitera rzymskiej Bazyliki Większej Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore). Nastąpiło to podczas Mszy św. pod jego przewodnictwem, z licznym udziałem kardynałów, biskupów i kapłanów, a także świeckich, związanych z jego posługą w Watykanie. 72-letni obecnie kard. Stanisław Marian Ryłko był w latach 2003-16 przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Świeckich, a 28.12.2016, w związku z rozwiązaniem przez Franciszka tego urzędu, został mianowany archiprezbiterem Bazyliki Matki Bożej Większej. Kardynałem jest od 24.11.2007 r.

■ W dniach 7-8 lutego w Watykanie odbyła się międzynarodowa konferencja nt. handlu organami ludzkimi. Zorganizowała ją Papieska Akademia Nauk w ramach wysiłków papieża Franciszka w zwalczaniu handlu ludźmi. Konferencja nt. „Handel organami i turystyka transplantacyjna” miała na celu nagłośnienie tej problematyki. Głos zabrali m.in. bezpośredni świadkowie tego procederu. Na zakończenie obrad uczestnicy zrehabilitowali „deklarację intencji”, która ma być rozpowszechniona w świecie, by stworzyć przymierze z decydentami w dziedzinie służby zdrowia. Celem Stolicy Apostolskiej jest ogłoszenie, że handel organami jest „formą zniewolenia ludzi”.

■ Franciszek nie zamierza odbywać spotkań podczas swojej wizyty w Fatimie w dniach 12-13 maja. Rektor narodowego portugalskiego sanktuarium maryjnego ks. Carlos Cabecinhas zapowiedział 10 lutego, że obecność Ojca Świętego w tym miejscu ograniczy się tylko do udziału w modlitwach, posiłkach i noclegu. Pobyt Franciszka w Fatimie potrwa niespełna dobę, a jego podróż do Portugalii nie będzie mieć rangi wizyty państwowej. Według przewidywań, pobytowi Papieża w Fatimie towarzyszyć ponad milionowa rzesza wiernych.

■ Włoski franciszkanin, o. Giulio Michelini OFM poprowadzi w dniach od 5-10 marca rekolekcje dla Ojca Świętego i Kurii Rzymskiej. Ich tematem będzie Męka, Śmierć

i Zmartwychwstanie Jezusa według św. Mateusza. Odbędą się one w domu rekolekcyjnym paulistów Casa Divin Maestro w Aricci pod Rzymem. W okresie papieskich rekolekcji będą jak zwykle zawieszane wszelkie audycje, w tym środowiska audycje ogólna 8 marca.

■ Nie lękajcie się otwierania się na horyzonty duchowe, a jeśli otrzymaliście dar wiary, także na spotkanie z Chrystusem i pogłębiania więzi z Nim – zachęcił Papież wykładowców i studentów rzymskiego Uniwersytetu Roma Tre, który odwiedził 17 lutego. Ojciec Święty zasugerował młodym słuchaczom zaangażowanie się, także jako uniwersytet, w projekty dzielenia się i służenia najbardziej potrzebującym, „aby wzrastało w naszym Rzymie poczucie przynależności do «wspólnej ojczyzny»”.

■ 26 lutego papież Franciszek złożył wizytę w anglikańskim kościele Wszystkich Świętych w Rzymie: wziął udział w wieczornej liturgii słowa, odpowiedniku katolickich nieszporów, wygłosił homilię i odpowiedział na pytania. Była to pierwsza w historii wizyta Papieża w kościele anglikańskim w Wiecznym Mieście. Anglikanie mają w Rzymie dwie świątynie, angielską i amerykańską. Franciszek odwiedził wspólnotę podlegającą Kościołowi Anglii. Istnieje ona już od 200 lat, choć sam kościół zbudowano dopiero w 1887 r. Aktualnie należy do niej 250 wiernych.

Kalendarz liturgiczny

- 1 **ŚRODA POPIELCOWA** – Jł 2, 12-18; Ps 51,3-4.5-6b.12-13.14 i 17; 2 Kor 5,20-6,3; Ew. Mt 6,1-6.16-18
- 2 **Czwartek** – Pwt 30,15-20; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 9,22-25
- 3 **Piątek** – Iz 58,1-9a; Ps 51,3-4.5-6b.18-19; Mt 9,14-15
- 4 **Sobota – UROCZYSTOŚĆ ŚW. KAZIMIERZA, KRÓLEWICZA, GŁÓWNEGO PATRONA BIAŁOSTOCKIEJ PROWINCJI KOŚCIELNEJ** – Syr 51,13-20; Ps 16,1-2a i 5.7-8.11; Flp 3,8-14; J 15,9-17
- 5 **1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Rdz 2,7-9; 3,1-7; Ps 51,3-4.5-6b.12-13.14 i 17; Rz (dłuższe) 5,12-19 albo (krótsze) 5,12.17-19; Mt 4,1-11
- 6 **Poniedziałek** – Kpł 19,1-2.11-18; Ps 19,8-9.10 i 15; Mt 25,31-46
- 7 **Wtorek** – Iz 55,10-11; Ps 34,4-5.6-7.16-17.18-19; Mt 6,7-15
- 8 **Środa** – Jon 3,1-10; Ps 51,3-4.12-13.18-19; Łk 11,29-32
- 9 **Czwartek** – Est 4,17k.l-m.r-u; Ps 138,1b-2a.2b-3.7e-8; Mt 7,7-12
- 10 **Piątek** – Ez 18,21-28; Ps 130,1b-2.3-4.5-7a.7b-8; Mt 5,20-26
- 11 **Sobota** – Pwt 26,16-19; Ps 119,1-2.4-5.7-8; Mt 5,43-48
- 12 **2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Rdz 12,1-4a; Ps 33,4-5.18-19.20 i 22; 2 Tm 1,8b-10; Mt 17,1-9
- 13 **Poniedziałek** – Dn 9,4b-10; Ps 79,5a i 8.9.11 i 13; Łk 6,36-38
- 14 **Wtorek** – Iz 1,10.16-20; Ps 50,8-9.16b-17.21 i 23; Mt 23,1-12
- 15 **Środa** – Jr 18,18-20; Ps 31,5-6.14.15-16; Mt 20,17-28
- 16 **Czwartek** – Jr 17,5-10; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 16,19-31
- 17 **Piątek** – Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28; Ps 105,16-17.18-19.20.21; Mt 21,33-43.45-46
- 18 **Sobota** – Mi 7,14-15.18-20; Ps 103,1b-2.3-4.9-10.11-12; Łk 15,1-3.11-32
- 19 **3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Wj 17,3-7; Ps 95,1-2.6-7c.7d-9; Rz 5,1-2.5-8; J 4,5-42 (dłuższa) lub 4,5-15.19b-26.39a.40-42 (krótsza)
- 20 **Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA, OBLUBIENCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – 2 Sm 7,4-5a.12-14a.16; Ps 89,2-3.4-5.27 i 29; Rz 4, 13.16-18.22; Mt 1,16.18-21.24a lub Łk 2,41-51a
- 21 **Wtorek** – Dn 3,25.34-43; Ps 25,4-5.6 i 7bc.8-9; Mt 18,21-35
- 22 **Środa** – Pwt 4,1.5-9; Ps 147B,12-13.15-16.19-20; Mt 5,17-19
- 23 **Czwartek** – Jr 7,23-28; Ps 95,1-2.6-7c.7d-9; Łk 11,14-23
- 24 **Piątek** – Oz 14,2-10; Ps 81; Mk 12,28b-34
- 25 **Sobota – UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PANSKIEGO** – Iz 7,10-14; Ps 40,7-8a.8b-10.11; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38 (dłuższa) lub 9,1-6.9.13-17.34-38 (krótsza)
- 26 **4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – 1 Sm 16,1b.6-7.10-13b; Ps 23,1b-3a.3b-4.5.6; Ef 5,8-14; J 9, 1-41 (dłuższa) lub 9,1.6-9.13-17.34-38 (krótsza)
- 27 **Poniedziałek** – Iz 65,17-21; Ps 30,2 i 4.5-6.11-12a i 13b; J 4,43-54
- 28 **Wtorek** – Ez 47,1-9.12; Ps 46,2-3.5-6.8-9; J 5,1-16
- 29 **Środa** – Iz 49,8-15; Ps 145,8-9.13-14.17-18; J 5,17-30
- 30 **Czwartek** – Wj 32,7-14; Ps 106,19-20.21-22.23; J 5,31-47
- 31 **Piątek** – Mdr 2,1a.12-22; Ps 34,17-18.19-20.21 i 23; J 7,1-2.10.25-30

1 niedziela Wielkiego Postu

Czterdziestodniowy okres pokuty przed uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego, to czas, w którym łaska Boża działa w sposób szczególnie silny. Kościół pragnie, aby wierni wykorzystali jak najlepiej te chwile i nie przechodzili obojętnie obok możliwości spotkania z Panem. Nie jest to czas łatwy, ponieważ aby był owocny, musi być przeżyty z właściwym usposobieniem, w duchu odkrywania swojej własnej drogi prowadzącej do zacieśnienia więzi z Jezusem: „Ty nam dajesz czas łaski i zbawienia, abyśmy oczyścili serca od nieuporządkowanych przywiązań i wśród spraw doczesnych troszczyli się przede wszystkim o wieczne zbawienie” (2 prefacja wielkopostna).

W Wielkim Poście każdy jest wezwany, aby uświadomić sobie, że swoim życiem musi odpowiedzieć na dar odkupienia. Dokonuje się to, poprzez odnowienie więzi z Bogiem. Po grzechu pierwotnym słaby i grzeszny człowiek musi swojej siły szukać w Tym, który zwyciężył grzech i śmierć, w Jezusie Chrystusie. Ten okres liturgiczny bardziej niż inny czas w ciągu roku umożliwia wyjście na pustynię, aby poprzez wyrzeczenia, trudy nabierać siły do osobistej walki ze złem, z szatanem.

Dzisiejsza *Ewangelia* ukazuje Jezusa na pustyni, który pod koniec czterdziestodniowego postu walczy z pokusami podsuwanymi przez diabła. Te trzy pokusy nie są przypadkowe. Poruszają fundamentalną kwestię relacji każdego człowieka w odniesieniu do rzeczy, do innych ludzi i do Boga. Nie są one pokusami jednej chwili, lecz za każdą z nich stoi przyjęcie odpowiedniego stylu życia, który na pierwszym miejscu nie stawia Boga, lecz stworzenie.

Obecność Jezusa na pustyni symbolizuje odniesienie do narodu Izraela, który przez czterdzieści lat szedł przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Ewangelista Mateusz pokazuje, że Jezus zwyciężył pokusę za pomocą Słowa Bożego. Jest to wskazówka dla każdego chrześcijanina, że w żadnej pokusie nie jest zostawiony samemu sobie. Naród wybrany, wielokrotnie w czasie swojego pobytu na pustyni błędził, sprzeniewierzał się woli Bożej, nie pokładając w Nim ufności. Taka postawa jest pozostawieniem otwartej furtki diabłu, który tylko czeka, aby wejść na miejsce, które zajmował wcześniej Pan Bóg.

Droga Wielkiego Postu, to droga do odnalezienia siebie. Pan Bóg daje każdemu czas sposobny, aby poprzez podejmowane wyrzeczenia i współpracę z łaską, mógł zwyciężać to, co niedoskonałe, grzeszne.

Księga Rodzaju, której fragment stanowi dzisiejsze Pierwsze czytanie, pokazuje, że Bóg, Stwórca dał człowiekowi wszystko. Jednak człowiek w pewnym momencie nie odpowiedział miłością na miłość. Zobaczył w Panu Bogu wroga. Uległ pokusie

szatana i nie postrzegał już Stwórcy tak jak wcześniej. Zafalszował w sobie Jego obraz. Ów kusiciel, który odniósł swój chwilowy triumf na drzewie, na innym drzewie został ostatecznie pokonany.

Czas Postu, to czas przyłgnięcia do drzewa życia. To czas, gdzie poprzez pracę nad sobą odnajduje się prawdziwe oblicze Stwórcy, który pragnie, aby każdy odpowiedział miłością na Jego miłość.

2 niedziela Wielkiego Postu

Druga niedziela Wielkiego Postu to Niedziela Przemienienia. Jezus zabiera ze sobą na górę trzech uczniów. Ukazuje im się jak prawdziwy Bóg. Wybrani Apostołowie doświadczają szczególnej obecności Pana Boga. Widzą, że Jezus, za którym zdecydowali się pójść nie jest tylko wędrownym nauczycielem, za którym idą tłumy zdumione jego nauką. Jezus jest prawdziwym Bogiem. Potwierdzają to świadkowie Mojżesz i Eliasza oraz głos Ojca.

Apostołowie odbyli długą podróż, aby dojść do wiary, że Jezus jest Synem Bożym. Nie dokonało się to jeszcze na Górze Tabor. Potwierdza to zachowanie Piotra, który podobnie jak pozostali nie był świadomy tego, w jakim wydarzeniu uczestniczy. Na pewno jednak poczuł się szczęśliwy. Nie chciał odchodzić z miejsca, gdzie doświadczył rzeczywistości nieba.

Czas Wielkiego Postu zachęca do tego, aby razem z Apostołami doświadczyć chwały Syna Bożego. Przemienienie Jezusa, gdzie pokazał się w swojej prawdziwej chwale zostało przez Apostołów zrozumiane dopiero po Zmartwychwstaniu i Zesłaniu Ducha Świętego. Zbawienie, które dokonało się na krzyżu spowodowało, że chrześcijanie wszystkich czasów mogą doświadczać realnej obecności Syna Bożego w swojej historii. Ten, kto poczuje, że Bóg jest w jego życiu prawdziwie obecny, będzie mógł razem z Piotrem zakrzyknąć: „Panie, dobrze nam tu być”.

Wielki Post to droga do wewnętrznej przemiany. Każdy jest wezwany, aby wykorzystać ten czas do wejścia na Górę Przemienienia, uświadomić sobie, że jest się prowadzonym przez Jezusa. „Jest to zaproszenie do oddalenia się od codziennego szumu, aby zanurzyć się w obecności Boga: On chce przekazać nam każdego dnia słowo, które przenika do głębin naszego ducha, gdzie rozróżnia dobro od zła (por. Hbr 4,12) i umacnia wolę pójścia za Panem” (Benedykt XVI, *Orędzie na Wielki Post 2011*).

Doświadczenie przemienienia powoduje, że człowiek widzi, że jest prawdziwie odnowiony. Widzi, jak pełne braków było jego życie, zanim nie spotkał na swej drodze Jezusa. Kościół przypomina, że zawsze można tego doświadczać. Wewnętrzna przemiana dokonuje się w skrytości serca,

kiedy człowiek sam przed sobą uzna, że nie ma prawdziwego życia bez Boga.

W opisie przemienienia na zakończenie wybrzmiewają słowa Ojca, które można uznać za drogę wewnętrznej przemiany serca: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Taka postawa wsłuchiwania się w głos umiłowanego Syna Bożego sprowadza pokój w serce i czyni trwałym doświadczenie nieba już tu na ziemi.

3 niedziela Wielkiego Postu

Ewangelie trzeciej, czwartej i piątej niedzieli Wielkiego Postu w roku A można określić mianem „tryptyku chrzcielnego”. Kościół pierwotny przygotowywał katechumenów do sakramentu Chrztu opierając katechezę chrzcielną na ukazywaniu różnych aspektów tego sakramentu, odwołując się do dialogu Jezusa z Samarytanką, wyjaśniając pełną wymowę uzdrowienia przez Jezusa człowieka niewidomego od urodzenia i ukazując Zbawiciela jako źródło życia poprzez refleksję nad opisem o wskrzeszeniu Łazarza.

W dzisiejszej *Ewangelii* Jezus nawiązuje rozmowę z kobietą z Samarii. Ta rozmowa jest okazją do ukazania, że On jest prawdziwym oczekiwanym Mesjaszem. Ewangelista Jan ukazuje to spotkanie jako symbol relacji między Bogiem a człowiekiem.

Dialog rozpoczyna się od prośby Jezusa: „Daj mi pić”. *Ewangelia* zaznacza, że Jezus zatrzymał się przy studni Jakuba, ponieważ był zmęczony. Już w tym fakcie św. Augustyn dostrzegł wymowny gest. W homilii do tego fragmentu *Ewangelii* podkreśla: „Moc Chrystusa cię stworzyła, Jego słabość cię odnowiła. Moc Chrystusa powołała do istnienia to, co nie istniało, słabość Chrystusa powstrzymała przed zatraceniem to, co już istniało. Swoją mocą nas stworzył, poprzez swoją słabość przyszedł nas szukać” (tłum. własne z tekstu włoskiego). Ojciec Kościoła tłumaczy, że ta słabość Chrystusa jest siłą Kościoła. W Jezusie Bóg wychodzi naprzeciw człowiekowi, dlatego Kościół jako wspólnota wierzących czerpie swoją siłę właśnie od Niego.

Jezus zbliża się do Samarytanki, inicjuje z nią rozmowę, ponieważ doświadcza pragnienia. Inaczej nie zatrzymałby się przy studni. Od początku rozmowy zmierza do ukazania swojej misji. Kobieta jednak zdaje się nie rozumieć o czym mówi Zbawiciel: „O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić», prosiłabyś Go wówczas, a dałby Ci wody żywej”.

Kobieta z Samarii rozmawiająca z Jezusem pokazuje, jaka jest droga wiary. Słowa Jezusa pozostają niezrozumiałe dla kogoś, kto jest skupiony tylko na świecie materialnym, kto nie przeżywa radości spotkania z prawdziwym Bogiem. To do-

świadczenie jest możliwe tylko wtedy, kiedy się dostrzeże pierwiastek duchowy w sobie. To jest właściwy teren, na jest możliwe spotkanie z Jezusem. Wtedy można zrozumieć, co znaczy, że kto napije się wody, którą On da, nie będzie odczuwał więcej pragnienia.

Święty Augustyn w swoim *Komentarzu do Ewangelii św. Jana* podkreśla, że pragnienie, które odczuwa Jezus, na płaszczyźnie duchowej odnosi się właśnie do wiary. Zbawiciel pragnie, aby Samarytanki uwierzyła. W ten sposób staje się ona obrazem Kościoła. Poprzez sakrament Chrztu św. każdy jest włączony w Chrystusa i swoim życiem powinien odpowiadać na Jego pragnienie wiary. Dokonuje się to poprzez osobisty kontakt z Nim. Chrzest daje moc do „oddawania czci w Duchu i prawdzie”.

Kiedy Jezus ujawnia Samarytance, że On jest Mesjaszem, ona zostawia swój dzban i idzie do miasta opowiedzieć o tym wydarzeniu. W tym geście Kościół dostrzegł symbol porzucenia życia starego i gotowość do rozpoczęcia nowego. Gest Samarytanki jest jej pierwszą odpowiedzią wiary. Opo- wiada o swoim doświadczeniu spotkania z Mesjaszem i woła współziomków, aby przyszli i przeżyli to samo.

Samarytanie uwierzyli mimo tego, że nie widzieli cudów Jezusa, lecz tylko przebywali z Nim, wsłuchiwali się w to, co mówił. Reprezentują oni prawdziwą wiarę, autentyczną, która nie ma granic, lecz rodzi się ze słuchania Słowa.

Każde życie duchowe prawdziwie autentyczne rodzi się z takiego spotkania. W Jezusie Bóg spotyka się z człowiekiem, dlatego też trzeba Go spotykać w swoim człowieczeństwie, w swojej codzienności, w konkretnych sytuacjach, zobaczyć, że jest blisko każdego, kto pragnie Go słuchać. Do tego uzdalnia sakrament Chrztu, który wszczepia w Jezusa. Woda chrzcielna „jest źródłem życia wiecznego”.

4 niedziela Wielkiego Postu

Ewangelia opowiadająca o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia ukazuje kolejny aspekt sakramentu Chrztu św. Ten sakrament pozwala zobaczyć, że Chrystus jest światłością świata. On oświeca drogę. Pójście za Jezusem, wybranie Go na przewodnika jest chodzeniem w światłości.

Opis uzdrowienia jest symboliczny. Jezus, jak potwierdzają to inne cuda może uzdrawiać samym słowem. W przypadku, który opisuje dzisiejsza *Ewangelia* Zbawiciel czyni gest: na oczy niewidomego

kładzie błoto, które uczynił ze śliny i ziemi. Kościół dostrzegł w tym zachowaniu odniesienie do stworzenia, kiedy to pierwszy człowiek został przez Boga stworzony „z prochu ziemi”. Jezus przychodzi, aby „odnowić całe stworzenie”. Przynosi światło prawdziwe, które rozprasza ciemności grzechu i śmierci.

Człowiek, którego Zbawiciel uzdrawia jest pogrążony w ciemności. Nie wie, co to znaczy światłość, nie wie na czym polega różnica między światłem a ciemnością. Staje się on w pewien sposób symbolem ludzkości pogrążonej w ciemności grzechu, pozbawionej nadziei.

Kiedy uczniowie pytają, jaka jest przyczyna kalectwa tego człowieka, Jezus sugeruje, że nie należy tego dociekać. Istotne jest to, że Bóg nigdy nie opuszcza swojego stworzenia, zawsze wychodzi mu naprzeciw i objawia swoją chwałę. Najbardziej spektakularnym znakiem objawienia się chwały Bożej jest On, Syn Boży, światłość świata.

Święty Jan Ewangelista zwraca również uwagę na to, jak rodziła się wiara u uzdrowionego człowieka, przytaczając to jakich słów używał mówiąc o Jezusie: „człowiek zwany Jezusem uczynił błoto”, „to jest prorok”, „czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę”. „gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić”, „wierzę, Panie. I oddał Mu pokłon”. Niewidomy przeszedł od „człowieka zwanego Jezusem” do aktu uwielbienia Zbawiciela.

Droga do takiej postawy, to już kolejny przykład tego, jak rodzi się wiara. Niewidomy zaczyna widzieć, kiedy obmywa się w sadzawce. Tę zdolność widzenia można odnieść do tego, co na płaszczyźnie duchowej sprawia sakrament Chrztu św. Kto go przyjmuje otrzymuje wszystko, co jest potrzebne, aby widzieć prawdziwie, móc dostrzec w Bogu jedyne i prawdziwe dobro. Właściwe wykorzystanie tego daru ma doprowadzić do aktu Jego uwielbienia. Nie przez przypadek sadzawka nosi nazwę Siloe – to znaczy „Posłany”. Moc uzdrawiania, moc przywracania wzroku posiada Ten, który jest posłany przez Boga, Jezus.

Dzisiejsza niedziela zaprasza, aby każdy zastanowił się, nad wielkością daru jaki otrzymał na Chrzcie św. Jest to zdolność do widzenia, do chodzenia w jasności. W tym sakramencie zawarte jest wezwanie, aby każdy, kto go otrzymał przeżył swoje życie w duchu uwielbienia, idąc za Tym, który prawdziwie oświeca i prowadzi po właściwej drodze, za posłanym przez Boga Zbawicielem – Jezusem Chrystusem.

ks. TOMASZ SULIK

Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2017

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby prześladowani chrześcijanie doświadczyli wsparcia całego Kościoła przez modlitwę i w postaci pomocy materialnej.

Święty Wincenty Ferreriusz, prezbiter wspomnienie 5 kwietnia

Etymologia imienia. Imię Wincenty zostało utworzone od imiesłowu *vincens*, -*tiś* łacińskiego czasownika *vincere* („zwycięzać”). I pod względem znaczeniowym jest tożsame z imieniem Wiktor.

Życiorys. Wincenty urodził się ok. 1350 r. w Walencji (Hiszpania). W roku 1367 wstąpił do dominikanów. Studiował filozofię, teologię i logikę, święcenia kapłańskie przyjął w wieku 25 lat. Poza nauczaniem filozofii i teologii zajmował się również (w latach 1380-1390) sprawami państwowymi i kościelnymi. W tym czasie poświęcał się się kaznodziejstwu na dworze papieża w Awinionie, a później w południowej Francji i we Włoszech. W roku 1399, w czasie choroby, doświadczył wizji św. Dominika i św. Franciszka, którzy uzdrowili go i polecieli głosić *Ewangelię* na całym świecie. Po otrzymaniu zezwolenia od papieża oddał się kaznodziejstwu wędrownemu, przemierzając Europę i wzywając do pokuty. Obok rzesz wielbicieli miał także zawziętych wrogów, zarzucających mu demagogię, a nawet opętanie. Zarzuty przeciwko Wicentemu wysuwano nawet na soborze w Konstancji (1415).

Wincenty był również spowiednikiem antypapieża Benedykta XII, jednak opuścił go, kiedy nie udało mu się nakłonić go do rezygnacji. Zmarł w Wielką Środę, 5 kwietnia 1419 r. w Vannes (Francja),

wracając z misji podjętej w Anglii, gdzie przebywał na zaproszenie króla. Papież Kalikst III w 1455 r. zezwolił na jego kult, a Pius II w trzy lata później dokonał jego kanonizacji. Relikwie Świętego znajdują się w katedrze w Vannes, a część również w jego rodzinnym mieście – Walencji.

Wincenty Ferreriusz zostawił po sobie kilka pism, m.in. *O życiu duchowym*, *Traktat przeciwko schizmie*, *Traktat dla tych, którzy cierpią pokusy przeciwko wierze*. Wspomnienie liturgiczne przypada na dzień 5 kwietnia.

W ikonografii św. Wincenty bywa przedstawiany w habicie dominikańskim, jako anioł Apokalipsy z trąbą i płomieniem na czole. Jego atrybutami są koń, błyskawice, chrzcielnica, infuła, kapelusz kardynalski u stóp, osioł, krzyż, sztandar, skrzydła, turban turecki lub muzułmanin u stóp.

Patronat. Święty Wincenty Ferreriusz jest patronem Walencji, Vannes, dobrej śmierci, dobrego małżeństwa, ceglarzy, budowniczych, murarzy, producentów dachówek i kafli, hydraulików, przetwórców ołowiu. Wzywany bywa także w obronie przed epilepsją, bólami głowy i gorączką, w bezpłodności.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Wezwanie św. Wincentego Ferreriusza

nadano parafii w Szudziałowie (dekanat Krynki). Początki parafii sięgają czasów Zygmunta III Wazy, po likwidacji została ona wskrzeszona w 1906 r. Obecny kościół pochodzi z lat 1935-37. Główny odpust przypada na dzień wspomnienia jej patrona.

Z traktatu św. Wincentego Ferreriusza *O życiu duchowym*: „W kazaniach i zachętach, nawet dla wyjaśnienia spraw szczegółowych, posługuj się językiem prostym i mową zwykłą; jeśli to możliwe, posługuj się przykładami, aby każdy grzesznik, obciążony tym właśnie grzechem, poczuł się wstrząśnięty, jakbyś tylko do niego przemawiał. Niech to będzie widoczne, że słowa nie pochodzą z duszy pysznej lub oburzonej, ale wypływają z życzliwego serca i ojcowskiej dobroci (...). Zawsze okazuj wewnętrzną życzliwość także przy spowiedzi, zarówno gdy delikatnie pocieszasz małodusznych, jak i karcisz zatwardziały, aby grzesznik odczuwał, że słowa twoje wypływają z czystej miłości. Dlatego słowa nacechowane życzliwością i słodyczą niech zawsze uprzedzają słowa karzące.

Modlitwa: „Boże, ty powołałeś świętego Wincentego, prezbitera, na głosiciela Ewangelii, aby przygotował ludzi na przyjście Chrystusa jako sędziego, pozwól nam z radością oglądać w niebie Twojego Syna. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

B. P.-D.

Ewangelia w obrazach

Juan de Flandes, *KUSZENIE CHRYSTUSA NA PUSTYNI*, ok. 1500, National Gallery of Art, Waszyngton

JUAN DE FLANDES (Jan z Flandrii) – wczesno-niderlandzki malarz, żyjący w XV w., który z nieznanych powodów wyemigrował do Hiszpanii. O jego życiu i twórczości w ojczystej Flandrii (współczesna Belgia) nic nie wiadomo, nieznane jest też jego prawdziwe nazwisko. O tym, że był Flamandem, świadczy przydomek, którym nazwali go Hiszpanie. Pierwsza wzmianka o Flamandczyku pochodzi z 1496 roku i znajduje się w dokumentach dworu królowej Izabeli I Kastylijskiej. Juan de Flandes figuruje tam jako „nadworny malarz królowej”. Jego głównym zadaniem było portretowanie osób z królewskiej rodziny, ale oprócz wielu portretów dworskich wykonał dla królowej retibulum, czyli serię 47 małych, wielkości kartki z dzisiejszego zeszytu (21 x 16 cm) paneli do poliptyku (ołtarza). Seria ta, stanowiąca najwybitniejsze dzieło Juana, świadczyć może o tym, że Flamandczyk wcześniej zajmował się iluminacją przepisywanych ksiąg, gdyż miniaturowe obrazki – panele ołtarzowe przedstawiające sceny z życia Chrystusa – namalowane zostały bardzo precyzyjnie i po

mistrzowsku, pomimo mikroskopijnych rozmiarów. Juan z Flandrii swój wczesno-niderlandzki styl i technikę malarską zaadaptował do gustów hiszpańskich. Zachowało się 28 takich miniatur, rozproszonych po różnych muzeach świata. Obraz *Kuszenie Chrystusa na pustyni* pochodzi właśnie z tego zbioru. Ciekawostką jest tu przedstawienie szatana w habicie mnicha.

Juan de Flandes przebywał w Madrycie na dworze królewskim do śmierci Izabeli w 1504 roku. Potem pracował w Salamance gdzie otrzymał zlecenie na namalowanie ołtarza dla kaplicy tamtejszego Uniwersytetu, następnie przy ozdabianiu katedry w Walencji. Nieznane są jego późniejsze losy, a data śmierci – rok 1519 – przybliżona.

Tak oto dziwnym trafem cudzoziemiec, który nie wiadomo jak zaplątał się do dalekiego, obcego kraju (może wśród swoich nie zdobył uznania, a może był uciekinierem, banitą), znalazł w Hiszpanii nową ojczyznę, a nawet przyczynił się do rozwoju malarstwa hiszpańskiego.

AK



Na pytania Czytelników odpowiada ks. MARIAN STRANKOWSKI

Maryja Dziewica czy Maryja Panna?

Jak brzmią poprawnie słowa modlitwy *Wierzę w Boga*, które mówią o narodzeniu Jezusa: z Maryi Dziewicy czy z Maryi Panny? Czy poprawne jest wyrażenie *Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*, skoro Maryja była poślubiona Józefowi?

Sabina

W odpowiedzi na powyższe pytania wiele wnosi łaciński rzeczownik *virgo*. Jego odpowiednikiem greckim jest *parthenos*. Oba terminy grecki i łaciński można przetłumaczyć zarówno „panna” jak i „dziewica”. Wskazuje to na synonimiczność tych wyrazów, chociaż w znaczeniu potocznym słowa „panna” używamy mając na myśli stan cywilny kobiety, natomiast wyraz „dziewica” kojarzymy ze stanem integralności cielesnej.

Oba wymienione terminy teologia przypisuje Matce Najświętszej. Należy je traktować jako synonimy podkreślające prawdę w dziewictwie Maryi. W odniesieniu do Matki Bożej wyrazu Panna nie należy rozumieć w sensie stanu cywilnego, ale zawsze traktować w znaczeniu Dziewica. Maryja jest nazywana i czczona jako „zawsze Dziewica” (łac. *semper Virgo*, gr. *Aieparthenos*). Jest to dogmat wiary. Co oznacza ten termin? Określenie „zawsze Dziewica” zawiera trzy odcinki czasowe. Maryja była Dziewicą przed poczęciem i narodzeniem Jezusa (*ante partum*), dziewicze było poczęcie i narodzenie Jezusa (*in partu*), pozostała Dziewicą po narodzeniu Syna (*post partum*). Dziewictwo Maryi rozumiemy w znaczeniu cielesnym (*virginitas corporis*) oraz duchowym (*virginitas cordis*) jako całkowite przyłgnięcie i wierność Panu Bogu.

W scenie Zwiastowania (Łk 1,26-38) czytamy, że Anioł Gabriel został posłany do „Dziewicy poślubionej” (*ad virginem desponsatam*). Maryja była kobietą zamężną (nie panną w znaczeniu cywilnym), ale także dziewicą. Warto wiedzieć, że w *Litanii loretańskiej* obecne wezwanie „Królowo panieńska”. Znaczenie obu wyrażen jest więc jednakowe. Podobny wniosek można wyprowadzić analizując teksty liturgiczne, np. kolekta ze wspomnienia Niepokalanego Serca Maryi w języku łacińskim brzmi: *Deus, qui in corde beatæ Mariæ Virginis dignum Sancti Spiritus habitaculum præparasti, concede propitius, ut, eiusdem Virginis intercessione, tuæ gloriæ templum inveniri mereamur*. W tekście łacińskim dwukrotnie pojawia się w odniesieniu do Maryi wyraz *Virgo*. W przekładzie na język polski, zatwierdzonym przez władzę kościelną, modlitwa brzmi: „Boże, Ty

przygotowałeś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, spraw, abyśmy przez wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy stali się świątynią Twojej chwały”. Widzimy więc, że w tekście polskim występują dwa terminy: Panna i Dziewica. Zapewne zostały w ten sposób przetłumaczone ze względów stylistycznych, ale tylko dlatego, że w rozumieniu teologicznym są synonimami, czyli wyrazami jednoznacznymi.

Mając na względzie powyższe uwagi, trzeba stwierdzić, że w odniesieniu do Maryi słowo Panna zawsze określa Jej dziewictwo. Dlatego sformułowania: „narodził się z Maryi Panny” lub „Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny” są poprawne. Potwierdzenie tego znajdujemy w tekstach teologicznych, zwłaszcza o charakterze liturgicznym.

„Zstąpił do piekiel”

Pan Jezus przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie odkupił wszystkich ludzi i wprowadził ich w bramy nieba. To wydarzenie nastąpiło w konkretnym czasie. Gdzie zatem przebywali ludzie, którzy zmarli przed śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa.

Wanda

Przez zbawcze dzieło Chrystusa, czyli Jego Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie dokonało się odkupienie wszystkich ludzi. Jest ono, jak naucza Kościół, rozciągnięte „na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc, aby wszyscy ci, którzy są zbawieni, stali się uczestnikami Odkupienia” (KKK 634). Oznacza to, że odkupieńczej łaski Chrystusa dostąpili także ci, którzy zakończyli życie ziemskie wcześniej, zanim Chrystus przez swoją śmierć „otworzył bramy nieba”. Pojawia się zatem pytanie: Gdzie znajdowali się oni od chwili swojej Śmierci do momentu wyzwolenia? Kościół naucza, że przebywali oni w krainie zmarłych. Sformułowanie znajdujące się w *Credo* mówi, że po swojej śmierci Chrystus nawiedził ową krainę umarłych, że zstąpił do piekiel. „Krainę zmarłych, do której zstąpił Chrystus po śmierci, *Pismo Święte* nazywa piekłem, Szeolem lub Hadesem, ponieważ ci, którzy tam się znajdują, są pozbawieni oglądania Boga” (KKK 633). Jezus doświadczył śmierci jak wszyscy ludzie i Jego dusza dołączyła do nich w krainie umarłych. „Jezus zstąpił tam jednak jako Zbawiciel, ogłaszając dobrą nowinę uwięzionym duchom” (KKK 632).

Trzeba jednak pamiętać, aby nie utożsamiać piekła jako krainy, w której przebywali zmarli przed śmiercią Chrystusa, z piekłem jako miejscem wiecznego potępienia. Bardzo wyraźnie na ten temat mówi Kompendium KKK: „Kraina zmarłych, do



ZSTĄPIENIE DO PIEKIEŁ. M. RUPNIK. PORTO SANTO STEFANO, WŁOCHY

której zstąpił Chrystus po śmierci, nazwana przez *Pismo Święte* «piekłem» – nie należy utożsamiać go z piekłem potępionych – oznacza los tych wszystkich zmarłych, zarówno sprawiedliwych, jak i złych, którzy zmarli przed Chrystusem. Zmarły Chrystus, w swojej duszy zjednoczonej z Jego Boską Osobą, dołączył w krainie zmarłych do sprawiedliwych, którzy czekali na Odkupiciela, aby dostąpić łaski oglądania Boga. Przez swoją śmierć dla nas zwyciężył śmierć i diabła, «który dzierżył władzę nad śmiercią» (Hbr 2, 14), wyzwolił sprawiedliwych oczekujących na Zbawiciela i otworzył im bramy nieba” (KKKK 125). „Jezus nie zstąpił do piekiel, by wyzwolić potępionych, ani żeby zniszczyć piekło potępionych, ale by wyzwolić sprawiedliwych, którzy Go poprzedzili” (KKK 633).

Na koniec przytoczmy słowa starożytnej homilii na Wielką i Świętą Sobotę. Jej autor w sposób bardzo obrazowy opisuje zstąpienie Pana do Otchłani. Oto fragment homilii, który został również zacytowany w *Katechizmie*: „Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął, ziemia się przeleżała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim cielem, a wzbudził tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w cielem, a poruszył Otchłani. Idzie, aby odnaleźć pierwszego człowieka, jak zgubioną owieczkę. Pragnie nawiedzić tych, którzy siedzą zupełnie pogrążeni w cieniu śmierci; by wyzwolić z bólów niewolnika Adama, a wraz z nim niewolnicę Ewę, idzie On, który jest ich Bogiem i Synem Ewy (...) «Oto Ja, twój Bóg, który dla ciebie stałem się twoim synem (...) Zbudź się, który śpisz! Nie po to bowiem cię stworzyłem, byś pozostawał spętany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem umarłych»” (KKK 635).

Pytania można kierować na adres Redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, e-mail: dm@archibial.pl

Po prostu JÓZEF!

Wiemy o nim z przekazów *Evangelii*, choć poświęcają mu one zaledwie kilkanaście zdań. Czcimy go dwukrotnie w ciągu roku: 19 marca – jako Oblubieńca Matki Bożej, i 1 maja jako patrona ludzi pracujących. Nazywany jest Opiekunem, Oblubieńcem... Święty Józef zawsze fascynował chrześcijan, którzy darzyli go wielkim nabożeństwem. Dziś odkrywany jest na nowo, jako wzór ojcostwa, miłości i troski o rodzinę, pracowitości, wsłuchiwanie się w głos Boga i idącego za tym głosem działania. Dlatego tym bardziej dziś możemy mówić o nim jako o „Świętym na Trzecie Tysiąclecie”, o Świętym na nasze czasy.

TERESA MARGAŃSKA

Znany i nieznany Święty

Wydaje się, że z kart *Evangelii* tak mało o nim wiemy. Pojawia się nagle, bez wcześniejszego wprowadzenia, nie znamy miejsca jego urodzenia, nic nie wiemy ani o jego młodości, ani o okolicznościach śmierci. Ewangelieści nie zanotowali ani jednego słowa, które wypowiedział. Dlatego najczęściej myśląc o Józefie, kojarzymy wersety pieśni dewocyjnych z różnymi opisywanymi go przymiotnikami czy też wyśpiewywane od wieków kolędy, mówiące choćby o „starym Józefie”.

Również tzw. pobożność ludowa nieestety przeniosła często cliche wizerunki Józefa, choćby te z lilią czy małym Jezusem na ręku, na myślenie o nim. I wciąż w świadomości wielu św. Józef to staruszek wsparty na długiej lasce, okutany w brązowy płaszcz, koniecznie z długą siwą brodą i zwieszoną w pozie gipsowej figurki głową, wpatrujący się w promienne oblicze Maryi albo w Dzieciątko złożone w łobie. Józef, który zdaje się niewiele rozumieć z tajemniczej historii Maryi oraz z misterium narodzin Jej niezwykle Dziecka, stojący wręcz z dala, jakby na marginesie wydarzeń, które rozgrywały się w życiu jego rodziny, na jego oczach.

Taki to obraz Józefa pozbawia go w świadomości wielu, niemal całkowicie znaczenia w historii Maryi i Jezusa. Warto tymczasem zastanowić się, kim był wówczas, gdy przyjął Bożą wolę, ale również kim jest dziś dla wspólnoty Kościoła.

Wysłuchał się w Boga

Żeby wyjść poza sztywne ramy w myśleniu o Józefie, można wyobrazić go sobie nie tylko jako kochającego i oddanego męża, wędrującego wraz ze swoją ukochaną Maryją w ciążę przez całą Palestynę na spis ludności, ale również odważnego, dzielnego mężczyznę, który ratuje swoją rodzinę, zabierając najbliższych na turlaczkę przez pustynię do Egiptu, czy też niezwykle mądrego, cierpliwego ojca, który zgodnie z ówczesnym zwyczajem, w określonym momencie życia dziecka-

-chłopca przejmując odpowiedzialność za jego wychowanie.

Józef potrafił zrezygnować ze swoich planów na życie i wsłuchał się w głos Boga, przyjmując to, co On mówi do niego, pozwalając Mu ingerować w swoje życie. Stąd też nieprzypadkowo Jan Paweł II nazwał go nie tyle milczącym, co słuchającym! Być może właśnie to jest powodem ponownego „odkrywania” osoby św. Józefa. Gdy spojrzymy na jego życie pozostające stałe w cieniu Jezusa i Maryi, jego postać nabiera zaskakującego wymiaru, gdyż w Bożych planach staje się niezbędny. Słucha Boga i działa! Dlatego ów, dla wielu „stary i poczciwy” Józef okazuje się wciąż „młodym prowokatorem”, zwłaszcza wobec obecnych czasów buntu, niewiary i zobojeźnienia. Nie jest jakimś papierowym bohaterem, ale rzeczywistym wzorem działania w naszej trudnej współczesności.

Trudne początki

Z pierwszych wieków chrześcijaństwa nie zachowało się wiele śladów kultu św. Józefa. Można to tłumaczyć tym, że w czasie budowania podwalin Kościoła, który był jednocześnie czasem prześladowań, ważniejsze od kultu Józefa było skoncentrowanie się na tajemnicy Bóstwa Jezusa, a później głoszeniu i uznaniu prawdy o macierzyństwie Matki Bożej.

W starożytności chrześcijanie oddawali cześć innym Świętym – Janowi Chrzcicielowi, Apostołom i pierwszym męczennikom. Wprawdzie postać św. Józefa pojawiała się czasami w homiliach, a wielcy doktorzy Kościoła wychwalali go za opiekę, jaką sprawował nad Jezusem, jednak nie prowadziło to jeszcze do wzywania jego orędownictwa. De facto całe to opóźnienie dodało jedynie blasku chwale, jaką św. Józef został otoczony w wiekach późniejszych.

Heroldowie kultu św. Józefa

W XII w. jako pierwszy zwrócił uwagę na tego Świętego Patriarchę św. Bernard. Nie proponował on jeszcze, aby wierni zwracali się do św. Józefa w modlitwach, ale wskazał na wzór jego cnót do naśladowania,

kladąc podwaliny pod przyszły kult Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

W XIV w. francuski kardynał Pierre d'Ailly napisał pierwszy traktat teologiczny na ten temat, a później jego uczeń, Jan Gerson, kanclerz paryskiej Sorbony, w swoich traktatach wymieniał powody, dla których chrześcijanie powinni czcić św. Józefa. Także św. Bernardyn ze Sieny (XIV w.), kaznodzieja, a dwa wieki później włoski dominikanin Izidor Isolani i św. Teresa z Avila, wielka reformatorka Karmelu, przyczynili się swoimi pismami, listami i przykładem życia do rozkrzewiania kultu św. Józefa.

Od tamtej pory rozwija się on i ubogaca za sprawą kolejnych papieży. Grzegorz XVI 8 maja 1621 r. ogłosił, że św. Józef ma być czczony w całym Kościele chrześcijańskim, Klemens XI w 1714 r. wzbogacił święto św. Józefa osobnym oficjum i formularzem mszalnym, wreszcie Benedykt XIII w 1726 r. polecił włączyć imię św. Józefa do *Litanii do Wszystkich Świętych*. Pius IX w 1870 r. ustanowił w odpowiedzi na niezliczone prośby płynące z całego świata do Watykanu św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. Później Leon XIII w encyklice *Quamquam pluribus* z 1889 r. wyjaśnił przyczyny i powody, dla których św. Józef został ogłoszony patronem Kościoła. Wynikało to z roli, jaką sprawował Józef w zaciszu domu w Nazarecie, opiekując się Jezusem i Maryją.

W 1962 r., kiedy tylko rozpoczął się Sobór Watykański II, papież Jan XXIII postanowił umieścić imię św. Józefa w pierwszej modlitwie eucharystycznej. Potem, w trakcie, gdy powstawały dodatkowe modlitwy eucharystyczne – celowo czy też z powodu ilości zmian, które były dokonywane – św. Józef nie został w tych modlitwach uwzględniony.

Jan Paweł II poświęcił mu w 1989 r. encyklikę *Redemptoris Custos*, w której m.in. napisał, że „Kościół potrzebuje św. Józefa jako szczególnej «mocy z wysokości», aby nieść po raz pierwszy prawdę o Chrystusie, lub głosić ją ponownie tam, gdzie została zaniedbana czy zapomniana”. W tej właśnie encyklice Papież Polak nazwał św. Józefa patronem na nasze trudne czasy!

Za czasów swego pontyfikatu Benedykt XVI wielokrotnie wypowiadał się o swoim patronie (to jego imię – Joseph – nosił zanim został papieżem). Podczas modlitwy *Anioł Pański* 18 grudnia 2005 r. stwierdził, że milczenie Józefa na kartach *Evangelii* „nie oznacza wewnętrznej pustki, ale pełnię wiary. Jest ono przepojone kontemplowaniem tajemnicy Boga, w postawie całkowitej gotowości wobec woli Boga”. To Benedykt XVI, odpowiadając na prośby z całego świata, przygotował wprowadzenie do modlitw eucharystycznych imienia św. Józefa, tuż po wezwaniu imienia Maryi, pozostawiając już swemu następcy zatwierdzenie tej decyzji dla całego Kościoła.

Papież Franciszek również przywiązuje szczególną wagę do postaci św. Józefa.

Wybrał 19 marca, święto św. Józefa, jako datę swojej Mszy inauguracyjnej, a także ma jego symbol na swym herbie. „Święty Józef jawi się jako silny i odważny mężczyzna, a jednak w jego sercu widzimy wielką czułość, która nie jest cnotą słabego, ale raczej oznaką siły ducha i zdolności do troski, współczucia, wyjątkowej otwartości na innych, miłości” – powiedział wówczas.

Imię, które mówi wszystko

W jednej z dawnych publikacji o św. Józefie znajduje się piękna analiza imienia Józef (w języku łacińskim Joseph), gdzie każdej literze przypisano jedną z cnót tego świętego.

J – to sprawiedliwość (justitia),

O – to posłuszeństwo (oboedientia),

S – milczenie (silentium),

E – doświadczenie (experientia),

P – roztropność (prudentialia),

H – pokora (humilitas).

Szukanie znaków w literach, z których składa się czyjeś imię, może wywołać uśmiech, nie da się jednak zaprzeczyć, że właśnie te cnoty wypełniały życie i duszę Józefa, a łacińska (nie tylko językowo) tradycja Kościoła wszystkie je wymienia i podkreśla. One to układały się w Józefie w wewnętrzną harmonię, która owocowała spokojem, z którego zdawała się emanować miłość i mądrość.

Ktoś kiedyś trafnie powiedział: „Józef nie wiedział dokąd prowadził go Bóg,

wystarczyło, że wiedział, że to Bóg go prowadził...”. Tego posłuszeństwa Bogu nigdy nie wypowiedział, nie targował się, nie sprzeciwiał, nie oczekiwał wyjaśnień, nie buntował się. Szedł zawsze za wolą Bożą. Swoje obowiązki wypełnił do końca, niczym się nie zrażając, świadomy, że jest depozytariuszem tajemnicy przedwiecznego Boga.

Patron na nasze czasy

Nie można więc patrzeć na Józefa jako na staroświeckiego Świętego z prowincjonalnego miasteczka, który przed wiekami pracował w ciemnym warsztacie i który nie ma nic do powiedzenia współczesnemu człowiekowi. Ma do powiedzenia bardzo wiele ludziom naszych czasów, którzy nie grzeszą roztropnością, odwagą, męstwem, skromnością, posłuszeństwem Bogu... i innymi cnotami. W świecie pędu za pieniędzmi, przyjemnościami i sławą, gdzie tak bardzo widoczny staje się kryzys męskości i ojcostwa, Józef to wzór odważnych decyzji, brania odpowiedzialności za drugiego człowieka, za założoną rodzinę. Józef uczy, że prawdziwą wielkością człowieka jest służba Bogu i innym oraz że życie wartościowe w oczach Boga polega na wierności i z miłością wypełnianych codziennych obowiązkach. Józef wreszcie uczy nas, że nie jest ważne to, aby osiągnąć życiowy sukces, żeby zdobywać kolejne tytuły, lecz by przeżywać każdy dzień pełniąc to, czego oczekuje od nas Bóg.



ŚWIĘTY JÓZEF, P. ANNIGONI, KOŚCIÓŁ ŚW. WAWRZYŃCA, FLORENCJA

Życie Józefa jest nieustannym przypomnieniem, tak bardzo aktualnym w czasie Wielkiego Postu, o tym, że warto otworzyć się na propozycje Boga, na Boży plan na nasze życie. Może to przynieść większe owoce niż jakiegokolwiek podejmowane na własną rękę działania.

Józef czuwający nad Kościołem

„Trzeba modlić się o to orędownictwo; jest ono ustawicznie potrzebne Kościołowi nie tylko dla obrony przeciw pojawiającym się zagrożeniom, ale także i przede wszystkim dla umocnienia go w podejmowaniu zadania ewangelizacji świata i nowej ewangelizacji obejmującej kraje i narody” — stwierdził, w cytowanej wcześniej encyklice o św. Józefie Jan Paweł II. Tym bardziej dziś, jak dopowiada papież Franciszek, „trzeba wołać do św. Józefa, aby czuwał nad Kościołem i każdym z nas, tak samo, jak niegdyś czuwał nad małym Jezusem”.

W różnych trudnościach i doświadczeniach życia wielką otuchą jest dla nas orędownictwo Świętych. Wielu Świętych wyznawało, że za jego przyczyną otrzymywali od Boga szczególne łaski. Święty Franciszek Salezy wyrażał publicznie swoją wdzięczność za cudowną opiekę św. Józefa nad nim, nazywał się jego „czcicielem, służą i własnością”.

O św. Józefie tak pisała św. Teresa z Avila: „Obrałam sobie za orędownika i patrona chwalebego św. Józefa, usilnie jemu się polecając. I poznałam jasno, że jak w tej potrzebie, tak i w innych pilniejszych jeszcze, w których chodziło o cześć moją i o zatracenie duszy. Ojciec ten mój i Patron wybawił mnie i więcej mi dobrego uczynił niż sama prosić umiałam. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek aż do tej chwili prosiła go o jaką rzecz, której by mi nie wyświadczył. Jest to rzecz zdumiewająca, jak wielkie rzeczy Bóg mi uczynił za przyczyną tego chwalebego Świętego, z ilu niebezpieczeństw na ciele i na duszy mnie wybawił. Innym Świętym, rzec można, dał Bóg łaskę wspomaganą nas w tej lub owej potrzebie, temu zaś chwalebnemu Świętemu, jak o tym wiem z własnego doświadczenia, dał władzę wspomaganą nas we wszystkim. Chciał nas Pan przez to upewnić, że jak był mu poddany na ziemi jako opiekunowi i mniemanemu ojcu swemu, który miał prawo Mu rozkazywać – tak i w niebie czyni wszystko, o cokolwiek on Go prosi”.

Francis Jammes natomiast, francuski poeta, pisarz, dramaturg i krytyk literacki przełomu XIX i XX w. obiecuje zaś: „Dzieci! Przysięgam wam, że ten prosty człowiek z kątownikiem stolarskim na ramieniu i uśmiechem na brodzie nigdy was nie opuści”.

Przekonałam się o tym sama i inni, którym poradziłam, aby się jemu polecili, i coraz więcej jest już tych, którzy go czczą i wzywają, doznając w swoim życiu Jego łask. ■

Józef „mąż sprawiedliwy”

Postać św. Józefa pojawia się w tekstach biblijnych *Nowego Testamentu* wyłącznie w tzw. ewangeliiach synoptycznych, i to nie we wszystkich, tylko bowiem u Mateusza i Łukasza. Możemy jeszcze bardziej zawęzić obszar naszych poszukiwań do początkowych dwu rozdziałów obu tych Ewangelii, których celem jest przedstawienie narodzin i pierwszych lat życia Jezusa. Określa się je zatem jako Ewangelie Dzieciństwa.

ks. WOJCIECH MICHNIEWICZ

W *Ewangelii według św. Mateusza*, której zasadniczymi odbiorcami byli tzw. judeochrześcijanie, czyli chrześcijanie wywodzący się ze środowiska żydowskiego, dochodzą do głosu silnie eksponowane tradycje i zwyczaje semickie. Chodziło przecież o jasne ukazanie, że na osobie Jezusa wypełniają się wszystkie zapowiedzi i obietnice starotestamentowe, że to właśnie On jest owym oczekiwanym przez Naród Wybrany Mesjaszem.

Strażnik ogniska domowego

Nic zatem dziwnego, że w Mateuszowej *Ewangelii Dzieciństwa* pierwszoplanową postacią jest mężczyzna, Józef. To właśnie on jest tym, który słyszy słowa anielskiego Zwiastowania, a dzieje się to w Betlejem, a nie w Nazarecie, bo przecież Betlejem było rodową siedzibą króla Dawida – tego władcy, którego Józef jest prawowitym potomkiem.

To Józef jako mężczyzna jest wyłącznym pośrednikiem między Bogiem a swoją rodziną, ponieważ do zadań i przywilejów mężczyzny należała modlitwa, czyli rozmowa z Najwyższym. On spełniał funkcję kapłana i strażnika ogniska domowego. A jego wsłuchiwanie się w głos Boga miało znamiona autentycznie „chrześcijańskie”, bo nie tylko słuchał z uwagą, ale i starannie wypełniał: „uczynił wszystko, jak mu polecił anioł Pana”. Takie to są te biblijne standardy pobożnego mężczyzny. Ciekawe, na ile my im współcześnie odpowiadamy?

Zgodnie więc z semickim duchem *Ewangelii Mateuszowej*, Bóg kontaktuje się z Józefem, by przekazać mu swą wolę, a nie z Maryją, jak u Łukasza. Józef jest odbiorcą Zwiastowania, a dokonuje się to we śnie, czyli według starej praktyki prorockiej. Sen był jednym ze sposobów Bożego dialogu z człowiekiem (tak jest praktykowane np. w islamie po dzień dzisiejszy). Nie jest więc prawdziwe powiedzenie: „sen – mara, Bóg – wiara”.



SEN ŚW. JÓZEFA, S. M. LEGNANI, 1708, MUSEO CIVICO, NOVARA, WŁOCHY

domu), ponieważ traktowano je jako nie-wierność wobec męża.

Dramat męża „zdradzonego”

I tu zaczyna się dylemat Józefa: okazuje się, że jego narzeczona jest brzemienna, a więc – nie dochowała mu wierności. Chcąc być w zgodzie z Prawem, musiałby teraz donieść o tym wykroczeniu teściowi oraz radzie miejskiej stojącej na straży moralności, w konsekwencji czego Maryja zostałaby skazana na śmierć przez ukamienowanie (lub może raczej dotknęło by ją publiczne „zniesławienie”, *deigma*, bo chyba w czasach Jezusa nie szafowano już, na szczęście, tak okrutnych wyroków śmierci). Ponieważ jednak Józef – jak pisze Ewangelista – był człowiekiem „sprawiedliwym”, *dikaio*s, co w biblijnym rozumieniu rzeczy oznacza sprawiedliwość miłosierną (coś zupełnie odmiennego niż sprawiedliwość w ujęciu prawa rzymskiego), i nie chciał swej narzeczonej odzierać z szacunku i czci, po grecku *deigmatissai* – co moglibyśmy przetłumaczyć jako: „przykładnie kogoś ukarać” – dlatego postanowił ją „potajemnie”, gr. *lathra*, czyli „nie podając do publicznej wiadomości” – oddalić.

„Jak śmierć potężna jest miłość...”

Tym samym rezygnuje z zawarcia związku małżeńskiego, jednostronnie

zrywając wcześniejszą umowę i biorąc na siebie całą odpowiedzialność za to, co się stało. Teraz to on w opinii publicznej jawi się jako rozpustny i wszeteczny młodzieniec, który omamił młodą dziewczynę obietnicą małżeństwa, doprowadził do tego, że jest w ciąży, a potem zrezygnował z małżeństwa, porzucając ją jako pannę z dzieckiem. Oczywiście, ponosił przez to pewne negatywne konsekwencje swego czynu, ale były one zasadniczo natury finansowej. Tracił też reputację i szacunek w środowisku, ściągał na siebie infamię, ale jak widać – był w stanie to wszystko położyć na szali z miłości do Maryi. Także rodzice Maryi zostaną zachowani od publicznego napiętnowania.

Gdyby zaś postąpił zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi i zwyczajowymi, musiałby sprawę uczynić publiczną. Maryja przez to straciłaby życie lub cześć, otoczona powszechną pogardą jako kobieta „lekko” się prowadząca. Jej rodzice żyliby dalej z nie lepszą reputacją jako ci, którzy nie potrafili właściwie wychować i upilnować swej córki.

Józef zatem decyduje się na ten trudny krok z miłości do Maryi: woli sam wystawić siebie na powszechny osąd, aniżeli w czymkolwiek ją oskarżyć – nawet gdyby to oskarżenie pozostało wyłącznie w jego myśli! Czy współcześnie znalazłby się jeszcze tak odważny i bezgranicznie kochający małżonek?!...

Mąż zawierzenia

Właśnie wtedy, gdy Józef podjął już w swoim sercu decyzję, jak winien postąpić, przyszedł do niego we śnie anioł i powiedział, by nie bał się wziąć Maryi za swoją małżonkę, bo to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. Porodzi ona syna, a on nada mu imię Jezus (co po hebrajsku oznacza: „Jahwe wybawia”), bo to On bowiem wybawi swój lud od jego grzechów.

Scena kończy się zatem prawdziwym Bożym *happy endem*: gdy nadszedł po temu odpowiedni czas, Józef przyjął do swego domu Maryję jako żonę, nie zbliżał się jednak do niej – jak pisze Mateusz – „dopóki nie porodziła syna”, podkreślając w ten sposób fakt, że poczęcie Jezusa dokonało się tylko i wyłącznie mocą Ducha Świętego, bez jakiegokolwiek udziału mężczyzny.

Jakże piękny przykład miłości Józefa do Maryi, ich wzajemnego zaufania względem siebie i wobec Boga, który doświadcza, lecz zawsze wyprowadza z ciemnego tunelu na przestrzeń pełną światła.

Polityczny uchodźca

Ewangelista Mateusz podkreśla ponadto całkowite posłuszeństwo Józefa wo-

bec woli objawiającego się Boga: najpierw ratuje swą rodzinę przed gniewem Heroda uciekając z nią z rodzinnego Betlejem do Egiptu – miejsca schronienia dla wielu pokoleń Żydów – a potem, po śmierci Heroda, która nastąpiła w roku 4 p.n.e., wraca z nią do ojczyzny. Kiedy jednak dowiaduje się, że w Judei panuje syn Heroda, Archelaos, równie okrutny jak jego ojciec, postanawia udać się poza strefę jego administracyjnych wpływów, czyli na teren Galilei i osiedla się w pierwszej miejscowości za granicą, a było to akurat Nazaret.

W ten sposób, nieco zawiły i pogmatwany, jak ludzkie życie, wypełniły się jednak przepowiednie proroków, że Jezus będzie nazwany Nazarejczykiem.

Misja spełniona

Postać Józefa pojawia się też parokrotnie w *Ewangelii według św. Łukasza*, zawsze we wspólnych scenach z Maryją i Jezusem. Można powiedzieć, że Józef jest ukazany jako osoba na wskroś prorodzinna, nie ma wręcz życia prywatnego, a przynajmniej nie słyszymy o takim w zapisach ewangelicznych. Jego życie realizuje się w kontekście Maryi i Jezusa i tylko w takiej formie znajduje swój sens i spełnienie. Podobnie jak w opisach Mateuszowych, także u Łukasza Józef nie wypowiada ani jednego słowa: jest raczej mężem czynów niż słów.

Ostatnią sceną, w której go spotykamy – oczywiście, zawsze z Maryją i Jezusem – jest pielgrzymka do Jerozolimy, w trakcie której Jezus pozostaje w świątyni nie informując o tym swoich rodziców (2,41-52).

W tradycji religijnej Narodu Wybranego istniał obowiązek uczestniczenia trzy razy do roku w uroczystościach w świątyni w Jerozolimie: na święto Paschy, Tygodni i Namiotów. Dotyczył on jednak wyłącznie mężczyzn, czyli tych, którzy ukończyli 13 lat „i jeden dzień”, i których zamieszkanie nie przekraczało jednego dnia drogi pieszo od Jerozolimy.

Z tego jasno wynika, że nikt z członków Świętej Rodziny z Nazaretu nie miał obowiązku uczestniczenia w tych trzech największych dorocznych świętach: ani Jezus, bo miał dopiero 12 lat, ani Maryja, bo była niewiastą, ani też Józef, bo przecież mieszkał w Nazarecie oddalonym o ponad jeden dzień drogi od Jerozolimy.

Dlaczego więc szli „co roku”, jak podkreśla Ewangelista? Z pobożności. Z tego głębokiego przekonania, że nie można być pobożnym „na dystans”.

Ewangelista podaje, że rodzice zaczęli szukać Jezusa dopiero, gdy uszli jeden dzień drogi powrotnej. Czemu nie zauważyli Jego braku wcześniej? Ponieważ utartym zwyczajem było, że mężczyźni i kobiety wracali w osobnych grupach. Być

może Maryja nie widząc Jezusa przy sobie myślała, że idzie On z Józefem: jest przecież niemal dorosły: ma „już” 12 lat. A Józef nie widząc Jezusa w grupie „męskiej” mógł myśleć, że Jezus idzie razem z kobietami: jest przecież jeszcze dzieckiem, ma „zaledwie” 12 lat.

Dopiero po całym dniu drogi, gdy wszyscy zobowiązani do uczestniczenia w uroczystościach w Jerozolimie już się rozeszli i zostali tylko najpobożniejsi, można było bez problemu dostrzec, że Jezusa nie ma.

Zagubił się? Nie, pozostał w świątyni, w domu swego Ojca. Gubią się tylko ci, którzy dom ten opuszczają...

Gdy rodzice Go odnaleźli, czynili Mu wymówki, płynące z troski i niepokoju, dlaczego nic im nie powiedział, dlaczego ich nie poinformował. Wówczas usłyszeli bolesne słowa: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?” (1,49). Ewangelista Łukasz pisze, iż oni nie zrozumieli tych słów, niemniej Maryja zachowywała je i rozważała w swoim sercu, natomiast – jak czytamy dalej w zakończeniu tej sceny – Jezus wrócił wraz z nimi do Nazaretu i był im we wszystkim posłuszny. Ta scena ewangeliczna, tak ujęta w opracowaniu Łukaszowym, ma na celu podkreślenie prawdy, że Jezus jako dwunastoletnie dziecko miał już pełną świadomość, kto tak naprawdę jest Jego Ojcem.

Od tego momentu postać Józefa zupełnie znika zarówno z tekstów Łukaszowych, jak i nie pojawia się nigdzie i nigdy więcej w pozostałych opowiadaniach biblijnych. Dlaczego? Ponieważ Józef spełnił swą misję opiekuna wobec Jezusa i dlatego autorzy biblijni już więcej go nie wspominają. Nie wiemy zatem, jak długo żył, kiedy zmarł ani w jakich okolicznościach to się stało. Autorzy natchnieni po prostu tym się nie zajmują, bo nie jest to przedmiotem ich zainteresowania. *Biblia* nie jest bowiem księgą życiorysów choćby najbardziej świętych i godnych naśladowania osób, ale – jak uczy Sobór Watykański II – zawiera to i tylko to, co jest konieczne „dla naszego zbawienia”, *nostrae salutis causa*.

Co dalej?

Pozostałe zaś, „niebiblijne dzieje” św. Józefa, będące wyrazem czysto ludzkiej ciekawości i przyznajmy – często szacownej Tradycji, są do prześledzenia w tekstach apokryficznych, czyli nienatchnionych Bożym Duchem, od których Kościół wszystkich wieków radykalnie się odcinał, choć w pobożności ludowej zawsze znajdowały one miejsce bezpiecznego schronienia i przechowania dla kolejnych pokoleń nie do końca wiernych „wiernych” :-)

Święty Józef w świetle pewnej ikony

Trzecie tysiąclecie zdecydowanie należy do św. Józefa. Można powiedzieć, że św. Józef wychodzi teraz z cienia. Wyjątkowo przenikliwa analiza relacji św. Józefa do Jezusa dokonana przez Jana Pawła II w adhortacji *Redemptoris Custos* każe nam zobaczyć go jako objętego tą samą rzeczywistością zbawczą co Maryja i tą samą miłością, którą Bóg przeznaczył nas dla siebie.

o. HENRYK DROZDZIEL SJ

Adhortacja Świętego Papieża ukazuje św. Józefa razem z Maryją jako po-wierników tajemnicy Boga samego. Nikt inny poza Nim i Maryją nie uczestniczy w Tajemnicy Wcielenia w tak wyjątkowy sposób. Wyjątkowość św. Józefa, jak i Maryi, bierze się z relacji do Jezusa, z powołania do bycia Jego ojcem. Z miłością troszczy się o Maryję, opiekuje się i wychowuje Jezusa a dziś strzeże Kościoła, którego figurą jest Najświętsza Dziewica Matka.

Chciałbym poświecić niniejszy artykuł św. Józefowi poprzez „egzegezę” pewnej ikony Świętej Rodziny. Wybrałem Świętą Rodzinę ponieważ tajemnica św. Józefa nie istnieje bez tajemnicy Maryi i Jezusa. Nie wyobrażam sobie szopki, w której jest tylko Jezus i Maryja, a nie ma Józefa. Ikona o której wspomniałem trafiła w moje ręce przypadkiem, gdy szukałem ilustracji do konferencji na temat św. Józefa, którą gło-siłem w Londynie. Od tej pory nigdy się już z nią nie rozstałem.

Ikona ta różni się zdecydowanie od znanych mi wcześniej przedstawień. Tekst w języku włoskim znajdujący się na marginesie papierowej kopii informuje, że powstała w XVI w. i przedstawia Świętą Rodzinę. Nie chce się tu rozwodzić nad prawdziwością tego podpisu (może będzie jeszcze kiedyś ku temu okazja). Odkryłem bowiem, że istnieją inne wersje tej ikony. Wszystkie powstały w ubiegłym wieku (sic!). Pierwszą wykonała siostra Maria-Paula, zakonnica benedyktyńskiego klasztoru na Górze Oliwnej w Jeruzalem dla Ruchu Equipes Notre Dame. Ikona ta poprzez polską gałąź Ruchu trafiła do naszej Ojczyzny. Druga została wykonana w 1987 r. dla Księża Misjonarzy św. Rodziny przez malarza z Krakowa, Mariusza Lipińskiego i znajduje się w kaplicy Zgromadzenia w Mainz.

Nazwałem „moją” ikonę idąc za zdaniem jednego z moich współbraci Ikoną Komunii i Tkliwości. Tytuł podoba mi się. Wiem, że to nie jest zbyt zgodne z zasadami ikonopisania. Ikona ma swoje imię. Nie można go dowolnie zmieniać.

Jest w tym przedstawieniu Świętej Rodziny coś niezwykłego. Oto ramię św. Józefa obejmuje Maryję czułym gestem, a jego

dłoń spoczywa na Jej ramieniu. *Pismo Święte* nic o tym nie mówi, a ikonopis nie może przedstawiać czegoś, o czym nie mówi *Pismo Święte*. Dlatego takie przedstawienie u niektórych osób może budzić zdziwienie lub nawet oburzenie. Zostawmy jednak ten spór na boku. Wiemy, że *Pismo Święte* nie ukazuje wszystkich wydarzeń, które miały miejsce w życiu Zbawiciela i świętych małżonków Maryi i Józefa. Weźmy choćby spotkanie Maryi ze Zmartwychwstałym Jezusem. Chyba nikt nie wątpi, że ono miało miejsce. *Pismo Święte* nic o tym nie mówi zakładając, i słusznie, że co do tego nikt nie będzie miał wątpliwości.

Drogi Czytelniku, ponieważ nie prze-rwałeś lektury, chciałbym teraz zaprosić Cię do kontemplacji Ikony Komunii i Tkliwości (możesz ją nazwać dalej obrazem, jeśli chcesz) i odczytania jej w kluczu „józefowym”. Mam nadzieję, że podobnie jak mnie ukaże Ci ona wyjątkowe miejsce i rolę św. Józefa w tajemnicy Słowa Wcielonego i będzie źródłem wielu dobrych natchnień.

Święty Józef z Ikony Komunii i Tkliwości

Na samym początku ważne dopowiedzenie. Medytując obraz religijny, a zwłaszcza ikonę (która nie jest obrazem „religijnym” w ścisłym tego słowa znaczeniu) trzeba pamiętać, że są trzy „biblie”, które zawsze w takim wypadku trzeba wziąć pod uwagę. Pierwsza i podstawowa to ta spisana ludzkim językiem i uznana przez Kościół czyli *Pismo Święte*. Druga to ta napisana figurami i kolorami czyli ikona (będąca także ważnym elementem liturgii). Trzecia jest pisana przez nas i Ducha Świętego, jest nią księga naszego życia. Każdy dzień to jedna strona tej księgi. Medytując i kontemplując będziemy korzystać ze wszystkich trzech „biblii”.

Przedstawienie

Przyjrzyjmy się ikonie. Przedstawia trzy postacie: Maryję, Jezusa i Józefa. Józef obejmuje Maryję i Jezusa, wygląda trochę tak, jak gdyby Maryja siedziała na kolanach Józefa, a Jezus na Jej

Maryja opiera swoją głowę na ramieniu męża tak, że jego głowa dotykając Jej wznosi się ponad nią.

Święty Józef ukazany jest jak drzewo, pod którym chronią się matka i Syn. Jak ściana, która osłania przed wiatrem. Jak dom dający schronienie przed niebezpieczeństwem. Maryja czuje się bezpieczna. Mały Jezus jest bezpieczny. Są otoczeni obecnością i miłością Józefa.

Jesteśmy świadkami bardzo osobistej i intymnej sceny rodzinnej: komunii i tkliwości. Jesteśmy świadkami bycia razem dwojga zakochanych i kochających się osób: żony – matki i męża – ojca oraz ich Syna. Jesteśmy zaproszeni do zanurzenia się i zakosztowania piękna ciszy, komunii, czułości, jedności i zaufania, które emanują ze świętej rodziny z Nazaretu. Rodzina została „zaplanowana” przed stworzeniem człowieka, ze względu na to wydarzenie, ze względu na narodzenie się Jezusa. Nie jest to czymś przypadkowym w historii stworzenia-zbawienia.

Postacie Świętych Józefa i Maryi na ikonie są większe, dominujące. Nie ma jednak wątpliwości, że Jezus jest w centrum nie tylko obrazu, ale i uwagi obojga małżonków.

Jezus daje im siebie (dzieci są darem od Boga tzn. nie można ich zatrzymać, są „gośćmi” w domu, pójdą swoją drogą, drogą swego powołania, zbudują swój dom; dzieci są darem na... dwadzieścia, trzydzieści lat). Jezus nie tylko jest na obrazie. On się darowuje. Także temu, kto modli się przed ikoną i patrzy na nią z wiarą.

Język symboli

Ikona jest obrazem napisanym nie literami, ale kolorami i figurami, znakami. Trzeba je umieć i chcieć odczytać. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

Aureole są jednym z atrybutów oznaczających świętość osób. Aureole Józefa i Maryi stykają się, przenikają, łącząc w nierozdzielne jedno.

Oboje dzielą tą samą świętość. Tak jak łączy ich jedna miłość, tak samo łączy ich jedna świętość. Jest to świętość jednocześnie osobista i małżeńska, wspólnotowa. Jedno ma udział w zasługach i godności drugiego. Wyjątkowość łaski i godności Maryi opromienia Jej męża i odwrotnie.

Święty Józef jest nie tylko opiekunem Maryi i Jezusa – jest Jej mężem i ojcem Jezusa, Jej Syna. O tym, że jest mężem mówi anioł: „nie bój się wziąć do siebie Maryi twej Małżonki”. Sam zwiastun Wcielenia Syna Bożego nazywa go mężem Maryi. Maryja, gdy znajduje Jezusa w świątyni zwróci się do Niego: „ojciec Twój i ja” szukaliśmy Ciebie. Wie, czym Synem jest Jezus, a jednak nazywa Józefa ojcem, tak jak nazwał go anioł.



Ojcostwo Józefa nie jest ani „pozorne”, ani „zastępcze”. Posiada pełną autentyczność z tego względu, że tak jak „rodzina”, tak i „ojcostwo” zostało przyjęte w konsekwencji unii hipostatycznej i wpisane w ekonomię zbawienia.

Jezus nie rodzi się z małżeństwa i z rodziny, ale w małżeństwie i w rodzinie.

Józefa i Maryję łączy ta sama miłość do Boga; to samo zjednoczenie serc, oblubieńczy dar z siebie, nierozzerwalne zjednoczenie dusz.

Oboje mają udział w tej samej wierze. Wiara Maryi spotyka się z wiarą Józefa. „Błogosławiona, któraś uwierzyła”: to błogosławieństwo związane z postawą wiary dotyczy także Józefa.

Maryja ma być matką Jezusa, a Józef otrzymuje zadanie bycia stróżem porządku przy narodzeniu się Pana, ma zatroszczyć się o uporządkowane „wprowadzenie” w świat Syna Bożego, z zachowaniem Boskich nakazów i ludzkich praw.

Kolor niebieski przechodzący w ciemną zieleń oznacza przeobóstwienie tego, co ziemskie. Jest to często kolor podkreślający głębokie życie mistyczne. Oznacza także pokorę. Słowo pokora pochodzi od słowa ziemia. Ziemia – *humus* po łacinie, jest tym, po czym się chodzi, co się depcze, a pomimo to zawsze jest życzliwa, gotowa do owocowania – jest pokorna: pokora znaczy *humilitas*. Józef jest pokorny. Tylko człowiek prawdziwie kochający jest pokorny. Pokora jest innym imieniem miłości. Jezus kiedyś powie o sobie „Jestem (...) pokornego serca”. Pokornego, znaczy kochającego. Czy myślał wtedy także o św. Józefie?

Kolor czerwony (purpurowy) oznacza wymiar nadprzyrodzony; w przypadku św. Józefa królewskie pochodzenie z rodu Dawida i miłość do Jezusa i Maryi.

Czerwień (purpura) to także kolor męczeństwa. Męczeństwa za wiarę i wiary przeżywanej w codzienności. Dotyczy to Maryi („(...) a Twoją, duszę miecz przeniknie”), dotyczy Józefa z troskami i zmagania życia wiarą i powołaniem w codzienności (często pozbawionej nadzwyczajności). Taką postawę nazywa się białym męczeństwem, życiem miłością w ukryciu.

Kolor szat Jezusa: biel – znaczy niewinność i czystość, boskość; żółć przechodząca w pomarańcz ma oznaczać złoto. Złoto nie jest kolorem, oznacza światło lub bycie ogarniętym wszechogarniającym światłem. Chodzi o światło „taboryczne”, to, które nie rzuca cienia, Boskie.

Ręce i dłonie – dłonie Maryi, Jezusa i Józefa wyrażają jedność, pewność, czułość. Trzy dłonie. Dłoń Jezusa spoczywa w dłoni Maryi, obie podtrzymuje dłoń Józefa.

Ręka Józefa i ręka Jezusa są równoległe, tak jak gdyby jedna kierowała drugą. Jezus opiera swoje ramię na ramieniu Józefa nie Maryi. Jest cały przesunięty na Jego stronę. Gdy zabraknie dłoni Józefa On zatroszczy się o Maryję. Teraz Jej dłoń spoczywa w ich dłoniach.

Prawa ręka Jezusa wskazuje na rękę Józefa obejmującą swoją Małżonkę, a zarazem na tajemnicę Jej dziewictwa. Jest to ręka błogosławiąca. Dwa złożone, wyciągnięte palce oznaczają drugą osobę Trójcy Świętej. Dwa palce przylegające do kciuka, to dwie natury Boska i ludzka, tworzące jedną osobę w Jezusie.

Dłoń Jezusa błogosławi miłość ludzką i przemienia ją w mocniejszą niż śmierć miłość sakramentalną, nadprzyrodzoną.

Jezus ma na sobie szaty kapłańskie. Jako Wieczny Kapłan od wieków błogosławi związek Maryi i Józefa?

Ręce Maryi i Józefa otaczają Jezusa, ale Go nie krępują, nie więżą.

Podążając wzrokiem w kierunku „ruchu” rąk można się tu także dopatrzeć

„wzajemnego obdarowywania (Jezus obdarza Maryję, swoją Matkę miłością; obdarza Ją także Józef; Maryja jest tą, która jest obdarowywana i obdarowuje.

Na ikonie jest jeszcze Ktoś, Kto jest niewidoczny. Ojciec Niebieski, ręką Józefa, otacza swojego Syna. Jest tu obecny i Duch Święty (purpura – czerwień jest też kolorem Miłości Nadprzyrodzonej). To On rozpała w Maryi i Józefie ogień czystej miłości (mamy więc odniesienie do Trójcy Niebieskiej). To Duch Święty rozjaśnia tajemnicę Jezusa, jasnieje w dziewictwie Maryi i w oczach Józefa.

Głowy i oblicza: z układu postaci na ikonie widać jednoznacznie, kto jest głową Rodziny. Nie ma w tym nic z poddaństwa – jest jedna miłość i różne funkcje w miłości, jest zaufanie i pełne miłości powierzenie się.

Maryja opiera swoją głowę na ramieniu Józefa, Józef na Jej głowie. Jedno jest oparciem dla drugiego. Miłość to nie tylko dawanie, ale i branie – wymiana. Oboje dzielą to samo powołanie do bycia rodziną Jezusa. Maryja nie jest matką samotnie wychowującą Syna, a Józef dalekim krewnym, który litościwie się nimi zaopiekował. Potrzebują siebie nawzajem. I... znajdują w sobie oparcie. Bóg nie chciał, aby jedno było bez drugiego. W każdym razie jeszcze nie teraz.

Miłość to wsłuchiwanie się w siebie, w przeżycia, a także w życie wiary tego drugiego. To nie tylko dawanie, ale i branie, wymiana darów, wspieranie się, wychodzenie sobie naprzeciw. Maryja jest wsłuchana w serce Józefa (opiera się na jego sercu, nie tylko na ramieniu). Jestem pewien, że zwierali się sobie z tego, co najintymniejsze.

A czyż przeżywanie relacji z Bogiem nie należy do tej sfery?

Józef rozumie i kocha swoją małżonkę i Matkę Boga-Człowieka, i czuje się kochany.

Głowa Jezusa spoczywa w miejscu, gdzie jest serce Józefa. Jezus jest w sercu Józefa, w sercu rodziny. Józef kocha Maryję, swoją małżonkę, nie tylko miłością ludzką (zielony kolor szat), ale miłością nadprzyrodzoną, powiedzielibyśmy Jezusową (kolor czerwony).

Ludzka miłość, czyli ta, która jest niedoskonała i ograniczona, dzięki Jezusowi staje się miłością nadprzyrodzoną, żyjącą dzięki Niemu. Dzięki temu, że jej centrum jest Jezus. On jest sercem ich małżeństwa, ich miłości. Dzięki Niemu ich miłość „od-dycha”. Jest żywa.

Józef jest głową Świętej Rodziny. Nie ma co do tego wątpliwości. Ukazuje to *Pismo Święte* i ikona. To On słyszy, reflektuje i działa. Przyjmuje polecenia, decyduje, wyrusza, martwi się. Jest jak najbardziej człowiekiem czynu: ofiarowuje Jezusa w świątyni, dokonuje obrzezania, nadania imienia, zabiera rodzinę do Egiptu i wraca z nią, troszczy o jej codzienne potrzeby.

Widać podobieństwo twarzy Jezusa do twarzy Maryi Józefa. Pierwsze jest zrozumiałe, a drugie tylko z pozoru wydaje się błędem artysty. Podobieństwo to ma swoje źródło nie w biologicznym pokrewieństwie: Jezus począł się z Maryi z Ducha Świętego, ale z tym, że od Józefa odziedziczył wszystko to, co kochający syn dziedziczy od ukochanego i kochającego ojca.

Spojrzenia

Józef patrzy na Maryję, swoją małżonkę i Matkę Jezusa, ale jego spojrzenie nie zatrzymuje się na Niej, biegnie dalej, a raczej w głąb. W Niej kontempluje tajemnicę Wcielenia, wielką tajemnicę wiary; wielki plan i porządek zabawienia.

Święty Józef ma również swoje zwiastowanie. Ojciec Przedwieczny zwierza się ojcu Józefowi ze swoich planów. Może teraz (na ikonie) wspomina scenę ze świątyni i przypomina sobie, że jest tylko „sługą” w Boskim planie zbawienia. Może myśli, że Syn już dojrzał, że już blisko jest czas, gdy opuści bezpieczny dom. Może współczuje Maryi wiedząc, co Ją czeka, może myśli o tym, że i na niego już czas. Ale nie smuci się. Bóg wie, co robi.

Maryja jest wsłuchana w Józefa, patrzy na Jezusa, ale Jej wzrok nie zatrzymuje na tym co widzi, przenika w głąb tajemnicy Jezusa. Może wspomina proroctwo Symeona. Kontempluje Jezusa, ale i serce Józefa; jego czystą miłość. Z Jej twarzy emanuje poczucie bezpieczeństwa, biorące się ze świadomości bycia w doskonałej harmonii z tymi, których kocha – Jezusem i Józefem.

Jezus nie patrzy na swoich rodziców. Nie potrzebuje. Czuje ich obecność, spojrzenia, ich miłość. Patrzy na nas; to spojrzenie jest najważniejsze. Czy odnajdujemy się w Jego spojrzeniu?

Jezus i Józef wskazują na Maryję. Maryja i Józef na Jezusa. Jezus i Maryja kierują naszą uwagę na Józefa. Jesteśmy świadkami wzajemnego obdarowywania się, dawania i przyjmowania. Czy widzisz to Drogi Czytelniku. Tu musimy się już rozstać. Kończy się mój czas i rubryka :). Ty „udaj się do Józefa!”.

Oddal od nas, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędów i zepsucia.

Potężny nasz Wybawco, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności. A jak niegdyś uratowałaś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkich przeciwności.

Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy za Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparci mogli żyć świętobliwie, umrzeć pobożnie i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie.

Amen.

Być mężczyzną – misja specjalna

W dzisiejszych czasach istnieje wiele przeszkód na drodze wiary, ale Mężczyzna Świętego Józefa to człowiek, który mimo wszystko szuka Boga w swoim życiu. Nie jest w tym sam. W świecie i w Polsce jest już ich wielu. Wspierają się nawzajem i wzajemnie budują się swoją wiarą, i tak jak św. Józef był najbliższym dla Jezusa człowiekiem, tak i oni są ludźmi, którzy zobowiązują się żyć w bliskości Jezusa i Jego Niepokalanej Matki. Pierwsza grupa Mężczyzn Świętego Józefa powstała kilka lat temu w Krakowie. Młodzieńcy, mężowie i ojcowie uczą się w niej wzrastać w Bożej wizji męskości, odkrywają swoje miejsce w rodzinie i społeczeństwie. O początkach wspólnoty i jej działalności opowiada koordynator Andrzej Lewek.

ANDRZEJ LEWEK

Mieszkam w podkrakowskiej wiosce, gdzie z salonu widzę sklep. Często patrząc na stojących pod nim mężczyzn zastanawiałem się, dlaczego tak łatwo nam marnować życie i rozmijać się z naszym męskim powołaniem. Dane mi też było pojechać na weekend dla mężczyzn w Lanckoronie, malowniczej wsi oddalonej o 36 km od Krakowa i 7 km od Kalwarii Zebrzydowskiej. Zaproszonym gościem był wówczas Donald Turbitt.

Donald – emerytowany strażak ze Stanów Zjednoczonych założył w swojej diecezji grupy Mężczyzn Świętego Józefa. Jego inspirujące nauczanie rodziło pragnienie zmiany – spojrzenia na fundamenty męskości z Bożej perspektywy oraz docierania z tą nową perspektywą do innych mężczyzn.

Stąd pojawił się pomysł na spotkanie dla strażaków w podkrakowskiej wiosce. Pierwsze spotkanie odbyło się jesienią 2007 r. Stawiło się 15 zastępów „Ochotników” z naszej gminy, wszyscy w galowych strojach i pełnej reprezentacji. Donald dał świadectwo o tym, jak „drugi z najlepszych zawodów” – bycie strażakiem – zostawił dla tego najlepszego, czyli ratowania ludzi z ognia piekielnego.

Początki

Rok później podjąłem się zorganizowania spotkania z Donaldem w Krakowie. Szukając kapłana gotowego pomóc, trafiłem do ks. Antoniego – proboszcza w Krakowie Podgórze. On to zaprosił mnie do „Kamieniołomu”, czyli ogromnej, podziemnej sali, przywołującej na myśl katakumby, mówiąc, że zdążył salę do spotkań odnowić i wyposażać, i że jest gotowy nas przyjąć. Jednak – jak powiedział – nie chodzi o jednorazowe spotkanie, tylko o to, by w parafii św. Józefa byli Mężczyźni Świętego Józefa.

Tym sposobem moja mikro-wizja nagle urosła. Tak się złożyło, że do parafii wprowadził się ks. Mirosław – diecezjalny

duszpasterz trzeźwości. Ksiądz proboszcz zaproponował, by to on zajął się nami. Tak zyskałszy kapłana. Przygotowaliśmy wspólnie spotkanie, które odbyło się 20 sierpnia 2008 r. Miesiąc później zaprosiliśmy Janka Budziaszka, nawróconego perkusistę Skaldów, a dwa miesiące później Jona Beana z Compass Catholic, amerykańskiej organizacji mówiącej o finansach i było „O pieniądzach – po męsku”. I tak się zaczęło...

Poszerzanie wizji

Gdy została uruchomiona strona internetowa „meczczyni.net” okazało się, że od razu zyskała ona szerokie grono czytelników. Nazwa została przejęta od serwisu zajmującego się zdrowiem seksualnym mężczyzny. Tak to otworzyła się możliwość docierania do mężczyzn z problemami. Już w pierwszym miesiącu zaczęły się zgłaszać inne męskie grupy, które w tym czasie zaczęły tworzyć się w różnych miejscach w kraju.

Stowarzyszenie

W 2014 r. powstało więc prywatne stowarzyszenie „Mężczyźni Świętego Józefa”, zaaprobowane przez Arcybiskupa Krakowskiego. Obecnie działa ono w kilkunastu diecezjach w Polsce (spotkania odbywają się m.in. w Łodzi, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Bielsku-Białej, Rzeszowie, Mielcu), a w wielu krajach na świecie męskie grupy tworzą głównie tam przebywający Polacy. Bardzo dobre jest to, że w tę działalność angażują się zarówno ludzie, którzy już mają swoje rodziny, ci, którzy je dopiero założyli lub tacy, którzy jeszcze nie żyją w małżeństwie, w większości 20-, 30-, 40-latkowie. Spotykając się starają się znaleźć równowagę pomiędzy byciem ojcem, żywicielem, biznesmenem, przyjacielem, mężem i duchowym przywódcą swojej rodziny...



Program „Siedemdziesiąt dwie godziny do Zmartwychwstałego życia”

Spotkania Mężczyzn Świętego Józefa mają trzy różne formy. Pierwsza z nich to spotkania comiesięczne, otwarte, z zaproszonym gościem, podczas których jest też miejsce na modlitwę i dzielenie się doświadczeniami. Druga forma to jednodniowe konferencje raz do roku. A trzecia forma, to weekendowe rekolekcje. Pomysł jest taki: regularne spotkania co miesiąc, z których się robi 24 godziny (trwają ok. 2 godz.), spotkanie-konferencja to ok. 6 godzin – już mamy w sumie 30, i jeszcze rekolekcje, które trwają ok. 42 godzin. W sumie: 72 godziny, czyli – trzy dni. To zaś znowu dokładnie tyle, ile Jezus potrzebował, aby przejść przez Paschę do Zmartwychwstania.

Szczególny czas

Wierzę, że żyjemy w szczególnym czasie, gdy Bóg odbudowuje męskość w Kościele. To naprawdę coś niezwykłego móc uczestniczyć w Bożym działaniu w świecie – Bóg chce odnowić nas, a przez nas odnawiać innych mężczyzn i całe rodziny. Dlatego także w Białymstoku spotykają się osoby zainteresowane ruchem Mężczyzn Świętego Józefa. W ostatnim czasie razem z Duszpasterstwem Akademickim zostały zorganizowane spotkania z Donaldem Turbitem oraz Rose i Billem Moyersami – amerykańskim małżeństwem z 38-letnim stażem, mającym czworo dorosłych dzieci i siedmioro wnuków.

Można powiedzieć, że Mężczyźni Świętego Józefa przyciągają mężczyzn, którzy szukają „czegoś więcej”, zastanawiają się, myślą, modlą się, pracują, zmagają się, dążą do celów, chcą brać odpowiedzialność za własne życie, wspierać innych i służyć Bogu.

Nawiązując kontakt z krakowską grupą Mężczyzn Świętego Józefa, poprzez stronę internetową meczczyni.net (zakładka O nas/Kontakt), można dowiedzieć się, jak zorganizować grupę w swojej parafii lub miejscowości oraz otrzymać potrzebne materiały informacyjne i formacyjne.

Bł. Michał Sopoćko o miłosierdziu Boga w Męce i Śmierci Pana Jezusa

Wielki Post zaprasza nas do rozważania tajemnicy naszego zbawienia. Dokonało się ono w Misterium Paschalnym, czyli w Męce i Śmierci Pana Jezusa, tak złożonej Ofierze za nasze grzechy oraz w chwalebnym Zmartwychwstaniu. Błogosławiony Michał postrzega w tym dziele naszego Zbawiciela najwyższy wyraz Miłosierdzia Bożego. Niech jego myśli o męce i zbawczej śmierci Najmiłosierniejszego Zbawiciela, pomogą nam w wielkopostnym rozważaniu tajemnic naszego odkupienia, pobudzą do pokuty i nawrócenia, natchną do czynów miłosierdzia.

„Z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające” (Tt 3, 5).

Pan Jezus mógł dokonać odkupienia ludzkości jednym swoim słowem, mógł zadośćuczynić za grzechy nasze jedną modlitwą do Ojca, mógł zadowolić sprawiedliwość przez samo tylko Wcielenie i przyjęcie na siebie grzechów ludzkich. Ale takie zadośćuczynienie nie ujawniłoby dostatecznie ogromu zła tkwiącego w grzechu i nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Dlatego Zbawiciel w całe życie swoje włożył tyle ofiary, dlatego Męką swoją objął tyle strasznych cierpień – jako zewnętrzne zadośćuczynienie za grzechy całego świata.

„On sam, w swoim ciełe poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 P 2, 24).

W tych słowach Apostoł mówi o zadośćuczynieniu, jakie Zbawiciel składał za grzechy nasze przez całe życie, przeciwstawiając swoje ubóstwo, cierpienie i pokorę – potrójnej pożądlivosti: oczu, ciała i pysze żywota. Obrął On stan najuboższy, w którym był narażony na liczne niewygody i braki, jak głód, zimno, pragnienie, ciężka praca i najrozmaitsze troski i trudy.

(...) Oprócz tych cierpień fizycznych Pan Jezus przy nauczaniu jeszcze więcej cierpiał moralnie, doznając otwartego prześladowania ze strony faryzeuszów i kapłanów, znosząc najrozmaitsze ich oszczerstwa i potwarze. Nazywali Go opilcą, grzesznikiem, wywrotowcem, zwodzicielem ludu, opętanym przez Belzebuba, intruzem i podstępny Samarytaninem. Cóż może być ponad to bardziej znieważającego i poniżającego? Gdy sami jesteśmy skłonni do różnych występków, nie potrafimy znieść najmniejszej niesławy, a Zbawiciel najniewinniejszy i najświętszy za tyle dobrodziejstw i nauk wygłoszonych dla zbawienia słuchaczy, najcierpliwiej

znosi od nich największe oszczerstwa, by zadośćuczynić za nasze obmowy i plotki, za oszczerstwa i kłamstwa, za potwarze i fałszywe świadectwa. „Wyzwól mnie z ludzkiego ucisku, a będę strzegł Twych postanowień” (Ps 119, 134).

(...) Przez cały czas tej krwawej pielgrzymki Panu Jezusowi towarzyszyły krzyki, szyderstwa, popychania, przekleństwa, bicia i najrozmaitsze zniewagi, które Zbawiciel znośił cierpliwie, ofiarując je jako zadośćuczynienie za grzechy nasze. Szczególnie dużo wycierpiał w czasie biczowania, które było o wiele surowsze, niż innych skażących, dlatego że Piłat chciał strasznym widokiem ubiczowanego osłabić nienawiść Żydów i potem Go uwolnić. (...) Po ubiczowaniu, żołnierze z własnej inicjatywy upletli koronę z ostrych cierni i wtoczyli ją na głowę, wbijając trzciną ciernie. Następnie okryli Go płaszczem szkarłatnym i „przyklekali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: «Witaj, Królu Żydowski!» Przy tym plułi na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie” (Mt 27, 29-31). Zewnętrznym więc cierpieniem towarzyszyły wielkie poniżenia i zniewagi, jak to o Nim przepowiedział prorok: „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu” (Ps 22, 7).

Dźwiganie krzyża było bardzo uciążliwe i powiększało cierpienia Pana Jezusa, wycieńczonego długą drogą oraz tak srogim biczowaniem i koronowaniem cierniem. Szedł tedy niewinny Baranek, złany potem i krwią zbroczony, potykając się raz po raz o nierówny bruk i trzykrotnie upadając. Otaczający go powiększali te cierpienia krzykami, biciem, popychaniem i bluźnierstwami, zmuszając do szybszego kroku. Ukrzyżowanie spowodowało odnowienie wszystkich ran przy obnażeniu Jezusa i ustawianiu krzyża. „[Sfora] psów mnie opada, osacza mnie zgraja złoczyńców. Przebodli ręce i nogi moje” (Ps 21, 17).

„Widzimy (...) Jezusa, (...) chwałą i czią ukoronowanego za cierpienia śmierci” (Hbr 2, 9).

Męka Pana Jezusa jest ogniskiem tajemnic Bożych i źródłem naszego zbawienia, (...) jest również naocznym dowodem nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Cierpi On bowiem i umiera z litości do ludzi, przybranych braci swoich, którzy za grzechy swoje winni być na wieki odrzućeni, jak zbuntowane duchy niebieskie. Pan Jezus zaś bierze grzechy wszystkich ludzi na barki swoje, ponosi za nie straszne cierpienia, a ponosi je zupełnie dobrowolnie, aby uczynić zadość sprawiedliwości Bożej i wysłużyć nam przebaczenie i usprawie-

dliwienie. Urzeczywistnił On w tej męce przepowiednię Psalmisty: „Łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11).

(...) Z męki Pana Jezusa najlepiej poznajemy nieskończoną złość grzechu, jak wielką grzech jest szkaradą sam w sobie, jak bardzo obraża nieskończony majestat Boga i jak straszne sprowadza skutki na ludzi. Dla usunięcia tych skutków trzeba było aż takich cierpień Syna Bożego. Tylko w świetle męki Chrystusa człowiek może nabrać wstrętu i nienawiści do grzechu, poznać cenę duszy i wartość jej w oczach Boga, stwierdzić potęgę złych skłonności swoich, które były sprawcami w tej strasnej tragedii. Nie ma potężniejszego środka, który by pobudził człowieka do opanowywania swych namiętności i pracy nad zaprowadzeniem harmonii wewnętrznej, jak ten, który nam zostawił cierpiący Zbawiciel.

Wreszcie Męka Pana Jezusa jest obrazową lekcją wszystkich cnót, potrzebnych nam do oczyszczenia duszy i uświęcenia. Tu mamy niezrównany przykład pokory, jako wędzidła do opanowania przesadnej miłości własnej, przykład cierpliwości w prześladowaniach, poniżeniach i oszczerstwach, męstwa w przewyciężaniu obaw i nieroztropnej porywczowości, wytrwałości w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu, równowagi ducha w rozterce, a przede wszystkim samozaparcia się i miłości Boga i bliźniego, nie wyłączając najstraszniejszych wrogów naszych.

Pan Jezus na krzyżu jest najwyższym Arcykapłanem. Składa bowiem Ofiarę krwawą z siebie jako okup za grzechy nasze. Ofiara ta jest niezmierzająca wielką już to z powodu nieskończonej godności samego ofiarującego, już to z pobudki nieskończonego miłosierdzia. Ta ofiara jest największa ze wszystkich, jakie kiedykolwiek były składane, ze względu na swoje skutki dla Boga i dla nas. Z tej bowiem Ofiary wynika największa chwała Boga, który odniósł w niej największy tryumf nad szatanem, jak również ludzkość odniosła z niej największy pożytek, bo była to Ofiara Nowego Przymierza z Bogiem, łącząca niebo z ziemią, gdy ofiary Starego Testamentu były tylko jej figurami.

Wreszcie Zbawiciel w Męce swojej występuje jako największy Prorok i Przewodca. Udoskonała On stare prawo, a znosi zabobonne naleciałości; stwierdza naukę swoją o znaczeniu krzyża i cierpień w życiu ludzkim, o największej miłości ku Bogu Ojcu i posłuszeństwie bezwzględny Jęgo Prawu. Tak więc Zbawiciel w swej Męce ujawnia swoją największą potęgę i swoje najszczytniejsze godności, spośród których dla nas najwspanialszą jest godność najmiłosierniejszego Zbawiciela, do

którego zawsze z całą ufnością każdy może się zwracać.

Słuszną i ze wszech miar zbawienią jest rzeczą jak najczęściej rozważać Mękę Zbawiciela, przez co składamy Bogu największą chwałę, a sami odnosimy nie-

wymowny pożytek. Pod wpływem tego rozważania szybko wzrasta nasza świętość, rozwija się w nas duch apostołstwa, samozaparcia się dla chwały Bożej i poświęcenia dla bliźnich. Nabieramy gorliwości do pracy, cierpliwości w znoszeniu przeróż-

nych krzyżów codziennych, zapominamy o doznanych urazach i krzywdach, a przede wszystkim lepiej poznajemy Boga w najmiłosierniejszym Zbawicielu i wzrastamy w miłości ku Niemu.

opr. bp HENRYK CIERESZKO

Księga o kapłanach męczennikach II wojny

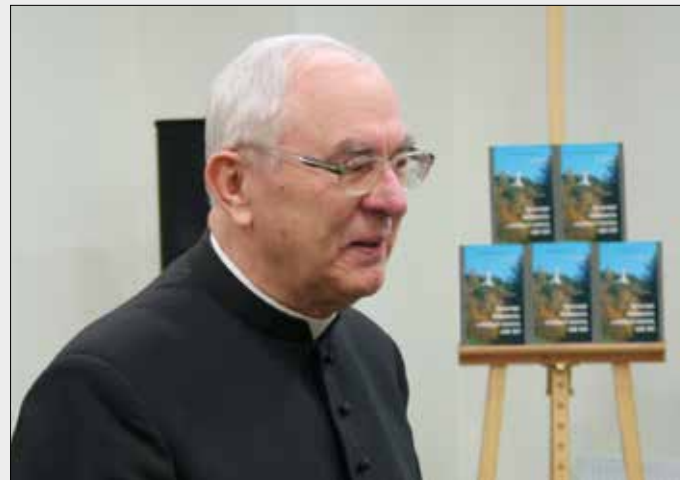
Na białostockim rynku wydawniczym ukazał się kolejny, XVII już tom serii wydawniczej „Białostockie Studia Historyczno-Kościelne”, pt. *Martyrologia duchowieństwa archidiecezji wileńskiej 1939-1945* autorstwa ks. dr. Tadeusza Krahela.

Od 2006 r. środowisko naukowe związane z Archiwum Archidiecezjalnym, a następnie Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnym w Białymstoku, publikuje prace naukowe poświęcone historii regionalnej. Ale „historia regionalna” to nie tylko dzieje Kościoła na Białostockiej Ziemi. Czerpiąc z dziedzictwa Kościoła wileńskiego, niektóre z tych prac dotyczą terytorium i dziejów związanych z obszarem leżącym poza granicami obecnej Rzeczypospolitej, czy współczesnej polskiej administracji kościelnej, bo w granicach dawnej diecezji i archidiecezji wileńskiej.

Osobą, która od wielu lat zajmuje się tematyką Kościoła w (archi)diecezji wileńskiej jest ks. dr Tadeusz Krahel, wykładowca historii Kościoła w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku. Wiedza, którą przeszło czterdzieści lat dzieli się z czytelnikami, to efekt długoletnich badań naukowych, wielu kwerend archiwalnych przeprowadzonych w archiwach nie tylko Polski, ale Litwy i Białorusi. Wiele z jego prac to efekt licznych podróży, które odbył po ziemiach dawnej Archidiecezji Wileńskiej, by na własne oczy zobaczyć miejsca, o których pisał. Każda z tych naukowych wędrówek stawała się okazją do spotkań z ludźmi, którzy byli świadkami tragicznych nieraz losów Kościoła na Wschodzie. Podróże wzbogacały go w wiele wrażeń, ale i archiwalnych źródeł, w tym fotografii. Mając nie tylko doskonały warsztat naukowy, ale i doświadczenie kontaktu z „żywą historią” ks. Krahel od lat podejmuje się trudnego zadania przybliżenia dziejów Kościoła „za linią Curzona”. Wydane w ostatnich kilku latach jego publikacje dotyczące losów Kościoła na Wschodzie, wpisały się już w podstawową dla tego tematu literaturę naukową.

Kiedy w 2014 r. promowane były dwie książki autorstwa ks. Krahela: *Diecezja wileńska. Studia i szkice* (Białystok 2014) i *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice* (Białystok 2014) sam Autor zapowiedział, że stanowi one część zaplanowanego „tryptyku”. Uzupełnieniem i dopełnieniem dwóch powyższych publikacji miała być książka dotycząca tragicznych losów księży w czasie panowania totalitarnych systemów hitlerowskiego i sowieckiego, w czasie II wojny światowej. Zainteresowani dziejami Archidiecezji Wileńskiej od lat czekali na trzecią część zapowiadanego „tryptyku”. Tym bardziej, że fragmentaryczne efekty badawczej pracy ks. Krahela ukazywały się na łamach „Czasu Miłosierdzia”, czy „Dróg Miłosierdzia”, w formie zamieszczanych na łamach czasopism biogramów księży-męczenników.

Książd Krahel na 70. rocznicę likwidacji przez władze sowieckie Seminarium Duchownego w Wilnie i przeniesienia tej uczelni do Białegostoku, wydał w 2015 r. jeszcze jedną książkę pt. *Przez więzienia i obozy do kapłaństwa. Wojenne losy alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie* (Białystok 2015). Była ona zapowiedzią tego, na co wszyscy czekali – wydania pełnej monografii losów duchownych Archidiecezji Wileńskiej w czasie II wojny światowej. I chociaż na plakatach informujących o promocji najnowszej książki widnieje wpis: „W 75. rocznicę męczeńskiej śmierci kapłanów z Berezwecka i aresztowania



profesorów i alumnów wileńskiego Seminarium Duchownego” książka *Martyrologia duchowieństwa Archidiecezji Wileńskiej 1939-1945* dotyczy nie tylko dziejów wyżej wymienionych duchownych, ale wszystkich duchownych, alumnów i braci zakonnych, którzy w czasie II wojny światowej pracowali lub znaleźli się w granicach Archidiecezji Wileńskiej, a byli w jakiś sposób represjonowani.

Książka jest nie tylko obszerna (ss. 685), ale przede wszystkim bogata w treść. Składa się z dwóch zasadniczych części, nie licząc wstępu Autora, czy słowa pt. *Cień wojny* autorstwa abp. Edwarda Ozorowskiego, czy tekstu wprowadzającego ks. prof. Romana Dzwonkowskiego z KUL pt. *Prześladowani ratują skazanych na zagładę*.

Pierwszą część stanowi opis dziejów Kościoła lokalnego, czyli Archidiecezji Wileńskiej, w czasie II wojny światowej i losów jej duchowieństwa, z wyraźnym rozróżnieniem okresu okupacji sowieckiej i litewskiej (1939-1941), hitlerowskiej (1941-1944) i losów Kościoła po „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną (1944-1945).

Drugą, i wydaje się, że najważniejszą, część książki stanowią opisane losy duchowieństwa Archidiecezji Wileńskiej w latach 1939-1945. Zamieszczone są w książce biogramy 452 księży diecezjalnych, alumnów i zakonników, którzy w jakikolwiek sposób byli poddani represjom hitlerowskim lub komunistycznym w okresie II wojny światowej. Wśród nich jest 232 księży diecezjalnych, 137 zakonników i 83 alumnów Seminarium Duchownego w Wilnie. Zginęło 84 księży, 7 alumnów i 31 zakonników. Ogółem 122 duchownych padło ofiarą niemieckiego i sowieckiego okupanta. To ofiara krwi jaką złożył Kościół Wileński w czasie ostatniej wojny.

Na pytanie: „Jak długo Książd Profesor zbierał materiały do swej książki?” odpowiedź Autora była krótka i zasadnicza: „Przez całe swe naukowe życie. Przez przeszło 40 lat”. Opus vitae.

Wydawcą książki jest białostockie Wydawnictwo BUK. Książkę można nabyć w Wydawnictwie BUK i w Księgarni św. Jerzego przy ul. Kościelnej 1a w Białymstoku.

ks. ADAM SZOT

Głową Kościoła jest Chrystus (Kol 1,18)

Nauka ta, przez porównanie Kościoła do żywego organizmu, objawia początek, naturę i cel Kościoła. Nie należy pytać, kto, kiedy i w jakim celu założył Kościół. Pocho- dzi on bowiem od Trójjedynego Boga, który w taki sposób chciał doprowadzić ludz- kość do Zbawienia. Chrystus jest nowym Adamem (Rz 5,12-21), a wszyscy, którzy z Nim tworzą jedno ciało, stanowią nową ludzkość. Związek Chrystusa z Kościołem jest tak wielki, że nie ma Kościoła bez Chrystusa i nie ma Chrystusa bez Kościoła. „totus Christus” (św. Augustyn).

Chrystus w Kościele zajmuje najwyż- sze miejsce, podobnie jak głowa w ciele. Jest to zwierzchnictwo królewskie (J 18,35) i zarazem w uniżeniu (Flp 2,8). Nie należy go mylić z królestwami świeckimi. Władza królewska Chrystusa przejawia się nie

w uciskaniu innych, lecz w służbie miłości. „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszy- scy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną” (Mt 26, 52). „Królestwo Boże... To sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Chrystus jako Głowa Kościoła jest dla Kościoła wzorem, jak ma żyć, działać i zachowywać się na co dzień i czego szukać we wszystkich przejawach swojej aktywności.

Związek Chrystusa-Głowy z Kościo- łem-ciałem jest wewnętrzny. Chociaż po Zmartwychwstaniu „zasiada On po prawicy Ojca”, to jednocześnie pozostaje na ziemi wśród ludzi. Związek ten ilustruje przy- powieść o krzewie winnym, zwieńczona stwierdzeniem: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). W starożytności pelagia- nie wywyższali naturę ludzką i pomniejsza-

li łaskę. W XVI w. protestanci wywyższali łaskę kosztem natury ludzkiej. Kościół katolicki uczy, że Chrystus jako Głowa jest w Kościele i Jego łaska zawsze dochodzi do człowieka przez Kościół. „Sama łaska nigdy sama (sola gratia numquam sola)”.

Chrystus ożywia Kościół, żyje dla ludzi, a ludzie żyją dla Chrystusa. Nastę- puje święte współprzenikanie się tego, co Boskie i tego, co ludzkie. „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obec- ne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Głowa nie pomniejsza ciała, lecz je wywyższa. Chrystus niczego nie odbiera człowiekowi, lecz wszystko dodaje.

E. O.

Słowa Papieża Franciszka

Nadzieja nigdy nie zawodzi

W usłyszonym przed chwilą fragmencie z *Listu do Rzymian*, Apostoł Paweł nas zaskakuje, bo dwa razy zachęca nas, by się chwalić. Czy chce, byśmy zachowywali się jak dumne pawie? Czym zatem słusznie jest się chlubić? Skoro on bowiem zachęca, byśmy się chlubili, to z czego słusznie możemy się chlubić? I jak można to czynić, nie obrażając innych, kogoś nie wykluczając?

W pierwszym przypadku, jesteśmy zachęcani, byśmy chlubili się obfitością łaski, którą przez wiarę jesteśmy przepojeni w Jezusie Chrystusie. Paweł chce nam uzmysłowić, że jeśli nauczymy się odczytywać wszystko w świetle Ducha Świętego, to zdamy sobie sprawę, że wszystko jest łaską, wszystko jest darem! Jeśli bowiem zwrócimy uwagę na działanie – zarówno w historii, jak i w naszym życiu – to nie tylko my działamy, ale działa przede wszystkim Bóg. To On jest absolutnym sprawcą, stwarzającym wszystko jako dar miłości, snując wątek swego planu zbawienia i wypełnia go dla nas, za pośrednictwem swego Syna, Jezusa. My musimy to wszystko uznać, zaakceptować ten plan z wdzięcznością i uczynić go motywem uwielbienia, błogosławieństwa i wielkiej radości. Jeśli to uczynimy, to będziemy w pokoju z Bogiem i doświadczymy wolności. A ten pokój poszerza się następnie na wszystkie dziedziny i na wszystkie relacje naszego życia: trwamy w pokoju z samymi sobą, trwamy w pokoju w rodzinie, w naszej wspólnotie, w pracy oraz z ludźmi, których codziennie spotykamy na naszej drodze.

Jednakże św. Paweł zachęca nas, byśmy chlubili się także z ucisków. Nie łatwo to zrozumieć. To okazuje się dla nas trudniejsze i może się wydawać, że nie ma nic wspólnego z właśnie opisanym stanem pokoju. Jest natomiast przeciwnie – stanowi jego najbardziej autentyczny, najprawdziwszy warunek wstępny. Bowiem pokój, który daje nam i zapewnia Pan nie należy rozumieć jako brak trosk, rozczarowań, niedostatków, motywów cierpienia. Gdyby tak było, to w przypadku, gdyby nam się udało trwać w pokoju, chwila ta szybko by się skończyła i nieuchronnie popadlibyśmy w rozpacz. Pokój wypływający z wiary jest natomiast darem: to łaska doświad- czenia, że Bóg nas kocha i że zawsze jest u naszego boku, nie zo- stawia nas samymi ani na chwilę naszego życia. A to, jak stwierdza Apostoł, rodzi cierpliwość, bo wiemy, że nawet w najtrudniejszych i wstrząsających chwilach, Boże Miłosierdzie i dobroć są większe od wszystkiego i nic nas nie wyrwie z Jego rąk i z komunii z Nim.

Właśnie dlatego nadzieja chrześcijańska jest mocna, właśnie dlatego nie zawodzi. Nigdy nie zawodzi. Nadzieja nie zawodzi. Nie opiera się na tym, co możemy uczynić, czy też czym możemy być, a tym mniej na tym, w co możemy wierzyć. Jej podstawą, czyli pod-



stawą nadziei chrześcijańskiej jest to, co jest najwierniejsze i najbar- dziej pewne, a mianowicie miłość, jaką sam Bóg żywi wobec każdego z nas. Łatwo powiedzieć: Bóg nas kocha. Wszyscy to mówimy. Ale pomyślcie trochę: czy każdy z nas może powiedzieć: jestem pewien, jestem pewna, że Bóg mnie kocha? To wcale nie takie łatwe. Ale to prawda. Ale to dobre ćwiczenie, by powiedzieć sobie samemu: Bóg mnie kocha. A to jest źródłem naszego bezpieczeństwa, źródłem na- szej nadziei. A Pan obficie wylał w naszych sercach swojego Ducha, Ducha Świętego, który jest miłością, jako budowniczego, jako porę- czyciela, właśnie po to, aby mógł karmić w nas wiarę i podtrzymywać tę nadzieję i tę pewność: Bóg mnie kocha. W tej strasznej chwili: Bóg mnie kocha. Mnie, który popełniłem tę straszną i złą rzecz: Bóg mnie kocha. Tej pewności nikt nie może nam odebrać. I musimy to powtarzać jako modlitwę: Bóg mnie kocha. Jestem pewien, że Bóg mnie kocha. Jestem pewna, że Bóg mnie kocha.

Teraz rozumiemy, dlaczego Apostoł Paweł zachęca nas, aby- śmy zawsze chlubili się tym wszystkim. Chlubię się miłością Boga, bo On mnie kocha. Nadzieja, którą otrzymaliśmy, nie oddziela nas od innych, ani tym bardziej nie prowadzi nas do ich dyskredytowania lub marginalizowania. Chodzi natomiast o niezwykle dar, a my sami jesteśmy powołani, aby z pokorą i prostotą stać się jego „kanałami” dla wszystkich. Zatem naszą największą chlubą będzie posiadanie jako Ojca takiego Boga, który nikogo nie faworyzuje, który nikogo nie wyklucza, lecz otwiera swój dom dla wszystkich istot ludzkich, począwszy od ostatnich i dalekich, abyśmy jako Jego dzieci nauczyli się wzajemnie pocieszać i wspierać. I nie zapominajcie: nadzieja nie zawodzi. Zgoda? Nadzieja nie zawodzi.

Audycja generalna, 15 lutego 2017

Proch jesteś

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Zofia Kossak pisała o pierwszym dniu Wielkiego Postu, o Środzie Popielco- wej: „Proch jesteś i w proch się obró- cisz... Przed ciżbą karnawałową, huczną i bogatą, Kościół rzucał nieubłagane stwier- dzenie nikomości rzeczy. Forsysie i cugi, pióropusze na łbach końskich, głowice szabli otrzęsione klejnotami, splendory, złotogłowy, obnażone ramiona, muszki na barwionych licach, fantazja, żądza i py- cha – proch jesteś i w proch się obróć! Proch jesteś, panie wielmożny, i nic więcej, tylko proch! Czy te słowa są okrutne? Tylko poganinowi mogłyby wydawać się takimi. Jesteśmy prochem, ale prochem nieśmier- telnym (...). Dozwól nam, Panie, rozpocząć tymi świętymi postami zawód żołnierzy chrześcijańskich (...). To nie rozbawiony kulig, nie płochy maski, lecz mobilizacja dusz, dokonująca się w ciszy i pokorze” (*Rok polski*).

Środa Popielcowa gromadzi wielką ilość osób na przyjęcie popiołu jako znaku rozpoczęcia czasu pokuty i nawrócenia oraz spełniania czynów wielkopostnych. Obserwujemy, że obecni w kościele gre- mialnie proszą o „dodatkowy” popiół. Czynią to głównie starsze osoby: rodzi- ce, babcie, dziadkowie. Po powrocie do domu posypują głowy tych, którzy nie byli w kościele: dorosłych i dzieci, ze słowami: „prochem jesteś”, zachęcając w ten sposób do włączenia się w chrześcijańskie przeży- wanie Wielkiego Postu.

Wielki Post trwa 40 dni. Nawiązuje się tu do czterdziestodniowego pobytu Pana Jezusa na pustkowiu, gdzie Zbawiciel pościł, modlił się i prowadził zwycięską walkę z szatanem, odrzucając jego pokusy (np. Mt 4,1-11). Liczba „40” występuje dość często na kartach *Pisma Świętego*. Liczba 40 oznacza dość długi, bliżej nieokreślony czas i może być uważana za symbol ludz- kiego życia, które powinniśmy przeżywać na wzór Chrystusa przebywającego na pustkowiu.

Kościół po Soborze Watykańskim II podkreśla podwójny charakter Wielkiego

Postu: chrzcielny i pokutny. Natomiast teksty liturgiczne (formularze mszalne, czy- tania biblijne, teksty brewiarzowe) od piątej niedzieli wielkopostnej wprowadzają nas w wydarzenia związane z Meką Zbawiciela.

W starożytności chrześcijańskiej okres Wielkiego Postu był czasem intensywnego przygotowania do przyjęcia chrztu, bierzmowania i Eucharystii, po zakończe- niu katechumenatu trwającego od 2 do 3 lat. Wspomnianych wyżej sakramentów udzielano w Wielką Sobotę podczas Wi- gilii Paschalnej (jest to już uroczystość wielkanocna) w nawiązaniu do nauki św. Pawła Apostoła (Rz 6,3-4), że podczas chrztu umiera w nas stary człowiek grzechu i zmartwychwstajemy do nowego życia w Chrystusie. Obecnie podczas Wielkiego Postu przygotowujemy się do odnowienia naszych przyrzeczeń chrzcielnych i ak- tualizacji chrztu, czyli uznania Chrystusa za naszego Boga i Pana, do pójścia drogą Ewangelii. Pomagają nam w tym przygoto- waniu rekolekcje, udział w nabożeństwach, a także czytania biblijne w obecnym roku „A” (zestaw czytań niedzielnych). Ewange- lia III niedzieli powie nam o Samarytance i wodzie żywej symbolizującej dar wiary, nadziei i miłości otrzymywanych pod- czas chrztu; IV niedziela – to uzdrowienie niewidomego – nowe oczy, nowy sposób patrzenia na Boga, ludzi i świat poprzez chrzest; V niedziela – wskreszenie Łazarza – obiecanie nam życia wiecznego w pierwszym sakramencie.

Charakter pokutny Wielkiego Postu przypomina nam prawdę o potrzebie nawracania się, czyli opowiedzenia się za Chrystusem, o konieczności porzucenia grzechu, o ciągłym naszym mówieniu tak Zbawicielowi, za Jego przykładem – nie – szatanowi, „idź, precz”. Kościół nam przy- pomina o czynach pokutnych, jakimi są: modlitwa, post i jałmużna. Zachęceni jeste- śmy do modlitwy pełnej skupienia i pokory, do rozmowy sam na sam z Bogiem, co nie oznacza rezygnacji z modlitwy we wspól- note rodzinnej lub parafialnej. Ksiądz Stanisław Grzybek pouczał, że „modlitwa w sposób cudowny ustawia nas w relacji do Boga i bliźnich. Ona otwiera przed nami szerokie horyzonty życia, jest oddechem naszej duszy, ukazuje nam wartości, bez których nie można sobie wyobrazić pełne- go ludzkiego życia na ziemi”. Po prostu nie ma życia religijnego bez modlitwy.



Przez post rozumiemy na pierwszym miejscu powstrzymanie się od spożywania pokarmów mięsnych we wszystkie piątki roku (chyba, że w dany piątek wypadnie liturgiczna uroczystość, która znosi tę wstrzemięźliwość) i zachowanie postu ilościowego w Środę Popielcową i w Wielki Piątek. Abstynencja od pokarmów mię- snych obowiązuje od 14 roku do końca życia, natomiast post ilościowy od 18 do 60 roku życia. Wspomniany post daje nam możliwość wyrażenia wdzięczności Chrystusowi za Jego Śmierć i Zmartwych- wstanie, jest sposobnością do świadectwa naszej wiary i niesienia pomocy ludziom biednym, głodnym. Przez post rozumiemy też jakieś podjęte przez nas z motywów religijnych umartwienie, np. ograniczenie oglądania telewizji, korzystania z kom- putera, rezygnacja z palenia papierosów, spożywania alkoholu, czy też słodczy itp.

Jałmużna – to dzielenie się z potrze- bującymi, ale „nie dawanie tego, co nam zbywa, co nam jest niepotrzebne, ale z tego co nas kosztuje, co wymaga osobistej ofiary” (S. Grzybek). Według św. Leona Wielkiego papieża: „z dobrymi i świętymi postami nic tak nie idzie w parze, jak uczynki mi- łosierne”. *Liturgia Godzin* podkreśla, że nasza jałmużna „uwalnia od śmierci, ona oczyszcza z każdego grzechu (...) jałmużna głodzi nasze grzechy”. Warto o jałmużnie pamiętać szczególnie w roku poświęco- nym św. Bratu Albertowi Chmielowskiemu, który był dobrym dla bliźnich jak chleb (zob. „Drogi Miłosierdzia”, nr 2/2017). Kar- dynał Karol Wojtyła mówił w kazaniu w 50 rocznicę śmierci Brata Alberta: „Jest dużo ludzkich potrzeb, wiele wołania o miło- sierdzie – czasem w sposób dyskretny, nie- dosłyszalny. Iluż jest jeszcze ludzi chorych i opuszczonych w swoich chorobach, bez żadnej opieki? Iluż jest jeszcze ludzi starych, przymierających głodem i tęskniących za sercem? Ile jest trudnej młodości, która w dzisiejszej atmosferze życia nie znajduje dla siebie moralnego oparcia. Miłosierdzie i chrześcijaństwo jest wielką sprawą naszych dni. Jeśli by nie było miłosierdzia, nie byłoby chrześcijaństwa: to jest jedno i to samo (*Li- turgia Godzin*, t. III, s. 1242).

Zasłanianie w naszych kościołach od V niedzieli wielkopostnej krzyże przypo- minają nam o Bożej Męce, ale też w nią wprowadzają nas nabożeństwa pasyjne celebrowane przez cały okres Wielkiego Po- stu, więc znane nam czysto polskie Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, która od wielu lat odprawiana jest nie tylko w świątyniach, ale też i poza nimi oraz w niektórych kościo- łach Godzinki o Męcę Pańskiej. Tekst tych godzin ukazuje nam pojmanie w Ogrój- cu, sąd u Piłata, bicowanie i cierniem koronowanie, Drogę Krzyżową, ukrzyżo- wanie i śmierć na krzyżu, zdjęcie z krzyża i złożenie do grobu.

„Wielki Post jest czasem próby. Tu ob- jawia się – kiedyś po raz pierwszy, później co roku – twarda prawda o konieczności wzięcia na siebie krzyża, jeśli chce się naprawdę iść za Jezusem” (ks. J. S. Pasierb, *Czas otwarty*).

Drugi List św. Piotra

ks. WOJCIECH MICHNIEWICZ

Autor

W *Drugim Liście św. Piotra* znajdujemy szereg informacji na jego temat. We wstępie przedstawia siebie jako „Szymon Piotr, sługa i Apostoł Jezusa Chrystusa” (1,1). Kilkanaście zdań potem podkreśla swą bliską relację z Chrystusem, który wyjawiał mu nawet czas jego odejścia z tego świata („bo wiem, że bliskie jest zwiniecie mojego namiotu, jak to nawet nasz Pan, Jezus Chrystus, dał mi poznać”, 1,14). Parę wersetów dalej odwołuje się do przeżyć na Górze Przemienienia („taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: „To jest mój Syn umiłowany, w którym sobie upodobałem”. I słyszeliśmy jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej”, 1,17n). Pod koniec *Listu* czyni wyraźną aluzję do wcześniejszego swego pisma („piszę do was ten już drugi list”, 3,1), którym musi być zapewne 1P. A w zakończeniu bardzo ciepło wspomina Pawła Apostoła, określając go wręcz „umiłowanym naszym bratem” (3,15).

Adresaci

Stosownie do informacji zapisanej z emfazą w 3,1 (dosłownie: „ten już, umiłowany, drugi piszę do was list”), odbiorcami pisma są te same osoby, do których był skierowany 1P, czyli etnochrześcijanie. We wstępie czytamy, iż otrzymali oni „wiarę równie godną czci, jak i nasza” (1,1), co z kolei jednoznacznie wskazuje na środowisko judeochrześcijan jako nadawców tego *Listu*.

Kanoniczność

Brakuje go w tzw. *Fragmentie Muratoriego*, czyli w prywatnym zbiorze ksiąg świętych *Nowego Testamentu*, powstałym ok. 190 r. n.e. na potrzeby gminy chrześcijańskiej w Rzymie. Najwcześniej, gdyż na przełomie II i III w., pojawia się w kanonie Kościoła Egipskiego, o czym wiemy z wypowiedzi Orygenesusa. Zarówno on, jak i Euzebiusz z Cezarei, historyk pierwotnego Kościoła, oraz Hieronim, tłumacz *Wulgaty* – obaj żyli w IV w. – zaświadcza, że niektórzy odrzucali to pismo jako niebiblijne (*Biblia Jerozolimska, Listy katolickie. Wstęp*, 1706). Dopiero na przełomie IV i V w. pojawia się na stałe w wykazach ksiąg świętych *Nowego Testamentu*. Jego kanoniczność potwierdza Sobór Trydencki w XVI w. Obecnie uważa się, że *Drugi List św. Piotra* przedstawia „autentyczne dziedzictwo epoki apostołskiej” (*Listy katolickie. Wstęp*, 1706).

Jednak z racji na spore różnice w języku, terminologii i stylu, zachodzące między *Pierwszym* a *Drugim Listem*, już nawet Ojcowie Kościoła mieli sporo wątpliwości co do jego Piotrowego autorstwa. Na przykład autor 2P mówi o świadectwie wiary przekazanym przez proroków *Starego Testamentu* i zestawiając je z nauczaniem Apostołów dość jasno – jak się wydaje – sugeruje, że nie należy do tej ostatniej grupy: „abyście przypomnieli sobie o sprawach zapowiedzianych wam wcześniej przez świętych proroków oraz o poleceniu Pana i Zbawiciela, przekazanym przez waszych apostołów”, 3,2). Generalnie bardzo rzadko odwołuje się do wypowiedzi starotestamentowych, podczas gdy autor 1P czyni to bardzo często, bo ok. 30x.

Gdy chodzi o język *Listu*, przypomina on stylem i sformułowaniami religijno-filozoficzne teksty hellenistyczne. Zawiera zaskakująco dużą ilość terminów pojawiających się tylko raz w całym *Nowym Testamencie*. Można nawet powiedzieć, iż cały *List* jest utkany ze słów niewystępujących nigdzie więcej w *Piśmie Świętym*. Jakkolwiek język *Listu* jest bardziej abstrakcyjny niż w innych pismach *Nowego Testamentu*, to z drugiej strony trzeba przyznać, że chyba dzięki temu lepiej przybliża oredzie biblijne mentalności hellenistycznej. Wszystkie te różnice zauważał już św. Hieronim, ale tłumaczył je dwoma różnymi sekretarzami, którymi miał się posłużyć św. Piotr przy pisaniu obu pism, co nie wydaje się zresztą sprawą niemożliwą.

Data i miejsce powstania

Ustalenie dolnej granicy czasowej powstania 2P (tzw. *terminus a quo*) opiera się na następujących informacjach: ponieważ wyraźnie korzysta on z *Listu św. Judy* („cały rozdz. 2 jest wolnym, lecz wyraźnym podjęciem Jud”, *Listy katolickie. Wstęp*, 1706), dlatego też musiał powstać później. *List św. Judy* jest na ogół datowany na przełom I i II w. n.e.

Ponadto według 2P 3,15n, istnieje już zbiór pism Pawłowych, czyli tzw. *Corpus Paulinum*: „...umiłowany nasz brat, Paweł, według danej mu mądrości napisał do was, jak też we wszystkich innych listach”. Skądinąd wiadomo, iż zamknięcie tego zbioru dokonało się około roku 95 za przyczyną

Onezyma, bpa Efezu, wcześniej niewolnika z Kolos, o którym opowiada nam *List do Filemona*.

Z kolei werset 2,21 mówi o heretykach, którzy zdążyli już odejść od przyjętej wcześniej wiary: „lepiej bowiem byłoby im nie znać drogi sprawiedliwości, aniżeli poznawszy ją, odwrócić się od podanego im świętego przykazania”.

Wreszcie w 3,4 czytamy o śmierci „ojców”, czyli prawdopodobnie pierwszego pokolenia chrześcijan: „gdzież jest obietnica Jego przyjscia?! Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata”.

Chrystus jest określany w *Liście* utartym zwrotem *kyrios kai soter*, „Pan i Zbawca”, co jest typowe dla późniejszego chrześcijaństwa, a w tekstach *Nowego Testamentu* występuje jedynie w 2P i to aż czterokrotnie (1,11; 2,20; 3,2.18). Te wszystkie dane wskazywałyby na to, iż *List* w obecnej formie musiał raczej powstać najwcześniej na początku II w.

Górną granicę powstania 2P (czyli tzw. *terminus ad quem*) nie można jednak przesunąć zbyt daleko w czasie, gdyż w *Liście* żywe jest jeszcze oczekiwanie Paruzji, czyli powtórnego przyjscia Chrystusa, które w trakcie II w. praktycznie wygasło i zastąpione zostało nauką o rzeczach ostatecznych, czyli eschatologią. Warto tu wspomnieć, iż tęsknotę za rychłym przyściem Chrystusa autor 2P ujmuję wyłącznie słowem *parusia*, „nadejście” (1,16; 3,4.12). W podobnych kontekstach autor 1P używa dwukrotnie zwrotu *en apokalypsei Iesū Christū*, „w czasie objawienia się Jezusa Chrystusa” (1,7.13) i jeden raz określenia paralelnego: *en apokalypsei tēs doksēs autū*, „w czasie objawienia się Jego chwały” (4,13). Trzeba jednak uczciwie przyznać, że oba te pojęcia występują też w *Listach św. Pawła* (*apokalipsis*, 18x w NT, z tego 13x w listach Pawła; *parusia*, 24x w NT, z tego 14x w *Listach Pawła*). Ich obecność w jednym, a nieobecność w drugim *Liście* nie musi być zatem rozstrzygającym argumentem na rzecz wczesnego, czy późnego powstania danego tekstu.

Podsumowując wszystkie przedstawione powyżej argumenty, *Drugi List św. Piotra* musiał powstać w pierwszej połowie II w., a w związku z tym byłby najpóźniejszą księgą *Nowego Testamentu*.

Ponieważ najstarsze odpisy *Listu* pochodzą z Egiptu, prawdopodobnie zatem tam został napisany.

Cel Listu

Celem jest umocnienie prawdziwej, wywodzącej się z tradycji apostołskiej wiary, zagrożonej aktualnie przez heretyków, oraz ostrzeżenie przed nimi (2P 2). Drwili oni z oczekiwania na Paruzję, która się opóźnia (2P 3), wypierali się również mającego przyjść powtórnie „Władcy” (2,1.10) i głosili daleko posuniętą swobodę obyczajów.

Treści teologiczne

Drugi List św. Piotra jest traktowany jako testament św. Piotra Apostoła („wiem, że bliskie jest zwiniecie mojego namiotu, jak to nawet nasz Pan, Jezus Chrystus, dał mi poznać”, 1,14), podobnie jak *Drugi List do Tymoteusza* jest uważany za testament św. Pawła.

Tematem wprowadzającym jest

obietnica życia wiecznego

Wszyscy chrześcijanie mają stać się „uczestnikami Boskiej natury”, *theias koinōnoi fyseōs* (1,4), ponieważ są stworzeni na obraz Boga i Jego podobieństwo (zob. Rdz 1,26n). To sformułowanie pojawia się tylko raz w *Biblii* (stąd jest określane jako *hapaks legomenon*) i jest z ducha greckie.

W ślad za tą wypowiedzią kerygmatyczną następują konsekwentnie

wskazania parenetyczne

zachęcające do właściwego życia: „dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty – poznanie, do poznania – powściągliwość, do powściągliwości – cierpliwość, do cierpliwości – pobożność, do pobożności – przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś – miłość (1,5nn). Taka forma wskazań moralnych jest typowa dla grecko-rzymskiej literatury o treści etycznej, występuje również w pismach *Nowego Testamentu*, zwłaszcza w *Listach Pawła*, choć u niego najczęściej w układzie uporządkowanym: najpierw są przedstawione wszystkie treści kerygmatyczne („w co należy wierzyć”), a dopiero na końcu parenetyczne („jak należy postępować”). Cnoty, którymi winni odznaczać się chrześcijanie, są tu ułożone w porządku wartości (jako ostatnia wymieniona jest najważniejsza – miłość).

Autor zapewnia swoich odbiorców, że przekazana im

prawda Ewangelii jest pewna i stabilna

„Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać pełne mocy przyjscie naszego Pana, Jezusa Chrystusa” (1,16). Potwierdzeniem tej prawdy są zarówno słowa usłyszane w trakcie Przemienienia na Górze: „To jest mój Syn umiłowany, w którym sobie upodobałem” (1,17), jak i jeszcze „mocniejsza, prorocka mowa” (1,19).

W tym kontekście autor bardzo jasno stwierdza, iż

„żadne proroctwo Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania”

(1,20). Wynika z tego, iż wyłącznie władza zwierzchnia Kościoła w osobach wybranych biskupów i przebiterów (czyli taki ówczesny Urząd Nauczycielski) jest autorytatywnym i autentycznym interpretatorem tekstów świętych. Ta wypowiedź wskazuje na głębszą, dojrzalszą samoświadomość Kościoła i zarazem chyba na późniejszy czas powstania *Listu*.

Natomiast kolejny werset pisma jest jednym z dwu bardzo ważnych tekstów

w ramach *Nowego Testamentu*, w których jest bezpośrednio powiedziane

o natchnieniu autorów biblijnych i tekstów przez nich pisanych

W 2Tm 3,16 czytamy o Bożym natchnieniu ksiąg (gr. *pasa grafē theopneustos*, „każde Pismo jest natchnione...”), natomiast w 2P 1,21 znajdujemy informację o Bożym natchnieniu autorów (gr. *hypo pneumatōs hagiō feromenoi... anthrōpoi*, „ludzie niesieni przez Ducha Świętego”). W obu tych wypowiedziach ponownie odczuwamy pogłębianą świadomość Kościoła co do pochodzenia tekstów świętych oraz co do jego odpowiedzialnej roli w ich przechowywaniu i przekazywaniu jako depozytu wiary. Kościół nieustannie daje wyraz swemu przekonaniu, że Duch Święty także obecnie czuwa nad autorytatywnym wykładem *Biblii*, dokonującym się we wspólnocie uczniów Jezusa.

Centralny fragment *Listu* 2,1 – 3,3 jest echem i w miarę dokładnym odbiciem bardzo krótkiego *Listu św. Judy*. Jego treścią jest

zapowiedź kary na fałszywych proroków i nauczycieli

wypaczających naukę Chrystusa i gorszących innych braci swoim zachowaniem na wspólnych agapach: „Za przyjemność uważają rozpustę uprawianą za dnia, jako zakąły i plugawcy pławią się w swych uciechach, gdy z wami są przy stole. Oczy mając pełne kobiety cudzołożnej i niesyte grzechu, uwodzą oni dusze niestałe” (2,13n). Są to chrześcijanie, którzy duchowo wyparli się Chrystusa, jakkolwiek fizycznie należą jeszcze do wspólnoty Kościoła. Autor *Listu* pisze o nich w twardych słowach: „Lepiej bowiem byłoby im nie znać drogi sprawiedliwości, aniżeli poznawszy ją, odwrócić się od podanego im świętego przykazania. Spełniło się na nich to, o czym słusznie mówi przysłówie: pies powrócił do tego, co sam zwmiotował, a świnia umyta – do tarzania się w błocie” (2,21n). W związku z tym autor zapowiada nadejście kar na wzór tych, o jakich wspomina *Stary Testament*: upadli aniołowie zesłi do ciemnych lochów Tartaru; stary, grzeszny świat ukarany został potopem, a rozpustnicy z Sodomy i Gomory skazani na zagładę (2,4nn). Autor *Drugiego Listu św. Piotra* czerpie te informacje z *Listu św. Judy*, ale je nieco modyfikuje i układa w kolejności chronologicznej (w miejsce zbuntowanych spod Synaju przytacza tekst o potopie). Te zabiegi autora są interpretowane przez egzegetów jako dowód zapożyczenia z wcześniejszego i mniej uporządkowanego *Listu św. Judy* oraz – konsekwentnie – późniejszego powstania *Drugiego Listu św. Piotra*.

Zapowiedzi zbliżającej się kary przechodzą następnie w

obrazy apokaliptycznego zniszczenia i... odnowy

„Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo z szumem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia

i dzieła na niej nie zostaną znalezione” (3,10); i ponownie: „niebo, płonąc, pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią” (3,12). *List* zawiera, jak widać, bardzo plastyczne i zarazem dramatyczne obrazy ostatecznego zniszczenia kosmosu przez ogień w „dniu Pańskim”.

Na szczęście, nie zamykają one definitywnie historii tego świata, gdyż autor przytacza w najbliższym kontekście obietnicę „nowego nieba i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość” (3,13). To ona jest przedmiotem chrześcijańskiego oczekiwania, które winno się realizować „w świętym postępowaniu i pobożności”, i pokoju, „bez plamy i skazy” (3,11.14). Bóg bowiem „jest cierpliwy w stosunku do was: nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (3,9).

Ostatnim ważnym tekstem, który spotykamy w zakończeniu *Listu*, jest informacja

o pismach św. Pawła

które stanowią już zamknięty zbiór (przypomnijmy, dokonało się to ok. roku 95), a które autor stawia na równi z „pozostałymi Pismami” (gr. *hōs kai tas loipas grafas*), co najprawdopodobniej wskazuje nie tyle na teksty starotestamentowe, co raczej na pozostałe teksty *Nowego Testamentu* (np. Ewangelie synoptyczne), które „ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą... na własną swą zgubę” (3,16). Krystalizuje się zatem wyraźnie nowy, chrześcijański zbiór ksiąg świętych, obok zbioru uważanego za święty przez stronę żydowską i dzielającego również to przekonanie Kościoła. Mamy zatem, jak się wydaje, kolejny argument za późnym powstaniem *Listu*.

Podsumowanie

Drugi List św. Piotra, obok *Listu św. Judy*, należy do najmłodszych pism *Nowego Testamentu*. Widać w nim dostrzegalny dystans do wydarzeń przeżywanych przez pierwsze pokolenie chrześcijan, jest wyraźnie widoczna samoświadomość Kościoła w kwestii przechowywania i przekazywania depozytu wiary wyrażonego w formie zbiorów tekstów natchnionych (kanonu ksiąg), jest świadomość odpowiedzialności za ich właściwe interpretowanie i nauczanie. Oba więc „listy stoją na pograniczu Kościoła apostołskiego i epoki Ojców Kościoła” (Bartnicki).

Zarazem daje się zauważyć, poprzez zastosowanie przez autora mnóstwa nieznanymi w innych pismach *Nowego Testamentu* słów i sformułowań greckich, proces „inkulturacji” języka *Ewangelii* do potrzeb i mentalności chrześcijan nowej epoki: początku II w. ■

Kiedy pościsz, umyj sobie twarz... i ugotuj zupę

ks. JERZY SĘCZEK

Bardzo lubię to podejście Pana Jezusa do postu: „Gdy pościecie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy, którzy ponurym wyglądem chcą ludziom pokazać, że poszczą. Zapewniam was: Oni już otrzymują swoją zapłatę. Gdy ty pościsz, namaść głowę olejkim i umyj twarz, aby nie ludzie widzieli, że pościsz, tylko twój Ojciec, który jest w ukryciu.” (Mt 6,16-18)

W rozumieniu *Ewangelii*, w poście chodzi o „odświeżenie” nie tylko twarzy, ale przede wszystkim myślenia. Bo najpierw Słowo Boże jest świeże i nowe. Czytane tysiące razy, zachwyca nas nowością i skutecznością. Miłość i wierność Boga jest zawsze świeża i nowa. Ojciec Niebieski widzi w ukryciu i zna nasze potrzeby, chce nas obdarować lub nawet nagrodzić.

Nieraz jestem świadkiem oskarżania się osoby o niezachowanie postu w piątek. Najczęściej podawany powód to zapomnienie lub wizyta gości albo jeszcze jakaś impreza, na której wstyd było nie spróbować wspaniałych potraw. W każdej z tych sytuacji widać brak głębszej refleksji, przyzwyczajenie do niewłaściwych postaw, a nawet czasem lekceważenie przykazań.

Lekiem na zapomnienie o poście w piątek jest podjęcie go w konkretnej intencji. To także może pomóc wyrwać się z automatyzmu codzienności, robienia czegoś bezmyślnie. Kiedy brakuje szczerzej

modlitwy, o post również będzie trudno. Jeśli nie rozmawiamy z Panem Bogiem lub jest to nasz wyuczony monolog bez słuchania, to nawet nie będziemy wiedzieli, co Pan Bóg sądzi o naszych sprawach, które chcielibyśmy ogarnąć. Dobrze, kiedy na porannej modlitwie, w postawie ofiarowania całego dnia, wzbudzimy intencję, w której chcemy pościć.

Jeśli odwiedzają nas niezapowiedziani goście, to wiedzą, że nie jesteśmy przygotowani. Podawanie potraw mięsnych w piątek będzie większym zgorzeniem niż brak jakichkolwiek. Podanie gościowi posiłku jest dobrym zwyczajem, poprzez który okazujemy szacunek. Jednak podanie katolikowi mięsa w piątek jest jak złośliwe podanie wieprzowiny wyznawcy islamu. Spotkanie między ludźmi nie zawsze musi kręcić się wokół jedzenia. Ważne, aby odbywało się w atmosferze życzliwości i miłości „Lepsza jest potrawa z warzyw – tam, gdzie jest miłość – niż tuczony byk, a przy tym nienawiść” (Prz 15,17). Również ciężka, fizyczna praca wcale nie usprawiedliwia jedzenia mięsa w piątek. Nasi przodkowie nie jedli codziennie mięsa, a pracowali dużo ciężiej.

Czym jest zatem post? Według *Starego Testamentu*, a konkretnie *Księgi Kapłańskiej* należało pościć w Dzień Przeżłagania (inaczej: Pojednania) (Kpł 23, 27). Był to dzień umartwienia, oczyszczenia i zadość-

uczynienia za grzechy. Również poszczono, aby Bóg oddalił jakieś nieszczęście. Ale zawsze post był złączony z modlitwą.

Biblijne znaczenie postu wskazuje na uniżenie człowieka wobec Stwórcy. W ten sposób sami siebie wychowujemy do właściwej postawy. Bóg jest najważniejszy, a to wszystko co mam (co jem, w co się ubieram), mam od Niego. Zdystansowanie się przez post wobec moich pragnień jest wyrażeniem największego pragnienia: aby Bóg był w moim życiu na pierwszym miejscu. Dlatego ta pogodna twarz, umyta, odświeżona będzie wskazywać na właściwą motywację: chcę być bliżej Boga. Pan Jezus przestrzega przed udawaniem, obnoszeniem się z praktykami religijnymi, zależy Mu na czystej intencji. Uczeń Jezusa w czasie postu powinien zachować pogodę ducha.

Inna wartość postu wskazana przez Pana Jezusa to moc nad złym duchem. Widać to w postawie Zbawiciela w czasie kuszenia na pustyni: modlitwa połączona z postem i zwycięstwo nad szatanem. Znamy nieporadność uczniów, którzy nie mogli wyrzucić złego ducha z epileptyka. Jak się okazało ten rodzaj demona można wyrzucić tylko modlitwą i postem.

Ponadto post powinien prowadzić do większej miłości bliźniego. Już prorok Izajasz przekazuje słowa samego Boga: „Lecz taki jest post, którego pragnę: zdjąć kajdany bezprawia, rozwiązać więzy jarzma, wyzwolić uciemnionych, połamać wszelkie jarzmo; z głodnym dzielić się chlebem, przyjąć do domu biednych i bezdomnych, przyodziać nagiego, którego zobaczysz, i nie odwracać się od swoich bliskich!” (Iz 58,6-7) W praktyce, o czym często zapominamy, jemy tańsze produkty i jemy ich mniej, aby zaoszczędzone pieniądze przekazać ubogim. Nawet jeśli proboszcz udzieli nam z ważnych powodów dyspensy w piątek, mamy złożyć tzw. jałmużnę postną. Ważne, aby nie stracić wrażliwości, a także pomysłowości.

Pamiętam, że dużym pozytywnym zaskoczeniem dla mnie był zwyczaj wprowadzony przez jednego ze znajomych księży proboszczów. W każdy piątek sam gotował zupę, organizował Mszę św. w południe i zapraszał uczestników Mszy św. i nie tylko, na zrobioną przez siebie zupę. Kto chciał, składał przy tej okazji jałmużnę postną. Ludzie bardzo polubili te spotkania, a jednocześnie stali się najwierniejszą grupą parafian, na których można było zawsze liczyć.

Kiedy będziemy planować post, nie tylko ten w piątek, pomyślny, że nie jesteśmy sami, ale bliżej Boga, który jest najważniejszy i pierwszy. Ważniejszy od naszych pragnień i planów. To dla Niego i innych umyjmy twarz, aby mieć świeże spojrzenie na świat i nas samych. Pamiętajmy, że jest jeszcze ktoś, kto być może czeka na zupę i owoce naszego postu. ■



Modlitwa karmelitańska (II)

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Karmelitańskiej modlitwy, obok św. Teresy od Jezusa uczy także św. Jan od Krzyża (1542-1591). Spotkali się w Medina del Campo. Teresa zakładała tam kolejny klasztor sióstr, a Jan, wówczas jeszcze od św. Macieja, karmelitański neoprezbiter poszukiwał życia zakonnego bardziej radykalnego od tego, które mógł realizować w ówczesnym Karmelu. Teresa pozyskała Jana dla „bosych”, ten zaś długo nie zwlekając przywdział nowy habit zakonny, przybrał imię – Jan od Krzyża, osiadł w Duruelo i tam dał początek męskiej gałęzi zreformowanego Karmelu.

Podobnie jak Teresa Jan został doktorem Kościoła, jak i ona opisał swoje doświadczenie duchowe w najwyższej klasy dziełach mistycznych, spośród których *Droga na Górę Karmel* i *Noc ciemna* stały się przewodnikami po modlitwie mistycznej, kompendium wiedzy o kluczowych dla duchowości chrześcijańskiej pojęciach „oczyszczenia” i „nocy ciemnej”, które są doświadczeniem każdego, kto wychodzi na drogę pogłębianego życia w Bogu i pragnie jednoczenia się z Nim w doczesności i ostatecznego jednoczenia na wieczność.

Noc ciemna powstała w niezwykle krótkim i tak samo trudnym czasie. Jan napisał dzieło więziony przez przeciwników reformy. Więzienna cela wyzwoliła w nim wielką tęsknotę za miłością, stąd *Noc ciemna* jest uważana za aluzję do *Pieśni nad Pieśniami*. Tym razem noc nie jest obrazem grzechu czy rozpacz. To raczej stan duszy po opanowaniu uczuć, uporządkowaniu ludzkich relacji i wyzbyciu się pragnienia duchowych nadzwyczajności.

Droga na Górę Karmel (niedokończona) jest wyjaśnieniem *Nocy ciemnej*. To traktat o oczyszczeniu. Tytuł wskazuje na obraz góry doskonałości. Wejść na nią oznacza wysiłek i wyrzeczenie. W trzech częściach Jan wyklada oczyszczenie: najpierw zmysłów, później ducha i jego sił.

Po co jest oczyszczenie? Człowiek jest istotą zmysłową. Przez wzrok i słuch karmi swoją świadomość (podświadomość) dobrem i złem, tym, co go buduje i rujnuje, wprowadza wewnętrzny ład i bałagan, rani i leczy.

By widzieć Boga potrzebne jest oczyszczenie – „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Zjednoczenie z Bogiem, widzenie Go „twarzą w twarz”, *visio beatifica* są konsekwencją oczyszczenia – podporządkowania zmysłów umysłowi i oczyszczenia ducha. To ostatnie odnosi się do zdeponowanych w człowieku wiary, nadziei i miłości, Bożskiego życia. Jan połączył je z duchowymi władzami człowieka: wiarę z umysłem, nadzieję z pamięcią, miłość z wolą. To



OPACTWO SAN VITTORE ALLE CHIUSE, GENOVA, WŁOCHY

zapewne z tego powodu mówiono, że *fides quaerens intellectum* (wiera poszukująca zrozumienia), polecano utrzymywać w pamięci tzw. pociechy duchowe, by wzmocniły nadzieję w doświadczeniu próby miłości uwarunkowanej zgodą ludzkiej woli.

Stawanie w wierze przed Bogiem wprowadza człowieka w podwójne oczyszczenie: czynne i biernie. Wydawać by się mogło, że to pierwsze zależy tylko i wyłącznie od człowieka. To przecież on się modli, czyta Słowo Boże, pości, przystępuje do spowiedzi, chodzi na Mszę św. – daje coś dla Boga. To oczyszczenie ma swoje źródło tylko w Bogu. W życiu duchowym człowiek nie jest obdarowywanym przez Boga, ale obdarowywanym przez Niego. Każda mo-

dlitwa, choćby tylko pacierz odmówiony z wiarą jest przyjęciem daru oczyszczenia. Owszem, człowiek na ten dar odpowiada, angażuje się weń, odpowiadając w ten sposób na Boże zaproszenie.

Oczyszczenie biernie ma również swoje źródło w Bogu, ale także i po Jego stronie pozostaje działanie. „Dusza nic nie czyni!” Poddaje się jedynie Bożemu, oczyszczającemu, przemieniającemu działaniu. W *Nocy ciemnej*, w kontekście oczyszczenia biernego Jan napisał: „Ta ciemna noc jest to wpływ na duszę, oczyszczający ją z nieświadomości i niedoskonałości habitualnych, naturalnych i duchowych. Wpływ ten kontemplatycy nazywają kontemplacją wlaną albo teologią mistyczną, poprzez którą Bóg poucza duszę i zaprawia ją do doskonałej miłości, podczas gdy ona nic nie czyni i nie rozumie, jakimś sposobem owa kontemplacja jest wlewana. Ponieważ zaś jest ona miłosną Mądrością Bożą, sprawia w duszy zbawienne skutki. Przez oczyszczenie i oświecenie duszy przygotowuje ją do miłego zjednoczenia z Bogiem”.

Jak rozpoznać bierną noc oczyszczającą zmysły? Niejednokrotnie jest to doświadczenie niemalże na krawędzi wiary, w całkowitym „zagubieniu” Boga, w przerażającej oschłości i wewnętrznej pustce, niechęci do Bożskich spraw, modlitwy. Jeden ze współczesnych teologów karmelitańskich wytłuma- czył, że „Oschłość uczuć nie jest żadnym złym znakiem, a tylko zaproszeniem ze strony Boga, by przekroczyć próg i przejść ze sfery zmysłów do sfery ducha”, by także mógł być oczyszczony w tzw. „biernej nocy”, nocy bo nadmiar Bożego światła mógłby oślepić. To właśnie wtedy Bóg obala wszystkie mity o sobie, tworzy w człowieku prawdziwy obraz siebie, przepro-

wadza przez noc do prawdziwego Światła. W szczytowym momencie tej nocy człowiek zostaje zaproszony przez Boga do wejścia w „chmurę”, gdzie ukrywa swoją transcendencję, objawia siebie, pozwala sobie poznać.

Noc dla oczyszczenia, by widzieć Boga jest udziałem każdego, kto świadomie decyduje się na wędrówkę ku zjednoczeniu z Bogiem. W życiu duchowym jest czas na doświadczenie przenikającego światła Góry Przemienienia, ale trzeba też być gotowym na rozpoznawanie Boga w szarej codzienności, a także strasznej Golgoty – w trzech wypadkach objawia się ten sam Bóg i w żadnym nie przestaje być Miłością. ■

Matka Boża Sapiehów z Janowa

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Podążając szlakiem zapomnianych sanktuariów Archidiecezji Białostockiej, docieramy do położonego o 44 km od Białegostoku, a 23 km od Sokółki Janowa. Mówiąc o „sanktuariach” sięgnąłem do *Słownika Języka Polskiego* PWN, który wyjaśnia nam znaczenie tego słowa, jako: miejsce przechowywania przedmiotów kultu lub relikwii, lub miejsce, gdzie się znajduje coś cennego; też: miejsce dla kogoś szczególnie drogie. Idąc za tym, dotarliśmy do kościoła w Janowie, kryjącego w sobie szczególnie wizerunek Matki Bożej, zwany Matką Bożą Sapiehów.

Do końca XIII w. ziemie te zamieszkiwali Jaćwingowie. Pierwotnie zajmowali tereny pomiędzy Wielkimi Jeziorami Mazurskimi na zachodzie, rzeką Niemnem na wschodzie i na północy oraz Narwią na południu. Pod wpływem walk z Polakami, Krzyżakami i Rusinami oraz prowadzonej przez nich akcji kolonizacyjnej, terytorium Jaćwieży skurczyło się, by w XIII w. ograniczać się do tzw. Jaćwieży właściwej, czyli rejonu Suwałk, Sejna, Augustowa, Olecka i Elk. Na mocy traktatu melneńskiego z 1422 r. Jaćwież została podzielona pomiędzy Królestwo Polskie, Zakon Krzyżacki i Wielkie Księstwo Litewskie. O bytności Jaćwingów świadczą liczne grodziska i kurhany, np. kurhany w Jasionowej Dolinie (IV-V w.) i Teolinie (III-V w.), grodzisko z wczesnego średniowiecza w Trzciance oraz wiele stanowisk archeologicznych.

Założenie Janowa przypisuje się Kazimierzowi Sannickiemu, miecznikowi Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1703 r. Wieś, początkowo zwana Przybudek, powstać miała w miejscu siedliska drwali kolonizujących teren dawnych puszczy litewskich. Samo miasto powstało pomiędzy 1709 a 1712 r. Obowiązująca od 1715 r. nazwa Janów pochodzi od Jana Sapiehy, który posiadał tu swój majątek. Do nadania praw miejskich w I poł. XVIII w. oraz do rozwoju Janowa przyczynił się Jerzy Stanisław Sapieha i jego żona Teodora z Sołtanów Sapieżyna. Sapiehowie przeznaczyli spory obszar pod budowę miasteczka. Wyznaczono plac pod rynek, kościół, a potem – w miarę przyrostu ludności żydowskiej – pod synagogę. Układ urbanistyczny centrum Janowa, zachowany do dziś, zaprojektował Wielki Podkanclerz Litewski Antoni Tyzenhaus. Potwierdzenie praw miejskich przypadło na 1791 r. To dzięki Antoniemu Tyzenhausowi nastąpił dynamiczny rozwój miasta w końcu XVIII w. W 1795 r. miasto Janów posiadało: 5 ulic, 174 domy, 18 browarów, 15 gorzelni, liczne manufaktury tkackie, 1013 mieszkańców. Rozwijał się przemysł młynarski oraz – dzięki pokładom rudy darniowej – przemysł odlewniczy. W II poł. XVIII w. Janów był znaczącym centrum administracyjnym, stolicą jednej z 6 guberni, wchodzących w skład ekonomii grodzieńskiej. Gubernia Janowska składała się z 7 kluczy, do których należało ok. 95 wsi, położonych obecnie w gminach: Janów, Suchowola, Korycin, Sidra, Dąbrowa Białostocka i Czarna Białostocka. Było to wczesnej struktury agrarnej. Po trzecim rozbiórze Polski następuje na tych terenach krótkie panowanie Prus w latach 1795 – 1807. Z tego okresu pochodzi m.in. obecny herb Janowa. W końcu XIX w. liczba domów wzrosła do 321, a liczba mieszkańców do 2000 osób. Janów stracił prawa miejskie na przełomie XIX i XX wieku. Do dzisiaj o dawnej świetności Janowa przypomina XVIII-wieczny układ urbanistyczny oraz – coraz rzadsza – drewniana zabudowa z XIX i XX w.

Fundatorem pierwszego, drewnianego kościoła pod wezwaniem swego patrona św. Jerzego był Jerzy Stanisław Sapieha oraz jego żona Teodora z Sołtanów Sapieżyna, której zwłoki spoczęły w krypcie janowskiego kościoła (+1725). Kościół, zbudowany przed 1715 r., zwano także „kaplicą”, traktowany był bowiem jako kaplica dworska, lub filialna parafii w pobliskim Korycinie. Być może w tym czasie ofiarowany został do kościoła obraz Matki



MATKA BOŻA SAPIEHÓW. ZDJĘCIE Z 1982 R.; FOT. DARIUSZ GROMSKI

Bożej Sapiehów. Jego zwyczajowa nazwa pochodzić mogła stąd, że wpięty w przechowywano go w janowskim dworze Sapiehów. W 1717 r. był w Janowie wspomniany stały duszpasterz – ks. Grzegorz Gołaszewski. Od 1735 r. zaczęto prowadzić metryki, od tego też czasu kościół w Janowie zaczął figurować jako filialny parafii w Korycinie. Jako parafia, Janów usamodzielniał się w 1744 r. Kościół janowski pierwotnie nosił wezwanie św. Jerzego, św. Anzelma, św. Ryszarda i św. Izydora. Przetrwiał do początku XX w. W międzyczasie był remontowany, a w 1865 r. gruntownie przebudowany i powiększony. Swoim wyglądem przypominał drewniany kościół z Kamiennej Starej, z tą różnicą, że dach wieńczyła barokowa sygnaturka, a fasadę zdobiły drewniane, niewysokie wieże-dzwonnice z kopertowym daszkiem.

W 1897 r. proboszcz z Janowa, ks. Ryszard Knobelsdorf (kuzyn Marszałka Józefa Piłsudskiego), podjął starania u władz carskich o zezwolenie na budowę nowego, murowanego kościoła. W następnym roku uzyskano pozwolenie na budowę, a prace rozpoczęto w 1899 r. Pracami kierował nowy proboszcz – ks. Izidor Cybulski – gdyż ks. Knobelsdorf został wydalony na wygnanie do Pskowa. Projekt janowskiej świątyni – według opinii ks. Stanisława Szyrokiego – wykonał Józef Pius Dziekoński. Autorstwo Dziekońskiego nie jest jednak pewne. Pracami budowlanymi kierował grodzieński architekt Wacław Chrościcki. Do 1902 r. osiągnięto stan surowy wraz z zadaszeniem. Kościół w Janowie jest obiektem neoromańskim, dwuwieżowym. Wzniesiony został z cegły pochodzącej z miejscowych glinianek. 28 listopada 1904 r. świątynię poświęcił administrator diecezji wileńskiej ks. Wiktor Frąckiewicz, a 14 września 1905 r. konsekrował ją bp Edward Ropp. Dotychczasowy kościół drewniany przeniesiono na cmentarz parafialny, gdzie do dziś służy jako kaplica cmentarna. W czasie I wojny światowej nowy kościół został poważnie uszkodzony. W 1944 r. proboszcz

ks. Edward Szapel uratował świątynię przed planowanym jej wysadzeniem w powietrze przez cofających się Niemców. W latach 1967-1973 prof. Leonard Torwird z Torunia wykonał we wnętrzu dekoracji techniką sgraffito i al fresco. Po jego tragicznej śmierci w wypadku samochodowym, dalszą część prac podjęli artyści z Krakowa, pod kierunkiem prof. Wiktora Zina.

Matka Boża Sapiehów, umieszczona w miejscowej świątyni, cieszyła się lokalnym, miejscowym kultem. Świadczy o tym zawieszane na ołtarzu wota, srebrna sukienka i korona wieńcząca postać Maryi. Obraz z I poł. XVIII w. malowany na płótnie, naciągnięty na deskę, pokryty został blachą srebrną z motywami kwiatów. Blacha przez długi czas przysłaniała część kompozycji barokowego dzieła. Zakryte były, umieszczone w górnym lewym rogu postaci Syna Bożego i Boga Ojca. W parafii zachowała się chorągiew procesyjna z Matką Bożą Sapiehów, neobarokowa, z I poł. XX w.

Nie sposób odtworzyć obecnie historii wizerunku. Podsumowując pewne fakty możemy jednak w jakimś stopniu prześledzić dzieje janowskiego obrazu. Matka Boża Sapiehów została namalowana przez nieznanego, zapewne polskiego artystę, w I poł. XVIII w. Wiążąc czas powstania obrazu, z czasem fundacji kościoła, obraz ten mógł być malowany z przeznaczeniem do nowej świątyni. Zważając jednak na jego nie tak wielkie rozmiary (100 x 80 cm), pierwotnie przeznaczony mógł być do domowej kaplicy we dworze Sapiehów. Nietypowe przedstawienie Maryi, jako napełnionej Duchem Świętym, jest rzadko spotykane w historii sztuki. Towarzyszą jej, umieszczone w lewym górnym rogu obrazu tronujące osoby Syna Bożego z krzyżem i Boga Ojca. Obaj podtrzymują przeznaczoną dla Matki Bożej złotą koronę. Od nich spływa na Maryję snop światła, zatrzymując się na Gołębicę – Duchu Świętym, łącząc w ten sposób Osoby Boskie w Trójcę Świętą. Obraz nie posiada namalowanej na skroniach Maryi korony. Została zaś ona umieszczona na srebrnej, osiemnastowiecznej blasze przykrywającej w całości wizerunek, a w XIX w. także na półkolistym, blaszanym zwieńczeniu obrazu. Półokrągła blacha zawiera słowa „Matko nie opuszczaj nas”. Brzmi ono jak zawołanie ludu, który zwraca się bezpośrednio do swej Matki i Orędowniczkę z prośbą o wstawiennictwo oraz opiekę Boską. Po wybudowaniu nowego kościoła na przełomie XIX i XX w., obraz, wraz z częścią wota, został umieszczony w głównym, neoromańskim ołtarzu. Szczęśliwie Matka Boża Sapiehów nie ucierpiała podczas zawieruch wojennych niszczących Janów. Do dziś, chociaż już niestety trochę zapomniana, napełnia swą obecnością janowską świątynię. ■

Człowiek jest darem

Wielki Post jest czasem sprzyjającym odnowieniu siebie w spotkaniu z Chrystusem żyjącym w Jego słowie, w sakramentach i bliźnim – pisze papież Franciszek w swym orędziu „Słowo jest darem. Druga osoba jest darem” na Wielki Post. W tym szczególnym okresie przygotowania do Paschy Zmartwychwstania pasterz Kościoła katolickiego zwraca nam szczególną uwagę na wspaniały dar słowa Bożego oraz służbę drugiemu człowiekowi.

Już tylko kilka dni dzieli nas od Środy Popielcowej, która rozpocznie w naszym życiu Wielki Post. Ten 40-dniowy okres, będący symbolem pobytu Chrystusa na pustyni przed rozpoczęciem publicznej działalności, gdzie był poddany kuszeniu szatańskiemu, jest niezbędny nam, współczesnym ludziom. Istotom ziemskim nastawionym na konsumpcję, których mentalność od dawna została ukierunkowana w stronę „mieć”, w przeciwnym kierunku do „być”.

Czas Wielkiego Postu jest okazją do wyjścia na duchową pustynię – miejsca doświadczenia duchowego zarówno w aspekcie pozytywnym (zjednoczenie z Bogiem), jak i negatywnym (kuszenie). Te 40 dni stają się symbolem naszej próby wierności Panu Bogu – przeżywając je nie tylko doświadczamy Jego bliskości (choćby poprzez modlitwę, jałmużnę, nawrócenie, udział w nabożeństwach), ale również różnych pokus.

Dlatego papież Franciszek w orędziu wielkopostnym „Słowo jest darem. Druga osoba jest darem” zwraca naszą uwagę na Słowo Boże. – Słowo Boże jest żywą siłą, zdolną do wzbudzenia nawrócenia ludzkiego serca i do ponownego ukierunkowania człowieka ku Bogu. Konsekwencją zamknięcia serca na dar przemawiającego Boga jest zamknięcie serca na dar brata – pisze Ojciec Święty.

Właśnie w Słowie Bożym ukryta jest tajemnica naszego zbawienia. Wsłuchanie się w Słowo płynące z *Pisma Świętego*, zwłaszcza doskonale znane nam: „prochem jesteś i w proch się obrócisz” mają na celu obudzenie w człowieku głębszej refleksji na temat prawdy o znichomości i przemijalności życia. Dlatego ważne jest, abyśmy w zbliżającym się okresie Wielkiego Postu zdołali poświęcić swój czas na bliższe spotkanie z Bogiem. Rozwój technologii oferuje nam wiele sposobów zagłębienia się w Jego słowo, więc już dziś warto znaleźć w swoim telefonie stosowną aplikację („Słowo Boże”, „Modlitwa w drodze”, „Lectio Divina”, „*Pismo Święte*”) i przyswajać naukę Stwórcy.

Drugim darem, na który papież Franciszek zwraca naszą szczególną uwagę jest bliźni. Jest on ściśle związany ze Słowem Bożym. Źródłem jego nie-

szczęść jest niesłuchanie Słowa Bożego. To go doprowadziło do tego, że już nie kochał Boga, a zatem gardził innymi – pisze dalej Ojciec Święty w swym orędziu.

Chrystus podczas 40 dni spędzonych na pustyni zwyciężył w podstępnej grze kusiciela i to On wskazuje nam drogę, jaką musimy obrać w naszym życiu. Czas Wielkiego Postu jest znakomitą okazją do podjęcia prawdziwej pielgrzymki nawrócenia, której celem jest na nowo odkrycie sensu przykazania miłości – służąc ludziom będącym w potrzebie nie tylko wypełniamy nauczanie Chrystusa, ale również służymy Panu.

Pamiętajmy, aby podczas pobytu na naszej duchowej pustyni nie zabrakło refleksji odnośnie naszego stosunku do służby bliźniemu. Bóg wbrew pozorom wyznacza nam bardzo proste zadanie: w naszym najbliższym otoczeniu, w pracy, na uczelni i w szkole znajdują się osoby potrzebujące naszego wsparcia. Uśmiech, uwaga i troska o ich los na pewno diametralnie nie odmienia ich życia, ale kilka prostych gestów może nadać im nowy sens życia.

Okres Wielkiego Postu jednoznacznie kojarzy się nam z postanowieniami, które staramy się wypełniać, aby lepiej przygotować się do świąt Wielkanocnych. Z biegiem lat ulegają one zmianie – skoro muszą dotyczyć ważnych spraw, kwestią oczywistą jest różnicowanie poglądowe dorosłego człowieka i nastoletniego dziecka.

Każde postanowienie wielkopostne jest wyzwaniem stawianym samemu sobie, próbą pokonania własnych słabości. Mając za wzór takie osoby jak św. Jan Paweł II czy św. Maksymilian Maria Kolbe musimy narzucać sobie czynienie dobra. Zrobienie choćby jednego dobrego uczynku dziennie przybliży nas do świętości.

Zatem w okresie Wielkiego Postu w naszych postanowieniach szczególną uwagę zwróćmy właśnie na dwa aspekty proponowane przez papieża Franciszka: Słowo Boże i służbę bliźniemu. Poważnie zastanówmy się co aktualnie oddala nas od Chrystusa, w czym – każdego dnia – możemy być lepsi i realizujemy to na co dzień wszędzie tam, gdzie jesteśmy. Co ważne, swoje osobiste postanowienia zostaw głęboko w sercu tak, aby były one przeznaczone wyłącznie do bezpośredniego użytku Twojego sumienia. Pan Bóg nie potrzebuje abyś informował go o nich przez Facebooka, Twittera czy bezpośrednio przez Twoich znajomych. On cały czas wie co się z Tobą dzieje. I najważniejsze – pęka z dumy, kiedy Twoje postanowienia wcielasz każdego dnia swojego życia. Nie tylko w okresie Wielkiego Postu.

MARCIN ŁOPIENSKI

Skarb Ursyn Niemcewiczów z Ciecierówki koło Jałówki

JÓZEF MAROSZEK

Kultura polska ponosiła niepowetowane straty wskutek wojen, grabieży, konfiskat. Szczególnie stulecia XIX i XX dotkliwie rozprawiły się z polskim dziedzictwem kulturowym. Najdotkliwsze straty poniosły pałace ziemiańskie i dwory szlacheckie na Kresach. Morderstwom ich właścicieli, deportacjom, towarzyszyła grabież wyposażenia wnętrz, konfiskaty mienia, zniszczenia zabudowań. Przepadła niemal cała kultura materialna i duchowa. Nieliczni z ziemian starali się zakopać w ziemi najcenniejsze archiwalia, zastawy stołowe, pamiątki. Wierzyli, że wkrótce uda się im powrócić do swych siedzib i na powrót wydobyć z ukrycia swoje „skarby”. Jednak prawie wszystkie ukryte przedmioty przepadły, odnalezione przez nowych mieszkańców założen dworsko-ogrodowych. Przez kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej ocalańcy spośród dawnych właścicieli marzyli o odzyskaniu pamiątek i bezskutecznie poszukiwali kogoś, kto mógłby pokierowany ich pamięcią dotrzeć do ukrytych „skarbów”.

Nad graniczną rzeką Świsłocz, tuż za granicą polsko-białoruską i przejściem w Bobrownikach, położony był majątek ziemski Ciecierówka. Pierwotnie był to klucz majątkowy dóbr Brzostowica Wielka, należący kolejno do Chodkiewiczów, Tyszkiewiczów, później Mniszchów, Potockich, a w XIX w. hrabiów Kossakowskich. Do 1939 r. stanowił własność Jerzego Ursyn Niemcewicza (1892-1951) i jego żony Ludwiki Marii Aleksandry z hr. Korwin-Kossakowskich (1893-1978). Dobra obejmowały około 1 tys. ha.

Wielkie wrażenie na gromadzących się przed wojną w Jałówce na niedzielne nabożeństwa kościelne robiła banderia służby dworskiej przebrana w stroje krakowskie, towarzysząca dziedzicowi w drodze do kościoła parafialnego. Po II wojnie zrujnowany jałowski kościół św. Antoniego znalazł się w Polsce, Ciecierówka zaś w sowieckiej Białorusi. W dworze urządzono strażnicę pograniczników.

W kwietniu 1989 r. w rejonie sąsiedniej wsi Mińczuki „wojści” Mikołaj Koleńczuk i Wiczesław Kostecki w dawnej żwirowni, natrafili (jak twierdzili) na lufy karabinów, a kopiąc dalej wydobyli skrzyneczkę ze skarbem. Skrzynka się rozkruszyła, kiedy tylko do niej dotknęli. Zawartość skrzynki – jak twierdzili w całości przywieźli do Państwowego Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie.

W skarbie znajdowało się 68 przedmiotów: brązowa buława, 2 srebrne tłoczone puchary, 3 znaki pułkowe, ok. 20 monet przedwojennej Rzeczypospolitej i Wielkiej Brytanii z lat

dwudziestych XX w., sztucze z różnorodnych kompletów. Znajdowały się tam herby, m. in. św. Jerzy czyli Czwartek (3 warianty) i herb szlachecki Nevlin (?) inicjały „I K”. Na półmisku w węźle inicjały „JM”. Resztę stanowiły naczynia stołowe z XIX i pocz. XX w.

Jerzy Ursyn Niemcewicz 1 czerwca 1919 r. był wcielony jako rotmistrz do III Pułku Konnych Strzelców. W latach 1924-1927 przeszedł do rezerwy, dlatego w skarbie znaleziono należące do niego 3 odznaczenia: 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich im. Bolesława Mościckiego oraz znak 7-go Pułku Piechoty Białorusko-Litewskiej Dywizji.

Cennym zabytkiem była buława, na której jabłku znajdowało się przedstawienie króla polskiego z odpowiednim napisem. W skarbie znajdowały się 2 srebrne puchary, z wygrawerowanymi napisami polskimi. Jeden z inskrypcją „Jul. Ursyn Niemcewicz urodził się w 1758 roku”, wykonany został w Augsburgu pomiędzy 1700-1705 r., na którym mistrz Hans Jacobi umieścił sceny Ofiarowania w Świątyni i Pokłon Dzieciątka. Na drugim kubku, wykonanym w Warszawie, znajdował się napis: „Julian Ursyn Niemcewicz”. Zdobiły go złote monety: Zygmunta I, Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III i Augusta III, poza nimi medal upamiętniający Jana III oraz 16 kamieni szlachetnych: granaty, turkusy, ametysty. Kubek wykonano w Warszawie. Oba były pamiątką po Julianie Ursyn Niemcewiczu (1757-1841), dramaturgu, powieściopisarzu, poecie, historyku, pamiętnikarzu, publicyście i tłumaczu, adiutancie i sekretarzu Tadeusza Kościuszki podczas insurekcji kościuszkowskiej.

Jerzy Ursyn Niemcewicz (1924-1996) pisał 28 stycznia 1990 r. z Le Pecq we Francji: „Jestem szczerze wzruszony... także i tym, że te nasze polskie i niemcewiczowskie pamiątki, które zakopywałem w pierwszych dniach września 39 r. odnalazły się teraz, po dokładnie 50. latach. Były one zakopane w majątku Ciecierówka (poczta Ciecierówka, stacja Brzostowica, pow. grodzieński), należącym do śp. stryja mojego Jerzego Ursyn Niemcewicza, a ściśle do jego żony – stryjenki Ludwiki z Kossakowskich. Zakopywali: stryj, jego syn Józio (mój stryjeczny brat) i ja, bez innych świadków i dlatego zapewne ocalały. Miałem wtedy zaledwie 15 lat i pewne wspomnienia mogą być nie całkiem ścisłe. W każdym razie nie chodziło o jakąś piaskownicę! Miejsmem «pochówku» był mały zalesiony pagórek wśród pól...

Ogromna większość tych rzeczy należała do śp. mojej matki Janiny, córki Jana Ursyn Niemcewicza, a żony mego ojca Stanisława (syna Juliana Ursyn Niemcewicza), brata Jerzego. Najcenniejsze pamiątki (buława, puchary...) są resztkami zbiorów skokowskich, które przepadły wywiezione ze Skoków pod

Brześciem, gdzieś koło Kaługi, podczas I wojny. Właścicielką Skoków, po ojcu Janie, była moja matka. Srebro zaś, z herbem Pogoń, pochodzi od Czwartekskich (babka mojej matki). Zresztą łatwo sprawdzić, ponieważ na «Pogoni» ze znalezionego srebra św. Jerzy przebija smoka kopią, zaś na herbie Wlk. Ks. Litewskiego ma miecz wzniesiony. Wszystkie te rzeczy były w 39 r. złożone w depozycie w Ciecierówce, na co mam dziwnym trafem dowody. Matka moja miała troje dzieci: Marię Teresę Weryh (we Francji), Karola Ursyn Niemcewicza (w Kanadzie) i mnie.

Pragnę także wnieść pewne sprostowania: O ile pamiętam ta «buława», srebrna, tłoczona z wąskimi żyłkami miedzianymi, nosiła podobiznę króla Jana III, a nie Zygmunta Wazy. Uważana była, ale bez dowodów, za dar Sobieskiego Andrzejowi Ursyn Niemcewiczowi, jednemu z dowódców w odsieczy wiedeńskiej. W każdym razie była to ozdobna buława, a nie normalny rotmistrzowski buzdygan.

Znaczenie historyczne posiadają również: Puchar srebrny, tłoczony, przedstawiający 6 scen z życia Chrystusa, ofiarowany przez Juliana Ursyn Niemcewicza (o czym pisze w jednym z pamiętników – nie pamiętam gdzie?), bratankowi Tadeuszowi Ursyn Niemcewiczowi w dniu ślubu. Szabla Juliana Ursyn Niemcewicza. Ta ostatnia stanowiła własność stryja Jurka. Ofiarował mu ją mój dziad Jan. O tej szabli białoruska gazeta nie wspomina [A. Lenskaja, *Nachodki. Tajna kłoda*, [w:] Grodnenskaja Pravda, 26 VIII 1989]. Przecie zakopana była razem z innymi pamiątkami.

Jakie by nie były dalsze losy tej sprawy, należy rewindykować całość, a nie tylko przez Muzeum Wojska „buławę”, czy same militaria...

Jerzy Ursyn Niemcewicz”.

Skarby Niemcewiczów z Ciecierówki (Mińczyków) powiększyły kolekcję Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie i tam się do dziś znajdują. Już wcześniej w głąb Imperium Rosyjskiego wywożono dobra kultury należące do tej rodziny. Ciekawe, że w 1922 r. w Kałudzie koło Moskwy, w byłym Muzeum Gubernialnym znajdowała się kolekcja 15 polskich portretów, w tym 5 należących do rodziny Ursyn Niemcewiczów: Andrzeja Niemcewicza stolnika witebskiego, Jadwigi Niemcewiczówny, stryjecznej wnuczki Juliana po Tadeuszu, Marcelego Niemcewicza, ojca Juliana, Aleksandra Niemcewicza, bratanka Juliana i portret dzieci Niemcewicza. Portrety te w 1936 r. na mocy realizowania postanowień traktatu ryskiego z 1921 r. były „re ewakuowane” do Polski. Nie wiemy skąd do Kaługi trafiła ta kolekcja obrazów. Później w 1959 r. do Państwowego Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie przewieziono z Kaługi 5 innych portretów z kolekcji niemcewiczowskiej, popiersie Adama Czartoryskiego i szablę z 1863 r. ■

Elektrownia atomowa na Białorusi jeszcze nie powstała, a już się psuje

Podczas budowy pierwszej na Białorusi elektrowni jądrowej w Ostrowcu na Grodzieńszczyźnie, 250 km od granicy z Polską, doszło już do kilku poważnych awarii. Eksperci podkreślają, że budowa „atomówki” w Ostrowcu jest realizowana według projektu niesprawdzonego w praktyce, co niesie za sobą wielkie niebezpieczeństwo. Z tego powodu władze Litwy przygotowują ustawę zabraniającą handlu energią z elektrowni atomowej w Ostrowcu.

Pierwsza była katastrofa budowlana w kwietniu 2016 roku. Doszło wówczas do zawalenia budynku sterowni atomowej, który znajduje się między dwoma reaktorami. Konstrukcja nie wytrzymała, bo robotnicy wylali zbyt dużo betonu. 10 lipca na budowie elektrowni atomowej w Ostrowcu ważyący ponad 330 ton reaktor osunął się z wysokości 4 metrów. Ten wypadek ukrywany był przez dyrekcję budowy przez kilka tygodni.

Dzięki publikacjom i nagłośnieniu sprawy przez niezależne media, rosyjski wykonawca budowy elektrowni atomowej „Rosatom” przyznał, że „incydent naprawdę miał miejsce”. Strona białoruska zażądała wymiany korpusu.

Kolejny wypadek zdarzył się 26 grudnia 2016 na stacji BKP Sławnoje. Skład pociągu przewożącego nowy korpus reaktora zahaczył o słupy sieci trakcyjnej, co spowodowało uszkodzenie metalowej obudowy ochronnej.

Następna awaria dotknęła elektrykę systemu bloku elektrowni. Nastąpiło zwarcie w stojanie prądnicy. Jak twierdzi fizyk jądrowy Andriej Ożarowski, doszło do tego gdyż urządzenie to ma wadliwą konstrukcję. Podobnej awarii uległo, gdy Rosjanie zastosowali je w elektrowni atomowej budowanej niedawno w Norwegii. Tam je wymienili.

Białoruscy eksperci kampanii anty-atomowej wielokrotnie podkreślali, że budowa elektrowni jądrowej w Ostrowcu według projektu nieprzetestowanego w praktyce, niesie wielkie niebezpieczeństwo. Według nich wady projektowe mogą występować nie tylko w „elektryce”, lecz również

w eksperymentalnej jednostce bloku energetycznego.

Według naukowców z białoruskiego Instytutu Problemów Jądrowych Państwowej Akademii Nauk, którzy kilka lat temu prowadzili rozpoznanie ewentualnych miejsc pod budowę elektrowni jądrowej, rejon Ostrowca, na którym obecnie budowana jest elektrownia, z powodu niestabilności tektonicznej, jest jedną z najgorszych lokalizacji. Jednak najbliższą zachodniej i północnej granicy Białorusi. Jak twierdzą znawcy tematu, cały ten pośpiech przy budowie elektrowni atomowej w Ostrowcu, i związane z tym awarie, mają podłoże polityczne.

Rosjanom, którzy budują tę elektrownię zależy, aby ubiec Polskę i Litwę, kraje planujące u siebie budowy elektrowni atomowych.

Tymczasem białoruski premier Andrej Kabiakou oświadczył w przeprowadzonej niedawno rozmowie podczas wizyty przedstawicieli władz Polski na Białorusi, że współpraca w sektorze energetycznym może być jednym z obiecujących obszarów współpracy między Polską i Białorusią, i zaproponował dostawę energii elektrycznej z przyszłej elektrowni jądrowej w Ostrowcu.

W październiku 2016 roku przebywający z wizytą na Białorusi wicepremier Mateusz Morawiecki znów usłyszał od Białorusinów propozycję zakupu energii z Ostrowca. Jak dotąd strona polska oficjalnie nie zareagowała.

Wobec budowy elektrowni w Ostrowcu, i licznych wypadków, jakie jej towarzyszą, jest jednak silna reakcja władz Litwy. W podpisanym kilka dni temu porozumieniu, liderzy ośmiu litewskich partii, deklarują poparcie ustawę, która uzna elektrownię w Ostrowcu za obiekt niebezpieczny. Na podstawie tej przygotowywanej już ustawy zakazany będzie na rynku litewskim handel energią elektryczną, która będzie wytwarzana w Ostrowcu na Białorusi.

Rząd litewski wielokrotnie zwracał się do społeczności międzynarodowej alarmując, że ostrowiecka elektrownia atomowa jest budowana w sposób niezgodny ze standardami bezpieczeństwa oraz wymogami ochrony środowiska.

ADAM BIAŁOUS



Kochać człowieka by zdążyć do Boga

Ecce Homo – arcydzieło Adama Chmielewskiego

WALDEMAR SMASZCZ

Do dziś możemy oglądać obrazy św. Brata Alberta namalowane, gdy jeszcze używał świeckiego imienia i nazwiska Adam Chmielewski. Na pewno wielu z nas obejrzy je w tym jubileuszowym roku stulecia śmierci Ojca Ubogich na otwartej niedawno wystawie w krakowskim Muzeum Archidiecejalnym. Zgromadzono na niej 62 dzieła jego pędzla i ołówka – obrazy olejne, akwarele i szkice, a także pamiątki po nim.

Adam Chmielewski – zdaniem znawców – był „mistrzem pędzla i świetnym kolorystą”. Cieszył się wielkim autorytetem wśród swoich wybitnych kolegów już w czasach studiów monachijskich. Stanisław Witkiewicz, który zaliczał Chmielewskiego do „Sztabu” polskiej grupy, pisał:

„Między członkami Sztabu znajdował się człowiek, który na całą prawie grupę wywierał wpływ szczególny, którego umysł głęboki i logiczny, wcześniej niż czyjkolwiek bądź, dotarł do najszluszniejszych pojęć o sztuce i jej stosunku do ludzkiej duszy, to Adam Chmielewski, dzisiejszy brat Albert III-go zakonu św. Franciszka. Maks Gierzyński w swoim pamiętniku stwierdza rozstrzygający wpływ Chmielewskiego na rozwój i ustalenie się kierunku swego talentu. Był to wpływ uświadamiający indywidualne cechy i wyswabdzający dusze z pęt szkolnictwa i utartych komunałów.

[...] zdanie jego było rozstrzygające, a rada udzielana kolegom bezwzględnie słuszna i skuteczna. Na tych też podstawach głębokiego umysłu i wielkiego artyzmu opierała się jego powaga i znaczenie, nie na zewnętrznych oznakach powodzenia...”

Stanisław Witkiewicz także uważał się za ucznia Adama Chmielewskiego, podobnie jak Leon Wyczółkowski, który pisał o jego wpływie na Maksa Gierzyńskiego, Jacka Malczewskiego, Witkiewicza: „Brat Albert wpływał bardzo silnie na drugich. Ja sam byłem pod jego urokiem. [...] On był u nas najmądrzejszy. Nazywaliśmy go «ojciec Platon», bo ciągle filozofował... Żył między obrazami a całą kupą książek... Jego słowo dużo u nas znaczyło. Rozumie się – taki «człowiek»”.

I ten znakomity malarz, a także teoretyk sztuki, autor rozprawy *O istocie sztuki*, stanął kiedyś – jak to ukazał w dramacie *Brat naszego Boga* Karol Wojtyła

– przed swoim najznakomitszym dziełem *Ecce Homo*, by powiedzieć:



ECCE HOMO, A. CHMIELEWSKI, 1879, SANKTUARIUM BR. ALBERTA W KRAKOWIE

– Jesteś jednakże straszliwie niepodobny do Tego, którym jesteś – Natrudziłeś się każdym z nich. Zmęczyłeś się śmiertelnie. Wyniszczyli Cię – To się nazywa Miłosierdzie.

Przy tym pozostałeś piękny. Najpiękniejszy z synów ludzkich. Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później – O, jakież trudne piękno, jak trudne. Takie piękno nazywa się Miłosierdzie.

To, oczywiście, są słowa poety, ale o Bracie Albercie świadczyły nie tylko słowa innych, ale przede wszystkim jego uczynki. Zarzucił malarstwo, całkowicie odszedł od dotychczasowego życia i oddał całego siebie nędzarzom, budząc zdumienie wszystkich, którzy go znali. Henryk Sienkiewicz w jednym z listów napisał: „Wieczorem byłem w klubie malarskim. [...] Mówili dużo o bracie Albercie, który podobno zupełnie wychodzi na świętego”.

On sam był jak najdalszy od zaznaczania swojej odmienności, czego najlepszym wyrazem było uczestnictwo w zebraniach ludzi nauki, literatury i sztuki w słynnym krakowskim salonie Ludwika Michałowskiego, gdzie poza uczonymi krakowskiej Wszechnicy i pisarzami, spotykał całe grono najbliższych sobie artystów pędzla i palety, jak Jacek Malczewski, Julian Fałat, Józef Mehoffer, Leon Wyczółkowski i wielu innych. Mimo że żył już w zupełnie innym świecie, chętnie wypowiadał się na owych spotkaniach o malarstwie, chociaż potrafił zupełnie nieoczekiwanie pożegnać się i udać do swoich „podopiecznych”.

Odnalazł bowiem inne piękno – powtórzmy – „...jakże trudne piękno. Takie piękno nazywa się Miłosierdzie”.

Po latach, w sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin krakowskiego Biedaczyny, ks. Jan Twardowski napisał wiersz *Pokochać*:

Pokochać człowieka
by stać się samotnym
być przy najbliższym
by znaleźć się dalej
to nic
tak trzeba
bo taka jest droga
właśnie to szczęście
otworzą się oczy
miłości ludzkiej stacyjka uboga
kochać człowieka by zdążyć do Boga

Tacy ludzie, podkreślał Ksiądz-poeta, wciąż są gotowi – jak Brat Albert – z radością „pomagać, dźwigać, biec do chorego [...], własne serce nieść jak gorączkę, rozdawać, [...] , być niczym, by Pan Bóg mógł działać...”

„Bóg – powtarzał ks. Twardowski – przyszedł na świat przez człowieka, jakby chciał nam pokazać, że każdy z nas powinien pozwolić Bogu przejść przez siebie. [...] Święty nie jest nikim nadzwyczajnym. Jest człowiekiem, który stworzył siebie na Boga, jak otwiera się okno. Taki był św. Franciszek – pozwolił Bogu działać przez siebie; podobnie wielu innych świętych, często nieznanych z imienia.”

Taki też był św. Brat Albert, dzisiaj już – sięgnijmy raz jeszcze do słownika ks. Twardowskiego – „nie nigdzie niemeldowany święty”, ale wyniesiony na ołtarze, jeden z tych, którzy wskazują nam drogę do Boga i których możemy naśladować; oby tylko „otworzyły się [nam] oczy...” ■

Kościół przy zabłudowskim rynku

ANDRZEJ NOWAKOWSKI

Tereny na których leżała wieś Zabłudów, w XVI w. należały do rodziny Chodkiewiczów. Prawa miejskie Zabłudowa z 1553 r., wzorowane na prawie magdeburskim, zatwierdził król Zygmunt II August, w tym też roku Chodkiewiczowie ufundowali parafię rzymskokatolicką. Pierwszy drewniany kościół był wielokrotnie remontowany po najazdach moskiewskich – w 1688 r., następnie w 1765 r. Oba remonty wspomagała rodzina Radziwiłłów, do której należały wówczas te tereny. Prusacy w 1800 r. stwierdzili zły stan świątyni i kazali ją rozebrać, a na jej miejscu wybudować nowy drewniany kościół przeznaczony dla kalwinów. W nowo wzniesionej świątyni odbywały się zarówno nabożeństwa protestanckie, jak również katolickie. Parafianie czynili starania, aby wybudować własny kościół. Roboty rozpoczęto już w 1802 r., ale prace ze względów finansowych szły powoli i były wstrzymywane. Dopiero w 1835 r. świątynia została wzniesiona, a w roku 1840 ukończono większość prac. Świątynię konsekrował biskup wileński Wacław Żyliński w roku 1856.

Kościół klasycystyczny, zbudowany na rzucie prostokąta, z dachem dwuspadowym, od frontu z dwoma wieżami na rzucie kwadratu z ostrosłupowymi hełmami. Głównym akcentem od strony elewacji wejściowej jest portyk czterosłupowy z tympanonem, wyraźnie nawiązujący do katedry wileńskiej. Powyżej płaszczyzna zwieńczona uskokowym szczytem z krzyżem na osi. Przy drzwiach

wejściowych nisze po obu stronach z rzeźbami świętych.

Świątynia była dość skromna, pozbawiona ozdób i architektonicznych akcentów, jedynie na ścianach bocznych kostkowy gzyms, okna prostokątne, jedynie na wieżach po obu stronach okna kolistie. Zakończenie wież stanowią ciekawe, żelazne, ażurowe kute krzyże. Trójnawowe wnętrze wydzielone pięcioma parami filarów w porządku tokańskim noszących główny gzyms i fryz nawy głównej. Prezbiterium, szerokości nawy głównej zakończone płaską ścianą z oknem półkolistym. Nawy boczne zakończone nastawami ołtarzowymi przy płaskich ścianach. Ołtarz główny marmurzysty, bogaty w swej formie architektonicznej, z kolumnami jońskimi z rzeźbami oraz obrazem przedstawiającym Świętych Piotra i Pawła. Ołtarze boczne ujęte w formy klasycystyczne z obrazami św. Michała Archanioła i Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Na chórze organy z 1913 r. pneumatyczne jedne z unikatowych w naszej diecezji. Sklepienie nawy głównej i naw bocznych kolebkowe, wykonane z drewna, obite trzciną i tynkowane oraz malowane. Po pojawieniu się rys na ścianach w 1870 r. zamontowano ściany stalowe spinające ściany zewnętrzne naw bocznych, przechodzące nad gzymsami nawy głównej. Cały kościół od strony zewnętrznej, jak również wewnątrz jest otynkowany i pomalowany.

Kościół w Zabłudowie wpisano do rejestru zabytków w 1984 r. pod numerem A-595. Prace remontowo-konserwatorskie rozpoczęto w 1988 r. Wykonano ogrodzenie z kamienia, pokryto dach kościoła

blachą miedzianą, zlikwidowano zawilgocenia ścian zewnętrznych, wykonano posadzkę w nawach i prezbiterium. Konserwacji i restauracji poddano całe wnętrze, łącznie z nastawami ołtarzowymi, chrzcielnicą i amboną.

Obecnie wnętrze stanowi dobry przykład rozwiązań polichromii z dobrym doбором kolorystyki, umiarem ozdób, form na sklepieniu. Całość jest stonowana i prezentuje bardzo dobre tło dla ciepłej w tonacji nastawy ołtarza głównego. Doszły nowe ławki oraz odrestaurowano organy. Całość jest miła dla oka i co ważne – kolorystyka wnętrza nie rozprasza, a jest dobrym tłem dla zasadniczych elementów sakralnych wyposażenia świątyni. Obecny ksiądz proboszcz Ryszard Falkowski postarał się również o spełnienie potrzeb współczesnych wierzących, w kościele zamontowano ogrzewanie, poprawiono mikroklimat poprzez wstawienie okien osłonowych, poprawiono wentylację. Wspomnieć trzeba też o wykonaniu ostatnio zewnętrznych oddychających tynków, które dopełniają pod względem fizyki budowlanej komfort klimatyczny wnętrza. Wszelkie prace były prowadzone za zgodą i pod opieką konserwatorską Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Myszę, że kościół w Zabłudowie jest pierwszym w diecezji, który został wyremontowany i odrestaurowany kompleksowo. Wykonano wszystkie niezbędne prace na zewnątrz świątyni, jak również w jej wnętrzu. W takim stanie długo będzie służyć parafianom i podnosić estetykę przestrzeni miejskiej Zabłudowa. ■



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY PW. ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA W ZABŁUDOWIE



OBRAZ ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA W OŁTARZU GŁÓWNYM

Pomódl się za mnie!

BERNARDA ŻMUJDZIN

Duchowa adopcja jest to osobista modlitwa modlitwa za poczęte a nienarodzone dziecko, które jest zagrożone w swym istnieniu w łonie matki. Imię tego dziecka jest znane tylko Panu Bogu. Modlitwa ta trwa przez dziewięć miesięcy, tyle ile trwa ciąża, i rozpoczyna się przyrzeczeniem złożonym uroczystie w kościele. Polega ona na odmawianiu codziennie jednej *Tajemnicy Różańca Świętego*, modlitwy w intencji poczętego dziecka i jego rodziców oraz podjęciu dobrowolnych postanowień. Takim postanowieniem może być czytanie *Pisma Świętego*, post, adoracja Najświętszego Sakramentu, częsta spowiedź i Komunia św., jednak postanowienia te nie są obowiązkowe.

Modlitwę taką rozpoczyna się zazwyczaj w dniu 25 marca, kiedy w Kościele obchodzony jest Dzień Świętości Życia, ale do dzieła Duchowej Adopcji można się przyłączyć w każdej chwili. Mogą ją podjąć wszystkie dorosłe osoby świeckie, konsekrowane, jak również dzieci, te jednak pod opieką osoby dorosłej.

Dzieło Duchowej Adopcji ma swoje źródło w objawieniach Matki Bożej w Fatimie. Maryja wzywała wówczas do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które ranią Jej Niepokalane Serce, w tym grzech aborcji. W 1987 r. idea została przeniesiona do Polski – pierwszej Duchowej Adopcji dokonano 2 lutego tegoż roku. Wówczas przy kościele Ojców Paulinów w Warszawie powstała grupa pod nazwą Straż Pokoleń. Na początku 1994 r. powołano do życia ogólnopolski Ruch Krzewienia Duchowej Adopcji pod patronatem Przeora Jasnej Góry. 25 i 26 marca 1994 r. na Jasnej Górze w Częstochowie odbyła się promocja Duchowej Adopcji i pierwsze przyrzeczenia przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Królowej Polski.

Modlitwa za poczęte życie leczy głębokie zranienia powstałe na skutek aborcji, pomaga odzyskać matkom wiarę w Boga, przynosząc pokój ich sercom. Może się stać źródłem odrodzenia wspólnej modlitwy i miłości w rodzinie pomaga w szczególności ludziom młodym kształtować charakter oraz odkrywać radość odpowiedzialnego

rodzicielstwa, ale przede wszystkim jest bezinteresownym darem dla adoptowanego dziecka.

„Duchową adopcję dziecka poczętego pierwszy raz podjęłam kilka lat temu. Jest ona dla mnie ważna, ponieważ wierzę, że mam swój udział w ratowaniu nienarodzonych dzieci, zagrożonych tragedią aborcji. Na adopcję zdecydowałam się, gdy na wystawie zobaczyłam ilustracje przedstawiające dzieci w łonie swoich matek,



gdzie widać było, jak w poszczególnych tygodniach i miesiącach rozwija się dzieciątko. Niesamowite było dla mnie to, że w kilka tygodni po poczęciu, dziecko ma już wykształcone wszystkie najważniejsze narządy. Wspaniałe jest to, że dziecko rozwijające się pod sercem swojej mamy odczuwa jej emocje, nastroje i to czego ona doświadcza. Jest to dla mnie bardzo ważne dzieło, jak ważne i niezwykle jest każde poczęte życie. Dlatego cieszę się, że mogę uczestniczyć w tym dziele” – mówi osiemnastoletnia Karolina.

Od kwietnia 2016 r. działa w Polsce mobilna aplikacja „Adoptuj Życie”, skierowana do osób, które podjęły Duchową Adopcję Dziecka Poczętego. Aplikację stworzyła i rozwija Fundacja Małych Stópek. Została ona opracowana, aby edukować – pozwala poznać osobie modlącej się rozwój dziecka poczętego, wykorzystując nowe technologie w służbie prawdzie i dobru. Dzięki specjalnej aplikacji można podejrzeć rozwój dziecka adoptowanego na jego aktualnym etapie rozwoju, usłyszeć bicie jego serca, zobaczyć jego ruchy. Fundacja ma na celu wspierać osoby w dziewięcio-

miesięcznej modlitwie, której się podjęły i przypominać o podjętym zobowiązaniu oraz promować obronę życia nienarodzonych.

Duchową adopcję możemy podjąć nie tylko 25 marca, ale w każdy inny dzień roku, wystarczy tylko odczytać przyrzeczenie w kościele, przed krzyżem lub obrazem, i od tego momentu przez kolejnych dziewięć miesięcy odmawiać jedną, dowolną *Tajemnicę Różańca* i modlitwę w intencji dziecka i jego rodziców. W przypadku długiej przerwy (miesiąc, dwa) należy ponownie przyrzeczenie i starać się je dotrzymać, najlepiej zapisać sobie datę rozpoczęcia modlitwy w intencji poczętego dziecka. Jeżeli zaś zapomnimy parę dni, należy dalej kontynuować duchową adopcję, przedłużając modlitwę o opuszczone dni.

Pięćdziesięcioletnia Ewa pierwszy raz podjęła duchową adopcję dziecka poczętego ponad 10 lat temu. „Dowiedziałam się o niej w kościele i kiedy usłyszałam, że dzięki tej modlitwie mogę uratować dziecko przed śmiercią, tę małą, bezbronną istotę, zależną całkowicie od decyzji dorosłych, nie wahałam się ani chwili. Modląc się, oczyma duszy widziałam to dzieciątko, jak z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc jest coraz większe, że jego rodzice (zwłaszcza jego mama) zaczynają je akceptować, godzą się, by mogło żyć. Odczuwałam radość i utożsamiałam się

z tą kobietą, której przecież nie znałam; z Maryją, która w tym samym czasie nosiła pod sercem Syna Bożego, wierząc, że dziecko za które się modlę rośnie tak samo, jak Jezus pod sercem Maryi, że da swoim rodzicom wiele radości, że będzie ich błogosławieństwem. I tak jest co roku. Ufam Panu, że kiedyś w niebie będę mogła spotkać te wszystkie „moje” adoptowane dzieci” – podkreśla.

W naszej Archidiecezji Białostockiej co roku duchową adopcję podejmuje około 2 tys. osób.

Archidiecezjalne Duszpasterstwo Rodzin zaprasza wszystkie osoby, które pragną modlić się w intencji życia 24 marca do archikatedry, na godz. 18.00, na świętowanie Narodowego Dnia Życia, ustanowionego uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej w 2004 r. Celem tego święta jest propagowanie odpowiedzialności za założenie rodziny. Msza św., adoracja i Droga Krzyżowa w tym dniu jest duchowym przygotowaniem do podjęcia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, którą będzie można podjąć następnego dnia, 25 marca o godz. 18.00 w katedrze białostockiej. ■

Być jak dobry Samarytanin

Caritas Archidiecezji Białostockiej prowadzi działalność pomocową w różnych obszarach biedy, ubóstwa, niedostatku, bezdomności, niepełnosprawności, uzależnień i zdrowia. Wszędzie tam stara się przychodzić z pomocą osobom potrzebującym, by choć trochę zaradzić trudnościom, by życie było lepsze.

W dzisiejszych czasach obszar biedy, ubóstwa i niedostatku jest wielki. Bardzo dużo jest osób, rodzin, które potrzebują pomocy różnych instytucji pomocowych, czy to państwowych, czy fundacji, stowarzyszeń, które podjęły się udzielania pomocy w różnych obszarach ludzkiego niedostatku.

Taką instytucją pomocową jest też Caritas naszej Archidiecezji. Wśród wielu obszarów, w których staramy się pomóc ludziom w niedostatku jest „Samarytanin” przy ul. Kolejowej 26 A w Białymstoku. W tym miejscu, każdego dnia, niesiemy pomoc najuboższym wydając żywność i odzież dla osób, które są w trudnej, życiowej sytuacji.

Obszar biedy i niedostatku w naszym mieście jest duży, ludziom żyje się ciężko, m.in. z powodu braku pracy. Bardzo niskie renty i emerytury oraz wysokie opłaty za leki i świadczenia, nie dają możliwości na normalne funkcjonowanie. Brak środków na opłaty, konflikty i nieporozumienia wśród najbliższych, alkohol i bezrobocie sprawiają, że wielu ludzi, nie mając możli-

wości zamieszkania, kończy jako bezdomni. Często są to osoby do 30 roku życia.

Dla tych wszystkich osób, żyjących nieraz w skrajnym niedostatku przychodzi z pomocą „Samarytanin”. W tym miejscu każdego miesiąca wydajemy ponad pół tysiąca paczek żywnościowych. Otrzymują je osoby samotne, matki samotnie wychowujące dziecko, rodziny, które nie mają dochodów, bezdomni i osoby pozostające na bardzo niskich rentach, emeryturach czy korzystające z zasiłków MOPR czy MOPS. Liczba osób potrzebujących pomocy żywnościowej ciągle wzrasta. Na początku roku 2016 przygotowaliśmy 200-230 paczek żywnościowych, a teraz, na początku roku 2017 wydajemy już ponad 500 paczek miesięcznie.

Staramy się pomóc w tych najbardziej podstawowych potrzebach żywnościowych więc wydajemy najbardziej potrzebne produkty takie jak: cukier, mąka, olej, ryż, kasza, dżem, masło, wędliny, konserwy, makaron, warzywa, jogurty, sery i inne – w zależności od tego, co otrzymamy czy zakupimy. Żywność rozdzielana jest pakietami. Na dzień dzisiejszy wydajemy cztery pakiety (A1, A2, A3 – dla osoby samotnej, dla rodziny dwuosobowej, trzyosobowej, B1 – dla osób bezdomnych, a także pakiet C1, C2 – dla dzieci, m.in. słodczyce). Produkty żywnościowe, które wydajemy są pozyskiwane dwa razy do roku: przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy, dzięki prowadzonym w sklepach przedświątecznym zbiórkom żywności.

Pragnę bardzo podziękować wszystkim, którzy potrafia podzielić się żywnością

z potrzebującymi – jest to ważny dar serca, dzięki któremu życie wielu osób staje się mniej przykre i uciążliwe. Najubożsi potrzebują wiele żywności, dlatego zwracam się z prośbą o tę podstawową pomoc, by inni mogli mieć odrobinę spokojniejsze jutro – bo są i tacy, którzy nie mają czym nakarmić swoich dzieci i siebie.

Nasza Caritas zabezpiecza comiesięcznie pomoc żywnościową dla ponad 2500 osób, które są w skrajnej potrzebie, którym żyje się bardzo ciężko. Prosimy też właścicieli firm, aby wsparli życzliwie „Samarytanina”, żeby osoby potrzebujące nie odeszły od nas zawiedzione. Każdego miesiąca dokupujemy żywność i wydajemy wiele, by zaradzić potrzebom osób ubogich. Od władz miasta otrzymujemy dofinansowanie w wysokości 10.000 zł rocznie – dzieląc to na comiesięczne potrzeby, można zauważyć, że jest to kropla w morzu potrzeb.

„Samarytanin” to również pomoc w postaci odzieży. W ubiegłym roku wydaliśmy odzież dla ponad 5000 osób. Potrzeby stale rosną, dlatego jesteśmy wdzięczni za te dary.

Tak, w wielkim skrócie wygląda działalność jednej z wielu placówek Caritas, które służą najbardziej potrzebującym. Pamiętajmy słowa Jezusa, który powiedział: „ubodzy zawsze będą wśród nas” i im należy świadczyć czyny miłosierdzia, wtedy nam wszystkim lepiej będzie się żyło i działało w naszej codzienności i sercu.

ks. GRZEGORZ BORACZEWSKI

Osoby, które chcą wspomóc działalność „Samarytanina” prosimy o wpłaty na konto Caritas: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem: „Samarytanin”. Zachęcamy również do przekazania 1% podatku na rzecz: Caritas Potrzebującym KRS 0000269579.

Za okazane serce składamy serdeczne Bóg zapłać! Zapewniamy również o naszej modlitwie, w każdą trzecią środę miesiąca w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego (dolny kościół) o godz. 15.00 sprawowana jest Msza św. w intencji darczyńców, przyjaciół i wolontariuszy Caritas.

Przekaz 1% podatku Caritas Potrzebującym
lub wpłać darowiznę na konto:
66 1240 5211 1111 0000 4931 3527

Bo miłość jest dla każdego.
www.caritas.bialystok.pl

Rekolekcje „Szkoła Modlitwy” w Sokółce

Blisko 600 osób zgromadziły rekolekcje, które w dniach 10-12 lutego br. w odbyły się Sokółce. Wygłosił je ks. Krzysztof Kralka, dyrektor Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji i moderator generalny Wspólnoty „Przyjaciele Oblubieńca”.

Głównym tematem rekolekcji była modlitwa – jej istota, cel i formy. Uczestnicy duchowych ćwiczeń usłyszeli m.in. o pokusach i przeszkodach, które często napotyka człowiek pragnący pogłębić swą relację z Bogiem.

Rekolekcje nie były jedynie czasem intelektualnego rozważania prezentowanych treści, ale przede wszystkim doświadczeniem wielu sposobów modlitwy: osobistej, wspólnotowej, modlitwy ciszy, modlitwy o uzdrowienie duchowe i fizyczne, adoracji Najświętszego Sakramentu i wspólnej Eucharystii. Sokółska „Szkoła modlitwy” była doskonałą okazją do duchowego wzrostu jej uczestników. Część modlitw podczas rekolekcji miała miejsce w sokólskiej Kolegiacie pw. św. Antoniego, gdzie każdego dnia wierni mogą adorować szczególnie znak obecności Boga w Eucharystii – Częstkę Ciała Pańskiego.

12 lutego, w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes obchodzone jako Światowy Dzień Chorego, ks. Kralka odprawił Mszę św. w intencji chorych i cierpiących, na którą przybyło wielu wiernych z terenu całej Archidiecezji. Po Eucharystii miała miejsce modlitwa o uzdrowienie.

Trzydniowe rekolekcje w Sokółce zakończyły się wspólną niedzielą Eucharystią w sokólskiej Kolegiacie, której przewodniczył Metropolita Białostocki, abp Edward Ozorowski.

PIOTR DROŹDŻEWICZ

Jestem we wspólnocie od 3 lat. Zawsze starałam się angażować całą siebie w modlitwę i pragnęłam, by płynęła z serca. Jednak od pewnego czasu doświadczałam w tej przestrzeni problemów. Ogarniało mnie totalne zniechęcenie do modlitwy. Była ona pełna rozproszeń, a ja popadałam w duchowe lenistwo. Obwinałam za to siebie, co tylko potęgowało problem.

Rekolekcje „Szkoła modlitwy” wyjaśniły mi to, co przeżywałam. Teraz wiem, że moje doświadczenia są naturalną przestrzenią walki duchowej i stanowią kolejny etap poznawania Boga i zbliżania się do Niego. Podczas rekolekcji na nowo doświadczyłam bliskości Boga, a moje serce otworzyło się na Niego i na drugiego człowieka. Jest w nim więcej miłości i akceptacji.



Podczas modlitwy prosiłam Boga o uzdrowienie wewnętrzne i oddawałam się całkowicie Jego woli. Wspominałam też o swoich fizycznych dolegliwościach. Kilka dni przed rozpoczęciem rekolekcji dostałam silnego uczulenia, które spowodowało duże zmiany skórne na twarzy. Po powrocie do domu zauważyłam, że liszaje znikły, a moja skóra jest gładka. Pan oczyścił moje ciało, ale przede wszystkim moje wnętrze.

Jola Matczak

Przed rekolekcjami miałam problemy z modlitwą podczas adoracją, a jeszcze większy problem z adoracją w ciszy. Kiedy w sobotę zbliżał się czas godzinnej adoracji, przygotowałam różaniec i książeczkę do nabożeństwa. W jej trakcie odmówiłam *Koronkę do Miłosierdzia Bożego* i kilka modlitw, ale zajęło to ok. 10 minut. Zaczęłam się martwić, jak wytrzymam do końca. Nagle moje serce ogarnął pokój i radość. Zrozumiałam, że przecież jestem w obecności mojego Boga. On naprawdę tu jest. Mogę z Nim intymnie rozmawiać. Trwać w ciszy. W Jego bliskości. A On po prostu ze mną jest i cieszy się z mojej obecności.

Nawet nie zauważyłam, jak minęła godzina. To była niezwykła godzina spędzona w obecności Tego, którego kocham, i który do szaleństwa kocha mnie.

Te rekolekcje uświadomiły, że najpiękniejszą modlitwą jest ta, która płynie z głębi mojego serca, i która jest po prostu zwyczajnym trwaniem w obecności Boga.

Magdalena Kraszyńska

Nagroda Pro Patria dla Wydawnictwa BUK

W dniu 9 lutego 2017 r. w sali konferencyjnej Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w ramach uroczystości upamiętniającej naszych rodaków wywiezionych na Sybir 10 lutego 1940 r., miało miejsce uhonorowanie nagrodą Pro Patria białostockiego Wydawnictwa BUK. Nagrodę przyznał Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Medal „Pro Patria” właścicielce Wydawnictwa BUK i drukarni Białe Kruk pani Małgorzacie Milewskiej wręczył radca Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Sroka.

Uroczystości te były pięknie zorganizowane i zgromadziły liczne grono, nie tylko Białostoczan. Obecni byli m.in.: arcybiskup metropolita białostocki Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko, wojewoda białostocki Bohdan Paszkowski, profesorowie z Warszawy Janina Marciak-Kozłowska i Mirosław Kozłowski, przewodniczący Oddziału Podlaskiego Solidarności Józef Mozolewski, przedstawiciele kombatantów i Sybiraków. W programie był wykład Waldemara Wilczewskiego z Instytutu Pamięci Narodowej (Oddział w Białymstoku) na temat polskiego Sybiru i prezentacja Wydawnictwa BUK, w której ks. Tadeusz Krahel ukazał nieco histo-



Historia pewnego wyjazdu

Często spotykamy się z stwierdzeniem, że podróże kształcą. Dlaczego? Bo dają umiejętność poruszania się w nieznanym mieście, są szkołą samodzielności czy sztuką planowania? Bo sami rezerwujemy bilety i organizujemy transport? Coś w tym jest. A im więcej wysiłku to kosztuje, tym satysfakcja większa. I ludzie.

Poznani przypadkiem w samolocie, na ulicy. Znajomości, które pewnie nigdy by nam się nie trafiły.

Podróże kształcą, bo dają nam jedną z najcenniejszych rzeczy: doświadczenie. Podróże kształtują charakter, uczą pewnej elastyczności i umiejętności adaptacji. Dzięki nowym doświadczeniom i przygodom, jakie przeżywamy w czasie podróży, stajemy się bogatszymi ludźmi, poszerza się nasza ogólna wiedza o świecie.

Oczywiście, że piszę to w kontekście podróży niezwykłych, które zapadają głęboko w pamięć. Jak chociażby ostatni wyjazd z młodzieżą do Mediolanu. Przede wszystkim udało się uniknąć bariery finansowej. Dzięki dobrej logistyce i życzliwości ks. Zbyszka rodem z Wizny, koszt podróży i pobytu, to tylko nieco ponad 200 zł (sic!). Podróż samolotem

w obie strony to zaledwie 120 zł. Wspomniany ks. Zbyszek (don Zibi) zorganizował noclegi za darmo i służył nam za przewodnika. A ciekawostki czekały już „za rogiem”, gdyż nocowaliśmy na terenie najstarszej parafii, gdzie w kościele znajdują się relikwie Trzech Mędrców. Oczywiście obowiązkowo zwiedziliśmy katedrę (Duomo), zabytkową bazylikę św. Ambrożego oraz miejsce podpisania edyktu mediolańskiego. Dodatkowo podziwialiśmy stadion na San Siro oraz delectowaliśmy się przysmakami kuchni włoskiej.



Bardzo ciekawym punktem okazało się spotkanie ze skautami „AGESCI” Associazione Guide e Scout Cattolici Italiani (Katolickie Stowarzyszenie Przewodniczek i Skautów Włoskich). Była okazja do wspólnych rozmów (włosko-angielskich) oraz śpiewów i wymiany doświadczeń. Na zakończenie spotkania jedna z naszych druhen przy figurze Matki Bożej złożyła przyrzeczenie harcerskie.

Zostały wspomnienia, filmy i zdjęcia oraz chęci, aby za jakiś czas znowu ruszyć w nieznaną. Bo warto. Spróbujcie i przekonajcie się, że warto. I nie wspomnienia są tu najważniejsze. Najważniejszy, by te podróże zmieniły nas na lepsze...

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Ostrym piórem

O tzw. artystycznej ekspresji i tzw. kontrowersyjności trochę uwag luźnych

Wyobraźcie sobie kilka scen z „bezugranicznej pod względem ekspresji artystycznej” sztuki teatralnej, zatytułowanej np. *Bliskowschodnie reminiscencje*. Na scenie kiwa się sześciu pijanych, ortodoksyjnych Żydów. Rabin – przykryty tałesem (rodzaj chusty modlitewnej) – próbuje ich przywołać do porządku. Nagle rabinowi spadają spodnie. Ledwie zdążył je podciągnąć, gdy jeden z podpitych Żydów głośno wypuścił gazy, po czym podbiegł do stojącej, wielkiej menory, spuścił dolną garderobę (ukazując goły tyłek) i załatwił potrzebę fizjologiczną. Co uczyniwszy, z ramion rabina zerwał tałes (rebemu znowu opadły gacie) i podtarł się nim. W trzecim akcie okazałoby się, że ci rzekomi Żydzi, to... przebrani islamisci, którzy świecami wyjętymi z menory gwałcą zbiorowo tolerancyjną feministkę i postępowego „geja” (sic!!!). Prawda, że straszliwie kontrowersyjnie!? Szokujące!? Uderza widza i pobudza do refleksji!???

Ciekawe, czy „Gazeta Wiadoma” pisałaby o nieograniczonej ekspresji artystycznej? Czy absolutnej wolności artystycznej

broniliby hochsztapler bez studiów, który swego czasu dyktował jednemu z najsłynniejszych teatrów w Polsce? A może jakaś postanka PO lub Nowoczesnej zachęcałaby do pójścia na „totalnie kontrowersyjny” spektakl??? Oj, nie sądzę. Mało tego, posypałaby się gromy na tę sztukę, na jej twórców i aktorów. Wrzask o antysemityzmie, islamofobii, „hejcie”, o tzw. języku nienawiści, dotarłby do Brukseli i może wywołałby nawet jakąś rezolucję potępiającą(?). Wiadomo przecież, że tylko chrześcijańskie świętości można opluwać i szargać: że tylko polskie wartości narodowe można mieszać z błotem.

Czy zwróciliście uwagę, że różne plugastwa (nazywane sztukami) są wystawiane w teatrach, finansowanych za publiczne (rządowe lub samorządowe) pieniądze? Czemu żaden teatr prywatny – ot, choćby ten należący do znanej aktorki, która chadza na demonstracje KOD-u i inne „czarne marsze” – nie zatrudnia jakiegoś „awangardowego” i „kontrowersyjnego” reżysera?

Czemu w takim teatrze nie pracuje żaden Klata, żaden Lupa, żaden Frljic???

Nietrudno odpowiedzieć na powyższe pytania. Dla teatru prywatnego – utrzymującego się z biletów (ewentualnie z wynajmu sali na różne imprezy) – „działalność pseudoartystyczna” byłaby nieopłacalna. Stado zwichrowanych pomyślicieli zapęliłoby widownię na kilku przedstawieniach („pier/d/formansach”) i to wszystko.

Rozwój tego skatologicznego trendu w sztuce (bo to nie jest wszak tylko polska specyfika) nastąpił w XX wieku, gdy upowszechnił się mecenat państwowy. To państwo (ewentualnie samorządy) z publicznych pieniędzy finansuje galerie wypełniane różnymi wytworami pozbawionych talentu cwaniaczków oraz teatry, wystawiające „dzieła” hochsztaplerów o dużym „talencie” do bluźnierstwa i chamskiego obrażania chrześcijan. Tymczasem, jeśli ktoś pragnie zachwycić się fekalnymi produktami pseudoartystycznych eunuchów (różne wszak są zbrocenia) albo chce wystawiać te paskudztwa – proszę bardzo! Tylko niech za to płaci własnymi, a nie publicznymi pieniędzmi.

ks. MAREK CZECH

„Błogosławieństwem prawych wznosi się miasto, Usta występnych je burzą” (Prz 11, 11)

Moje pisanie trafia do Państwa w czasie Wielkiego Postu, dlatego też będzie nieco poważniejsze i skłaniające do trudniejszych refleksji. Wielokrotnie pisałam w tej rubryce o niezwyklej sile słowa. Wielu myślicieli (np. w XVI w. neoplatonicy) podkreślało, że dar słowa czyni nas najbardziej podobnymi do Boga. Dobre słowa są skarbem, który odkłada się w naszej pamięci i można do jego bogactwa sięgać, kiedy znajdziemy się w kryzysie, aby odbudować poczucie utraconej wartości.

Są jednak słowa niszczące, burzące spokój, niedające o sobie zapomnieć, dręczące i wracające przez wiele lat. Najgorsze jest to, że niejednokrotnie nie zdajemy sobie sprawy, że nasze nieopatrzone słowo czyni spustoszenie w czyimś sercu. Można takie złe słowa porównać do okruchów diabelskiego lustra z baśni Jana Christiana Andersena *Królowa Śniegu*.

Złe słowo powoli niszczy osobę, którą dotknęło. Może to być głupie przewisko przyklejone do kogoś i przekraczające

granicę żartu. Może to być pochopna ocena drugiej osoby. Może to być natrętne przypomnienie przykrego zdarzenia, o którym ten, kto go doświadczył, chciałby jak najszybciej zapomnieć. Może to być hiperbolizowanie cechy wyglądu lub charakteru albo dokuczliwe wypominanie braku talentu w tej czy innej dziedzinie. Na różne sposoby można drugiego człowieka złać, zniszczyć, wtrącić w stany depresyjne.

Biada nam, jeśli należymy do tej grupy ludzi, która rozsypuje po świecie diabelskie słowa!

Receptą na taką postawę jest powściągliwość w języku, zastanawianie się nad nim, refleksja nad tym, co i jak mówimy. Diabelskie słowa w dzisiejszych czasach zostały „puszczone z łańcucha”. Internet, dając złudzenie anonimowości, prowokuje wielu do wulgarnych komentarzy, przesmiewczych słów, szargających dobre imię drugiego człowieka.

Receptą jest działanie zgodne ze starą zasadą mądrego filozofa z Królewca Immanuela Kanta – czyni tak, jak chciałbyś, aby było to powszechną normą. Parafrazując jego słowa: mów tak, jak chciałbyś, aby mówiono do ciebie.

Jeśli nie pamiętają Państwo zakończenia wspomnianej na początku baśni Andersena to przypomnę, że okruchy diabelskiego szkła z oczu Kaja wypłynęły dopiero wtedy, gdy na jego pierś spłynęły gorące łzy Gerdy, które roztopiły lodowe kryształ i przywróciły chłopca do normalnego życia. Duński pisarz wspomina, że Gerda w swojej drodze do krainy Królowej Śniegu po ukochanego brata wspierała się modlitwą.

Przed nami czas skłaniający do ciszy, medytacji, refleksji. Warto m.in. zastanowić się nad własnym językiem i uczynić go w tym czasie lepszym, piękniejszym, w służbie dobra i życzliwości.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto z makiem

Składniki – ciasto: 125 ml mleka, 18 dag margaryny, 25 dag mąki pszennej, 5 dużych jaj, 10 dag suchego maku, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, sok z połowy cytryny. Polewa mleczna: 18 dag margaryny, 14 dag cukru pudru, 1 szklanka mleka w proszku, 15 orzechów włoskich bardzo drobno posiekanych.

Wykonanie: żółtka oddzielić od białek. Margarynę utrzeć z cukrem i żółtkami. Do masy dodać mąkę, proszek do pieczenia, mak i mleko. Dokładnie wymieszać mikserem. Na koniec dodać ubitą pianę z białek i sok z cytryny. Całość delikatnie wymieszać łyżką. Ciasto przełożyć do blaszki wyłożonej papierem do pieczenia. Piec w temperaturze 180°C około 30-35 minut. Margarynę włożyć do rondla, dodać cukier i wodę – zagotować. Przebrać do miski, dodać mleko w proszku i zmiksować na gładką masę. Jeszcze ciepłą masę wymieszać z orzechami i wyłożyć na przestudzone ciasto. Ciasto odstawić do zastygnięcia. Można posypać makiem.



Ciasto na herbatniki Maxi King

Składniki: herbatniki typu petit beurre, 1 puszka gotowej masy krówkowej, 1 kostka margaryny, 150 ml mleka, 15 dag cukru, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 30 dag mleka w proszku

Wykonanie: formę o wymiarach 29 x 24 cm wyłożyć papierem, następnie ułożyć herbatniki. Mleko podgrzać i rozpuścić w nim cukier i cukier waniliowy. Wystudzić. Miękką margarynę utrzeć mikserem. Ciągłe ucierając wlewać ciekłym strumieniem mleko z cukrem i wysypać partiami mleko w proszku. Na herbatniki w formie wyłożyć krem i przykryć kolejną warstwą herbatników. Na herbatnikach rozsmarować masę krówkową i ponownie przykryć herbatnikami. Polać polewą czekoladową lub o innym smaku i posypać orzeszkami ziemnymi niesolonymi. Smacznego.



Uśmiechnij się

Żona prosi męża informatyka:
– Czy mógłbyś pójść na zakupy i kupić jeden karton mleka? Jeśli mają jajka, weź sześć. Kilka minut później informatyk wraca ze sklepu z sześcioma kartonami mleka.
– Dlaczego kupiłeś sześć kartonów mleka?
– pyta żona.
– Bo mieli jajka.

– Nie zdałam egzaminu na prawo jazdy.
– Teoria? Praktyka?
– Pieszy...

Sąsiadka chwali się sąsiadce:
– Doprowadziłam do tego, że mój mąż pali tylko po dobrym obiedzie.
– To pięknie! Jeden papieros na rok jeszcze nikomu nie zaszkodził...

– Synku, jesteś taki niegrzeczny, weź przykład z tatusia.
– Mamo, ale tato siedzi w więzieniu...
– Tak, ale niedługo wyjdzie za dobre sprawowanie!

Spięcie na drodze. Wkurzony facet:
– Kobieto, robiłaś kiedyś prawo jazdy?!
– Więcej razy od ciebie, debil!

Krzyżówka



Rozwiąż krzyżówkę, a hasło końcowe utworzą litery z pól oznaczonych od „a” do „f”.

- 1) (poziomo) górski lub kolarzówka. (pionowo) kowbojski popis ujeżdżania dzikich koni, byków,
- 2) mocowanie się z przeciwnikiem np. w sporcie lub wojnie,
- 3) wydłużone ciastko z kremem lub wymieniana przez hydraulika.
- 4) waluta USA,
- 5) lęk, bojaźń, niepokój.



Rymowanka

Na placu zabaw solidnie stoi
I zaprasza tego, co się nie boi,
Rozkołysa się pod chmury,
Poogładać wszystko z góry.



Zagadka detektywa

Zgadnij kto zostawił te ślady?



Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 1) Tadeusz ... , bohater narodowy,
- 9) wierna kopia dokumentu,
- 10) odległość między dwoma dźwiękami,
- 11) smakowity wafelek (zdrobnienie),
- 13) 4 część tytułu obrazu (2 wyrazy),
- 14) biblijna wieża budowana do nieba,
- 15) odmęty wodne,
- 16) ponoć chodzi bez butów,
- 17) polecenie dla psa,
- 20) pracuje przy krosnach,
- 23) biała dama pojawiająca się nocą,
- 24) bolesne kolce za paznokciami,
- 25) osad ludu na gałęziach drzew,
- 27) ze stolicą w Awaru (2 wyrazy),
- 29) z niej będą smaczne bułeczki,
- 30) widoczna w tle z dwoma krzyżami na obrazie,
- 31) obsługuje maszynę do cewienia; przewijaczka,
- 32) źleżawadza rąbek u spódnicy.

PIONOWO:

- 1) piękna królowa starożytnego Egiptu,
- 2) pożywny poranny posiłek (zdrobnienie),
- 3) miesza się w sprawy obcego państwa,
- 4) „Nie graj nam ... bojowe” z pieśni powstańczej,

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

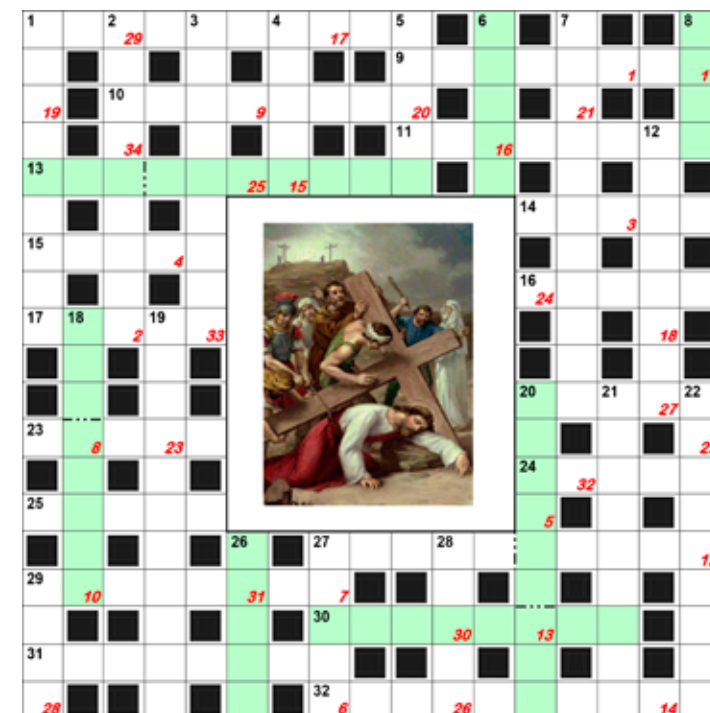
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki lutowej, której hasło brzmiało „I uboga matka ma złote serce” nagrody wylosowali: **Helena Puciłowska** z Sokółki, **Halina Kaliszewska** z Krynic i **Piotr Janucik** z Białegostoku. Gratulujemy!

Zadanie dla spostrzegawczych



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT



NAGRODY ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1

Rymowanka: huśtawka.
dziewczynka.
Zadanie dla spostrzegawczych: końcówki: kredka.
Hasło: (pionowo) rodeo, 2) walc, 3) (poziomo) rower, 4) dolar, 5) obawa.
ROZWIĄZANIA

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na marzec

5.03 niedziela godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK.

8.03 środa godz. 19.00 – kościół pw. św. Wojciecha (Oratorium św. Jerzego) – z cyklu Spotkanie z Biblią „Hymn o stworzeniu- Psalm 122” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSD w Białymstoku)

15.03 środa godz. 19.00 – kościół pw. św. Wojciecha (Oratorium św. Jerzego) – „Żołnierze Wyklęci – wspomnienie bohaterów” – prowadzi Artur Żamojda, wiceprezes

22.03 środa godz. 19.00 – kościół pw. św. Wojciecha (Oratorium św. Jerzego) – spotkanie organizacyjne członków Klubu Inteligencji Katolickiej

29.03 środa godz. 19.00 – kościół pw. św. Wojciecha (Oratorium św. Jerzego) – z cyklu Nauka i Wiara: „Wszelchświat – skończony czy nieskończony?” – ks. dr Adam Małan



**Marcowe
spotkania
„Civitas
Christiana”**

7.03 wtorek godz. 18.00 – Kościół pw. św. Wojciecha, ul. Warszawska 46A – Comiesięczna Msza św. w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego

9.03 czwartek godz. 15.30 – Muzeum Wojska ul. Kilińskiego 7 – spotkanie z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

14.03 wtorek godz. 17.00 – ul. Warszawska 50 – ks. dr Bogdan Skłodowski – z cyklu „Jaka jest moja wiara?” – „«Ukrzyżowan, umarł i pogrzebion» – Jakie znaczenie ma Misterium Paschalne Jezusa?”

23.03 czwartek godz. 17.00 – ul. Warszawska 50 – ks. dr Wojciech Michniewicz – „Krań Biblijny – Księga Mądrości”

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

Kalendarium Archidiecezji

4 marca

UROCZYSTA MSZA ŚW. KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA, Głównego Patrona Metropolii Białostockiej, zostanie odprawiona w sobotę 4 marca o godz. 18.00, w kościele pw. św. Kazimierza. W uroczystościach wezmą udział Księża Biskupi z Metropolii Białostockiej, a także przedstawiciele władz i związków zawodowych Solidarność.

9 marca

UROCZYSTOŚCI DZIĘKCZYNNE ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU (w 28. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor), odbędą się w czwartek 9 marca i przebiegać będą według następującego porządku: godz. 16.30 – rozpoczęcie przy Krzyżu w miejscu katastrofy (przy ul. Poleskiej), procesja od Krzyża do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego; godz. 18.00 – Msza św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Droga Krzyżową w czasie procesji poprowadzą duszpasterze parafii pw. św. Maksymiliana w Białymstoku, a Koronkę do Miłosierdzia Bożego Siostry Jezusa Miłosiernego.

13 marca

W poniedziałek 13 marca przypada czwarta RÓCZNICA WYBORU PAPIEŻA FRANCISZKA. Zachęcamy do modlitwy za Ojca Świętego.

18 marca

Uroczysta MSZA ŚW. Z OKAZJI IMIENIN ARCYBISKUPA EDWARDA OZOROWSKIEGO, Metropolity Białostockiego, odprawiona zostanie w sobotę 18 marca o godz. 18.00, w białostockiej katedrze.

24-25 marca

W piątek 24 marca obchodzony będzie NARODOWY DZIEŃ ŻYCIA. Tego dnia w archikatedrze białostockiej o godz. 18.00 zostanie odprawiona Msza św. oraz odbędzie się adoracja krzyża i Droga Krzyżowa. W UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO w archikatedrze białostockiej będą miały miejsce główne obchody DNIA ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA. Podczas Mszy św. o godz. 18.00, odprawianej w intencji ochrony życia ludzkiego „od poczęcia, aż do naturalnej śmierci” można będzie podjąć dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.



**DUSZPASTERSTWO
AKADEMICKIE**

Białystok

Duszpasterstwo Akademickie w Białymstoku
zaprasza na następujące wydarzenia w Wielkim Poście:

Środy w Piwnicy Akademickiej 8 i 15 marca 2017 godz. 19.30, ul. Kościelna 2
Akademicka Droga Krzyżowa z możliwością przystąpienia do Komunii św.
w każdy piątek wielkiego postu o godz. 19.30

Akademickie Rekolekcje Wielkopostne:

I seria 25-27 marca 2017 (sobota – poniedziałek), godz. 19.30 kościół św. Rocha w Białymstoku, rekolekcje poprowadzi bp Adam Wodarczyk, z Katowic, były moderator generalny Ruchu Światło-Życie. Temat rekolekcji: „O odwadze wiary we współczesnym świecie. Rekolekcje ze sługą Bożym ks. Franciszkiem Blachnickim”

II seria 2-4 kwietnia 2017 (niedziela – wtorek), godz. 19.30 Archikatedra, rekolekcje poprowadzi o. Leonard Bielecki, franciszkanin z Poznania. Temat rekolekcji: „Fundament”



**Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę**

w niedzielę o godz. 19.00

powtórka w poniedziałek o godz. 19.30

TVP Białystok



**Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i**

Informacja i muzyka

Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

PODZIĘKOWANIE

4 lutego odbył się Pierwszy Bal Charytatywny, zorganizowany przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Białostockiej – organ prowadzący Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku.

Naszą uroczystość uświetnili swoją obecnością: Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Henryk Ciereszko, przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Władz Miasta Białegostoku, Dyrekcja ZSK oraz wspaniali absolwenci, rodzice, nauczyciele i przyjaciele ZSK.

Zespół „Bailar” zadbał o niezwykłą oprawę muzyczną, wykonując znane utwory w języku polskim, angielskim i hiszpańskim. Goście twierdzili, że ich wykonanie było lepsze niż utwory oryginalne.

W programie imprezy znalazła się licytacja przedmiotów ofiarowanych przez naszych darczyńców oraz występ iluzjonistyczny absolwenta ZSK – Łukasza Granta. Pan Łukasz sprawił, że uśmiech pojawił się na twarzach wszystkich gości.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania uczestnikom balu, darczyńcom, grupie muzycznej „Bailar” oraz Panu Łukaszowi Grantowi.

To dzięki Państwu bal był niezapomnianym przeżyciem. Dzięki Państwa ofiarności, uczniowie ZSK otrzymają stypendia, które pomogą im rozwijać ich talenty i realizować marzenia.

Dziękujemy również ks. Jarosławowi Jabłońskiemu i wszystkim pracownikom Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego Archidiecezji Białostockiej za użyczenie pomieszczeń, w których zorganizowano bal.

**Zarząd Stowarzyszenia Rodzin Katolickich
Archidiecezji Białostockiej**

1% dla DZIECI
ze szkoły i parafii

...aby wychowywać na miarę marzeń
Ojca Świętego Jana Pawła II...

cel szczegółowy:
KRS 0000124134 FAUSTYNA

PASJA WEDŁUG ŚW. JANA



Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Białostockiej zaprasza osoby dorosłe do udziału w **cyklu katechez biblijnych** pt. „Pasja według św. Jana”.

Spotkania odbywać się będą w Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopočki przy ul. Warszawskiej 50 w Białymstoku we wtorki 7, 14, 21, 28 marca oraz 4 kwietnia 2017 r. w godz. 19.00-21.00.

Zgłoszenia na adres: messaje@wp.pl lub tel. 85 665 24 08 w godz. 9.00-13.00.

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno, Troki	10-11.06.2017	
Katyń, Smoleńsk	8-11.04.2017	
Wilno, Troki	10-11.06.2017	
Poznań, Lednica, Gniezno, Licheń	3-4.06.2017	

FATIMA	4-10.09.2017	samolotem
Lourdes, Fatima, La Salette	07-23.07.2017	
WŁOCHY	18-27.04.2017	samolotem
Lwów, Kamieniec Pod.	9-14.05.2017	
ZIEMIA ŚWIĘTA	26.11-4.12.2017	

MEDJUGORJE

29.04-7.05.2017	13-19.06.2017	
	dla niepełnosprawnych	
21-28.06.2017	29.07-07.08.2017	

Sokolka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl

PRANIE DYWANÓW BEZ PRZEMACZANIA

- solidne trzepanie maszynowe
- pranie wysokiej jakości ekstraktorem MasterForce
- zabieranie dywanów
- gwarancja solidnego wykonania usługi

Białystok, ul. D. Siedzikówny 14
tel. 698 985 953, 692 740 525

PIELGRZYMKA DO MEDJUGORJE

26.07-3.08.2017
cena: 600 zł + 200€

zapisy i informacje:

faustyna.archibial.pl

Wielki Post to nowy początek, to droga prowadząca do bezpiecznego celu: Paschy Zmartwychwstania, zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Okres ten zawsze kieruje ku nam stanowczą zachętę do nawrócenia: chrześcijanin jest wezwany, by powrócił do Boga „całym swym sercem” (Jl 2,12), aby nie zadowalał się życiem przeciętnym, ale wzrastał w przyjaźni z Panem.

Jezus jest wiernym przyjacielem, który nas nigdy nie opuszcza, bo nawet kiedy grzeszymy, czeka cierpliwie na nasz powrót do Niego, a wraz z tym oczekiwaniem, ukazuje swoje pragnienie przebaczenia.

Wielki Post jest czasem sprzyjającym zintensyfikowaniu życia duchowego poprzez święte środki, jakie oferuje nam Kościół: post, modlitwę i jałmużnę.

Drodzy Bracia i Siostry, Wielki Post jest czasem sprzyjającym odnowieniu siebie w spotkaniu z Chrystusem żyjącym w Jego Słowie, w sakramentach i w bliźnim. Pan – który podczas czterdziestu dni spędzonych na pustyni zwyciężył podstęp kusiciela – wskazuje nam drogę, którą trzeba pójść.

Niech Duch Święty prowadzi nas do podjęcia prawdziwej pielgrzymki nawrócenia, by odkryć na nowo dar Słowa Bożego, by zostać oczyszczonymi z grzechu, który nas zaślepia i służyć Chrystusowi obecnemu w braciach potrzebujących.

Módlmy się za siebie nawzajem, abyśmy uczestnicząc w zwycięstwie Chrystusa umieli otworzyć nasze drzwi dla osób słabych i ubogich. Wówczas będziemy mogli w pełni żyć i świadczyć o radości paschalnej.

Papież Franciszek
z Orędzia na Wielki Post 2017 r.

